

W numerze:

SUKCES REGIONÓW

Anna Hildebrandt

Przemysław Susmarski

Tomasz Kalinowski

Maciej Tarkowski

Danuta Hübner

Roman Chmielewski

Agnieszka Kapciak

Grzegorz Gorzelak

Witold Orłowski

Marek Dutkowski

Marek Szczepański

Tomasz Parteka

Maciej Kobyliński

Witold Namysław

Arseniusz Finster

Andrzej Krzysztofia

Sukces rozwojowy województw

4

Spójność i konkurencyjność – czy można je połączyć?

13

Dynamiczny rozwój powiększa różnice

16

Centrum musi być

21

Żyjmy faktami, a nie stereotypami i mrzonkami

24

Efektywność głupcze

28

Słabe regiony to słabe państwo

33

Finansowe ramie polityki regionalnej

37

U nas nie będzie Włoszczowych

41

Prowincja to nie my

44

Widać zmiany na lepsze

46

Wykorzystujemy swoje położenie

48

Kluczem jest konkurencyjność

51

MŁODZI O POMORZU

Martyna Bildziukiewicz

Edyta Tombarkiewicz

Damian Trawicki

Więcej władzy dla regionów

55

Inwestycje – lep na młodych

58

Dobre, bo Pomorskie?!

62

OKNO NA ŚWIAT

Anna Hildebrandt

Przykłady najdynamiczniej rozwijających się regionów na świecie

65

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Dawid Piwowarczyk

Przemysław Susmarski

Wydarzenia gospodarcze

71

Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim w październiku 2006

74

Redaktor naczelny

Marcin Nowicki

Z-ca redaktora naczelnego

Jan Szomburg, Jr.

Dystrybucja

Sabina Bartoszek

ISSN 1506-6150

© Copyright by Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową

Wszelkie uwagi i opinie na temat
„Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”
prosimy kierować pod adresem:
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63, 80-227 Gdańsk
tel.: +48 58 524-49-00
faks: +48 58 524-49-08
e-mail: redakcja@ppg.gda.pl
<http://www.ppg.gda.pl>

Korekta

Wanda Popławska

„PPG” ukazuje się dzięki pomocy:
marszałka województwa pomorskiego,
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Pomorskiego,
prezydenta Gdańska,
Miasta Gdańsk,
Grupy LOTOS S.A.,
Gdańskiej Stoczni „Remontowa” S.A.,
Agencji Rozwoju Pomorza S.A.,
Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej,
Saur Neptun Gdańsk S.A.,
„Dziennika Bałtyckiego”,
TVP3 w Gdańsku,
Radia Gdańsk.

*Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania,
dokonywania skrótów oraz nadawania tytułów
i śródtytułów nadesłanym tekstom.*

*Opinie zawarte w prezentowanych artykułach
nie zawsze odzwierciedlają stanowisko IBnGR.*

Sukces regionów

<i>Anna Hildebrandt</i> <i>Przemysław Susmarski</i> <i>Tomasz Kalinowski</i> <i>Maciej Tarkowski</i>	<i>Sukces rozwojowy województw</i>	4
<i>Danuta Hübner</i>	<i>Spójność i konkurencyjność – czy można je połączyć?</i>	13
<i>Roman Chmielewski</i>	<i>Dynamiczny rozwój powiększa różnice</i>	16
<i>Agnieszka Kapciak</i>	<i>Centrum musi być</i>	21
<i>Grzegorz Gorzelak</i>	<i>Żyjmy faktami, a nie stereotypami i mrzonkami</i>	24
<i>Witold Orłowski</i>	<i>Efektywność głupcze</i>	28
<i>Marek Dutkowski</i>	<i>Słabe regiony to słabe państwo</i>	33
<i>Marek Szczepański</i>	<i>Finansowe ramie polityki regionalnej</i>	37
<i>Tomasz Parteka</i>	<i>U nas nie będzie Włoszczowych</i>	41
<i>Maciej Kobyliński</i>	<i>Prowincja to nie my</i>	44
<i>Witold Namysław</i>	<i>Widać zmiany na lepsze</i>	46
<i>Arseniusz Finster</i>	<i>Wykorzystujemy swoje położenie</i>	48
<i>Andrzej Krzysztofiak</i>	<i>Kluczem jest konkurencyjność</i>	51

Anna Hildebrandt

*Przemysław
Susmarski*

Tomasz Kalinowski

Maciej Tarkowski

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynekową*

SUKCES ROZWOJOWY WOJEWÓDZTW

Jak to zmierzyć?

Odpowiedź na postawione w tytule pytanie – jak mierzyć sukces rozwojowy – wymaga najpierw zdefiniowania pojęcia sukcesu rozwojowego. O ile pojęcie sukcesu wydaje się być dość precyzyjne – oznacza ono pomyślny wynik jakiegoś przedsięwzięcia, bądź osiągnięcie zamierzonego celu¹ – o tyle pojęcie rozwoju, w zależności od punktu widzenia, rozumiane może być bardzo różnie. Dla potrzeb oceny sukcesu rozwojowego przeprowadzonej przez IBnGR przyjęliśmy bardzo ogólną, ale zarazem łatwą w zastosowaniu i interpretacji, definicję rozwoju. Jest on rozumiany jako pozytywna zmiana – przejście ze stanu gorzej ocenianego, mniej pożądanego do stanu wyżej notowanego w hierarchii wartości i oczekiwań. Oczywiście otwartym pozostaje pytanie, czy członków poszczególnych społeczności regionalnych, często bardzo różnych pod względem doświadczeń historycznych i poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego, łączy ten sam system wartości i oczekiwań. Idąc krok dalej – czy dla różnych regionów

¹ Definicja zaczerpnięta ze Słownika języka polskiego PWN (<http://sjp.pwn.pl>). Pojęcie sukcesu można rozumieć również jako „zdobycie sławy, majątku, wysokiej pozycji itp.” W przypadku odniesienia omawianego pojęcia do jednostki terytorialnej, jaką jest województwo zdecydowanie bardziej adekwatne jest znaczenie podane w tekście.

można wskazać taki sam zestaw celów rozwoju. Krytyka takiego sposobu rozumowania jest w literaturze przedmiotu dość szeroko omówiona i uzasadniona. Uważamy jednak, że dla ograniczonego obszaru i czasu można wyznaczyć, przy pewnym poziomie uogólnienia, uniwersalne cele rozwoju. Jest to również warunek konieczny, aby prowadzić jakiekolwiek badania porównawcze, a ocena sukcesu rozwojowego niewątpliwie do tego nurtu się zalicza.

Przyjmując, że rozwój jest procesem przebiegającym w czasie, konieczne jest także wyznaczenie okresu, dla którego analizowany będzie zakres, czy też tempo zmian. Dla oceny sukcesu rozwojowego polskich województw przyjęliśmy, jak nam się wydaje, najbardziej naturalny i oczywisty horyzont czasowy – lata 1999–2004. Jego początek wyznacza wprowadzenie reformy podziału terytorialnego kraju, w wyniku której utworzono nowe województwa, a koniec – rok dla którego dostępny jest szeroki wachlarz danych ilościowych pochodzących z systemu statystyki publicznej. Z uwagi na zróżnicowaną dostępność i cykl ukazywania się poszczególnych danych nie wszystkie zmienne dla roku początkowego i końcowego udało się zgromadzić właśnie dla dwóch wymienionych przekrojów czasowych. W pojedynczych przypadkach wykorzystano

dane z sąsiednich lat, względem przekrojów czasowych 1999 i 2004. Należy mieć świadomość, że wybór horyzontu czasowego, z uwagi na zmienną dynamikę procesów rozwoju społeczno-gospodarczego, nie pozostaje bez wpływu na wynik analizy. Jednak w niewielu przypadkach, przynajmniej jeżeli chodzi o polskie regiony, można tak dobrać okres badania, aby był on zupełnie neutralny dla kształtu uzyskanych rezultatów.

Pomiar sukcesu rozwojowego wymaga, oprócz określenia horyzontu czasowego, przyjęcia metody pomiaru zmian, jakie nastąpiły w poszczególnych regionach. Najogólniej rzecz ujmując, zastosować można dwa podejścia – bezwzględne i względne. Pierwsze z nich polega na pomiarze przyrostu bezwzględnego, a więc różnicy pomiędzy wartościami mierzonej cechy w momencie końcowym i początkowym. Drugie podejście opiera się na pomiarze dynamiki – czyli ilorazu wartości cechy mierzonej w dwóch wymienionych momentach czasu. Dla oceny sukcesu rozwojowego polskich regionów przyjęto drugie podejście.

Obrazują je wskaźniki dynamiki skonstruowane w oparciu o dane dla początkowego i końcowego przekroju czasowego. Podejście to pozwala na ocenę i, co ważniejsze,

Tablica 1. Grupy i podgrupy wskaźników oraz ich znaczenie w ocenie sukcesu rozwojowego województw

Grupy wskaźników dynamiki	Wagi	Podgrupy wskaźników dynamiki	Wagi
Gospodarka	40	Wartość PKB	15
		Wydajność pracy	5
		Napływ kapitału zagranicznego	5
		Struktura gospodarki	4
		Aktywność zawodowa	5
		Warunki pracy	3
		Otoczenie biznesu	3
Infrastruktura techniczna	10	Infrastruktura transportu	4
		Infrastruktura bytowa (komunalna)	3
		Infrastruktura ochrony środowiska	3
Kapitał ludzki	20	Przemiany demograficzne	2
		Poziom wiedzy	3
		Zdrowie	3
		Wykluczenie społeczne	3
		Poziom przedsiębiorczości	3
		Poziom aktywności społecznej	3
		Poziom przestępczości	3
Warunki życia	20	Zamożność gospodarstw domowych	4
		Warunki mieszkaniowe	4
		Wyposażenie gospodarstw domowych	2
		Infrastruktura szkolnictwa	2
		Infrastruktura ochrony zdrowia	2
		Infrastruktura kultury	2
		Infrastruktura bezpieczeństwa powszechnego	4
Funkcjonowanie samorządów	10	Funkcjonowanie samorządów gminnych	10

Źródło: Opracowanie IBnGR.

porównanie zmian, jakie dokonały się w regionach przy uwzględnieniu poziomu wyjściowego badanych zjawisk. Sukces rozwojowy jest więc tożsamy z dynamiką badanych zjawisk mierzoną indeksem dynamiki.

Oprócz tego, że sukces rozwojowy rozumiany jest przez nas w kategoriach zmiany, jest postrzegany również kompleksowo. Analizując to zagadnienie, nie ograniczamy się jedynie do kwestii wzrostu gospodarczego. Sukces rozwojowy regionów nie byłby pełen, gdyby nie znajdował odzwierciedlenia w poprawie warunków życia, czy stanu zasobów ludzkich. Wobec tego analizą dynamiki objęto pięć grup zagadnień stanowiących naszym zdaniem istotę rozwoju społeczno-gospodarczego: gospodarkę, infrastrukturę techniczną, kapitał ludzki, warunki życia i funkcjonowanie samorządów.

Wybierając wymienione pięć grup wskaźników, dokonano jednocześnie gradacji znaczenia ich wpływu na kształtowanie sukcesu rozwojowego. Jest bowiem jasne, że znaczenie poszczególnych grup wskaźników nie jest równorzędne. Tym grupom przyporządkowano wagi, które uwzględnione zostały w konstrukcji wskaźników sukcesu rozwojowego. W każdej z grup wskaźników wyróżniono również podgrupy składające się najczęściej z około trzech wskaźników podstawowych. Przykładowo w ramach grupy wskaźników „gospodarka” wyróżniono podgrupy: „dynamika PKB”, „dynamika wydajności pracy”, „dynamika napływu kapitału zagranicznego”, „dynamika struktury gospodarki”, „dynamika aktywności zawodowej”, „dynamika warunków pracy”, „dynamika otoczenia biznesu”. Łącznie w celu oceny sukcesu rozwojowego w aspekcie gospodarczym posłużono się 18 wskaźnikami podstawowymi. Dla scharakteryzowania wszystkich pięciu aspektów wykorzystano łącznie 77 wskaźników podstawowych.

Przygotowany zestaw 77 wskaźników stanowił podstawę obliczenia 25 cząstkowych wskaźników syntetycznych – po jednym dla każdej z podgrup. Wykorzystując nowe dane, obliczono cząstkowe wskaźniki syntetyczne dla pięciu grup, a następnie na ich podstawie syntetyczny wskaźnik sukcesu rozwojowego. W procedurze obliczeń poszczególnych wskaźników wykorzystano więc metodę klasyfikacji pseudojednocechowej. Bezpośrednio konstrukcję wskaźników syntetycznych oparto na średniej ważonej. Do jej obliczenia wykorzystano wskaźniki podstawowe dynamiki w postaci standaryzowanej.

W odniesieniu do przyjętej metody zasadnym wydaje się podkreślenie dwóch kwestii. Pierwsza dotyczy relacji sukcesu rozumianego jako dynamika, a wzrostu wartości poszczególnych wskaźników. Otóż w zdecydowanej większości analizowanych wskaźników odnotowano

realny przyrost ich wartości w skali kraju jak i wszystkich województw. W takim wypadku za sukces rozwojowy danego województwa uznawano wzrost wyższy od przeciętnej. Były jednak i takie wskaźniki jak np. frekwencja wyborcza, której poziom w badanym okresie spadł we wszystkich regionach. W tej sytuacji za sukces uznawano spadek niższy od przeciętnej.

Druga kwestia odnosi się do relacji pomiędzy dynamiką rozwoju a zmianami wartości poszczególnych wskaźników w układzie przestrzennym. Wysoka dynamika odnotowana w większości województw o niskim poziomie analizowanych wskaźników nie oznacza automatycznie zmniejszenia dystansu, jaki dzieli te regiony względem województw o wysokim poziomie rozwoju. Należy pamiętać, że 2% wartości dynamiki osiągniętej z poziomu hipotetycznych 100 pkt. rozwoju społeczno-gospodarczego, w kategorii przyrostu bezwzględnego znaczy więcej niż 3% dynamiki osiągniętej z poziomu 50 hipotetycznych punktów rozwoju. Może zatem mieć miejsce sytuacja, w której region o niskim poziomie rozwoju cechował się wyższą dynamiką, a mimo to różnica pomiędzy poziomem rozwoju tego regionu, a województwa wysoko rozwiniętego mierzona wartościami poszczególnych wskaźników wzrosła. Celem przedstawionego przez nas sposobu badania sukcesu rozwojowego nie jest jednak analiza dywergencji lub konwergencji w rozwoju województw, ale ukazanie zmian, jakie zaszły w poszczególnych regionach w odniesieniu do poziomu wyjściowego. Takie ujęcie zapewnia możliwość porównania skali tych zmian pomiędzy województwami silnymi i słabymi.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze dwóch kwestiach. Po pierwsze, województwa są jednostkami dużymi, przez co silnie wewnętrznie zróżnicowanymi. Również sukces rozwojowy, w większości przypadków nie jest udziałem całych regionów, a jedynie ich części. W związku z tym, oprócz oceny sukcesu rozwojowego na szczeblu województw, dokonano również pomocniczej oceny zróżnicowania w układzie podregionów. Pozwala ona na wskazanie, które obszary w poszczególnych województwach rozwijały się najbardziej dynamicznie. Analizy tego aspektu dokonano przy zastosowaniu metody wykorzystanej w ocenie województw. Użyto jedynie mniejszej liczby wskaźników – część z wybranych do analizy wskaźników dostępna była jedynie w układzie województw.

Po drugie, naszą intencją nie jest ocena funkcjonowania samorządu szczebla wojewódzkiego. W zasadniczej części analizy nie uwzględniono żadnych danych i informacji odnoszących się bezpośrednio do tego szczebla samorządu mogących stanowić podstawę oceny jego działalności. W ograniczonym, z uwagi na dostępność danych, zakresie

przeanalizowano jedynie podstawowe finansowe aspekty funkcjonowania samorządów gminnych. Podkreślamy, że sukces rozwojowy jest efektem wysiłku całej społeczności regionalnej, a nie jedynie działań podejmowanych przez władze samorządowe. Oczywiście, działania te mogą sukcesowi rozwojowemu sprzyjać lub nie, natomiast nie mają tu decydującego wpływu. Niemniej wyniki przeprowadzonego przez nas badania adresowane są w dużej mierze właśnie do samorządów i mogą być pomocne w procesie programowania rozwoju regionalnego i lokalnego.

Osiem lat istnienia województw w obecnym kształcie, a co ważniejsze istnienia samorządu wojewódzkiego, jest okresem, który pozwala na kompleksowe opracowania uwzględniające dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego.

Polskie województwa 1999–2004: zwycięzcy i przegrani

Celem raportu „Sukces rozwojowy polskich województw” była ocena sukcesu rozwojowego województw w latach 1999–2004, a więc funkcjonowania województw w ramach nowego podziału administracyjnego kraju. Sukces rozwojowy został zdefiniowany w kategoriach zmiany, jaka dokonała się w badanym okresie w poszczególnych kategoriach, a nie w ujęciu osiągniętego stanu. Dlatego wyniki mogą zaskakiwać. Okazało się bowiem, że często zmiany następowały szybciej w regionach uznawanych za „słabsze”, niż w regionach uznawanych za „silniejsze”. Wynika to z faktu, że ten sam przyrost bezwzględny odno-

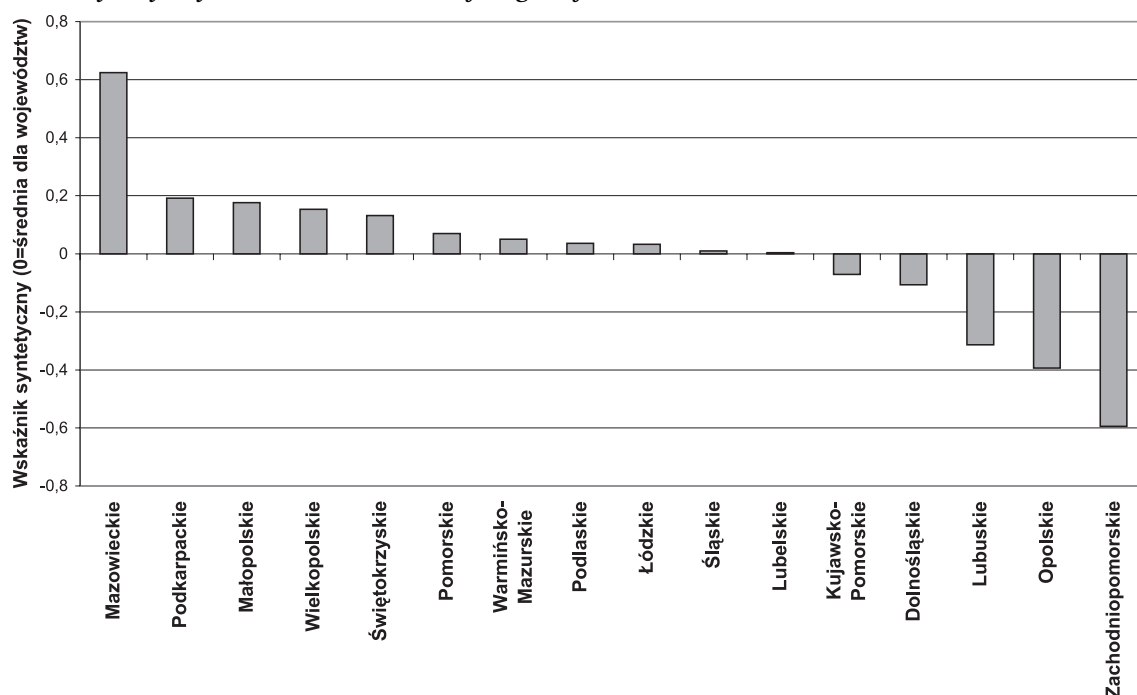
towany w regionach o niskim poziomie rozwoju oznacza wyższą dynamikę rozwoju, niż w regionach o wysokim poziomie rozwoju. Te regiony, które miały niższy poziom wyjściowy rozwoju, zrobiły większy skok, bo było im łatwiej, te natomiast, których poziom rozwoju był wysoki, musiały wykonać często większy wysiłek, aby wykazać postęp.

Badając sukces rozwojowy województw, obok kategorii wzrostu gospodarczego, badano również rozwój infrastruktury technicznej, kapitału ludzkiego, poprawę warunków życia i zmiany w funkcjonowaniu samorządów gminnych.

Niekwestionowanym liderem rankingu zostało województwo **mazowieckie**. Swoją pozycję zawdzięcza dynamicznemu, najszybszemu w Polsce rozwojowi gospodarczemu, jak i najszybszemu rozwojowi kapitału ludzkiego. W regionie odnotowano najwyższą w kraju dynamikę PKB. Wysoka dynamika cechowała także wydajność pracy, napływ kapitału zagranicznego czy aktywność zawodową. Sukces na polu gospodarczym spowodował napływ ludności, a w ostatnich latach przyczynia się również do łagodzenia negatywnych trendów demograficznych. Czynniki te w połączeniu z dynamicznie rosnącym poziomem wiedzy i aktywności społecznej były przyczynami sukcesu regionu w zakresie kapitału ludzkiego. Województwo mazowieckie cechowało się również wysoką dynamiką rozwoju infrastruktury technicznej i warunków życia. Jedynie w zakresie funkcjonowania samorządów odnotowano bardzo małe, w porównaniu do innych województw, postępy.

Województwo **podkarpackie** uplasowało się na drugim miejscu pod względem sukcesu rozwojowego.

Rysunek 1. Syntetyczny wskaźnik sukcesu rozwojowego województw w latach 1999–2004



Źródło: Opracowanie IBnGR.

Wysoką pozycję zawdzięcza dynamicznemu rozwojowi gospodarczemu oraz wysokiej dynamice rozwoju infrastruktury. Region był drugi w Polsce pod względem dynamiki PKB. Cechował się także zdecydowanie najwyższą dynamiką napływu inwestycji zagranicznych, które przyczyniły się do przyspieszenia restrukturyzacji gospodarki. Województwo podkarpackie było również obszarem dynamicznych zmian w zakresie rozwoju infrastruktury, w szczególności sieciowej (komunalnej) i ochrony środowiska. Znacznie wzrosła gęstość sieci kanalizacyjnej, a także odsetek ludności obsługiwanej przez oczyszczalnie ścieków. Zmiany w pozostałych aspektach sukcesu rozwojowego nie były już tak szybkie. W przypadku warunków życia i funkcjonowania samorządów dynamika zmian zbliżona była do przeciętnej. Stosunkowo nieduże zmiany odnotowano w przypadku kapitału ludzkiego.

Trzecie miejsce w rankingu sukcesu rozwojowego zajęło województwo **małopolskie**. O sukcesie tego regionu, podobnie jak w przypadku Mazowsza, zadecydowała wysoka dynamika rozwoju gospodarczego oraz kapitału ludzkiego. W rozwoju gospodarczym zaobserwowano dynamiczne przemiany struktury związane przede wszystkim z rozwojem sektora usług. Przyczyniły się one do zdecydowanej poprawy warunków pracy. W województwie bardzo dynamicznie rozwijał się również sektor otoczenia biznesu, który jest jednym z ważniejszych czynników kształtujących warunki gospodarowania. Czynnikiem sukcesu w zakresie kapitału ludzkiego była najszybsza w Polsce poprawa sytuacji zdrowotnej, ponadprzeciętny wzrost poziomu wiedzy oraz stosunkowo wolny wzrost sfery wykluczenia społecznego. W zakresie poprawy warunków życia i funkcjonowania samorządów region cechował się dynamiką nieznacznie przekraczającą wartości przeciętne. Powolne zmiany miały natomiast miejsce w zakresie rozwoju infrastruktury technicznej.

Pierwszą czwórkę regionów o największej skali sukcesu rozwojowego zamyka województwo wielkopolskie. Na wysoką lokatę regionułożyła się przede wszystkim wysoka dynamika warunków życia oraz infrastruktury technicznej. Województwo zalicza się do stosunkowo nielicznej grupy regionów, w której nie ubyłoby lekarzy. Zaobserwowano wręcz przyrost ich liczby. Był on najwyższy w kraju. Województwo cechowało się także bardzo wysoką, jak na polskie warunki, dynamiką wykrywalności przestępstw. Z kolei w zakresie infrastruktury technicznej cechą charakterystyczną regionu okazała się bardzo wysoka dynamika rozwoju infrastruktury transportu, w szczególności gęstości dróg publicznych o nawierzchni twardej. W przypadku

pozostałych trzech aspektów sukcesu rozwojowego województwo wielkopolskie nie odbiegało w istotny sposób od przeciętnych wartości dynamiki. Cechowało się więc ono harmonijnym rozwojem.

Ranking sukcesu rozwojowego zamyka województwo zachodniopomorskie. We wszystkich z pięciu analizowanych aspektów cechowało się ono bardzo niską dynamiką – w poszczególnych rankingach częściowych zajmowało miejsca od 13. do 16. Wyjątkiem było funkcjonowanie samorządów – pod tym względem region zajął 10. lokatę głównie dzięki najniższemu w kraju wzrostowi wydatków na administrację publiczną. Najniższą dynamikę odnotowano w zakresie rozwoju gospodarczego. Był to rezultat najniższej w kraju dynamiki PKB, najmniejszej poprawy warunków pracy i najwolniejszego rozwoju sfery otoczenia biznesu. Z kolei w przypadku warunków życia województwo zajęło 15. miejsce. O tak niskiej lokacie zadecydowała niska dynamika zamożności gospodarstw domowych, ich wyposażenia, a także niska dynamika rozwoju infrastruktury społecznej – szkolnictwa, kultury i bezpieczeństwa powszechnego.

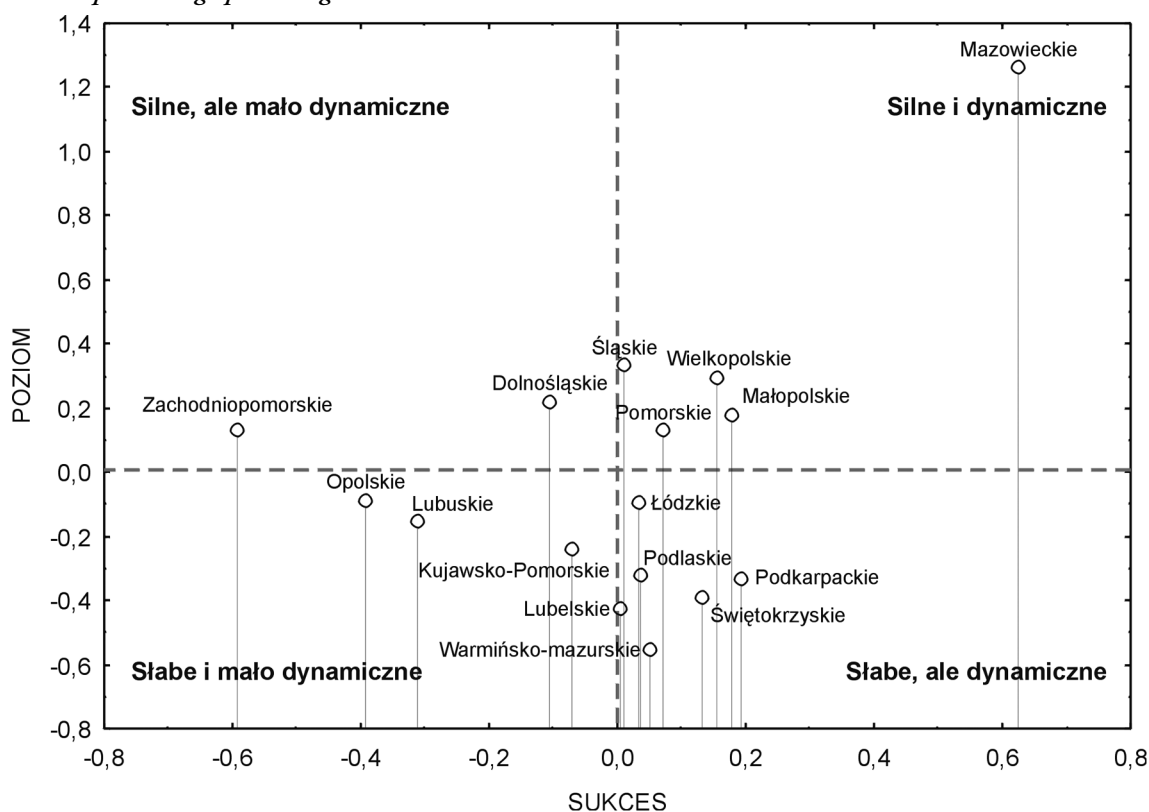
Warto podkreślić, że tak naprawdę ranking sukcesu rozwojowego pokazuje nową mapę województw – nie ma tu ewidentnie „wygranych” i „przegranych”. Regiony zostały pogrupowane w cztery grupy. Wśród pięciu regionów, w których odnotowano najwyższą dynamikę rozwoju będącą wskaźnikiem skali sukcesu i jednocześnie wysoki poziom rozwoju znalazły się województwa: mazowieckie, małopolskie, wielkopolskie, śląskie i pomorskie. Noszą one miano regionów „**silnych i dynamicznych**”.

Na przeciwległym biegunie, wśród regionów „**słabych i mało dynamicznych**” znalazły się regiony: kujawsko-pomorskie, lubuskie i opolskie. Barię utrudniającą szybki rozwój tych województw może być brak silnego ośrodka regionalnego.

Kategorię „**silnych, ale mało dynamicznych**” tworzą dwa województwa: dolnośląskie i zachodniopomorskie. Warto odnotować, że w regionach tych w badanym okresie w większym stopniu niż w innych skoncentrowane były negatywne skutki transformacji. Jak widać jednak z postępów czynionych w ostatnim okresie, szczególnie dolnośląskie przełamało tę niską dynamikę.

Wśród „**słabych, ale dynamicznych**” znalazło się najwięcej województw: lubelskie, łódzkie, podkarpackie, podlaskie, świętokrzyskie oraz warmińsko-mazurskie. Te regiony w badanym okresie charakteryzowały się niższym od przeciętnego poziomem rozwoju i równocześnie ponadprzeciętną dynamiką.

Rysunek 2. Syntetyczny wskaźnik sukcesu rozwojowego województw w latach 1999–2004 na tle poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego w 1999 r.



Źródło: Opracowanie IBnGR.

Województwo pomorskie na tle kraju – silni i dynamiczni?

Przyrodnicze, społeczne i historyczne uwarunkowania sprawiły, że województwo pomorskie zaliczane jest do grupy regionów, jak na polskie warunki wysoko rozwiniętych. Podstawowe dane gospodarcze odniesione do liczby mieszkańców plasują województwo na piątym miejscu w kraju pod względem wartości PKB (w latach 2002–2004)², na czwartym w odniesieniu do wartości produkcji sprzedanej przemysłu, na piątym w zakresie nakładów inwestycyjnych. Pod względem wysokości przeciętnego wygodzenia brutto region zajmuje trzecie miejsce w kraju (2004)³. Porównując zatem pomorskie do pozostałych piętnastu województw, można stwierdzić, że jest ono silne, co potwierdzają także wyniki raportu dotyczącego sukcesu rozwojowego. Przy uwzględnieniu takich kryteriów, jak poziom rozwoju gospodarki, kapitału ludzkiego, warunków życia, infrastruktury, a także finansowych aspektów funkcjonowania samorządów gminnych, region znalazł się na szóstej pozycji wśród wszystkich polskich województw. Również szósta

lokata zajął on w rankingu sukcesu rozwojowego opisującym nie stan, a dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego w latach 1999–2004 (rysunek 2).

Skoro województwo pomorskie można określić mianem „silnego i dynamicznego” do wyjaśnienia pozostaje kwestia znaku zapytania postawionego w tytule. Jak już zauważono, ocena poziomu i dynamiki rozwoju województwa pomorskiego dokonana została w odniesieniu do pozostałych regionów kraju. Na tym tle rodzi się zasadnicze pytanie – czy grupę referencyjną dla oceny zmian zachodzących w naszym regionie tworzy pozostałych piętnaście województw, czy jedynie województwa najsilniejsze, stanowiące dla Pomorza realną konkurencję w zakresie pozyskiwania inwestycji, produkcji i opanowywania rynków zbytu? Niewątpliwie myśląc o spojrzeniu w przyszłość, identyfikując mocne strony i szanse województwa, których świadomość ułatwi programowanie rozwoju regionalnego, skupić się należy na analizie zmian, jakie zaszły na Pomorzu i przekształceń mających miejsce w najsilniejszych regionach. W porównaniach pominąć można województwo mazowieckie – wydaje się, co sugeruje również rysunek 2, że w najbliższych latach pozostanie ono niedoścignione w wielu aspektach rozwoju społeczno-gospodarczego. Niewątpliwie do grupy referencyjnej zaliczyć można województwa:

² Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 16 października 2006 r. w sprawie szacunków wartości produktu krajowego brutto na jednego mieszkańca w latach 2002–2004.

³ *Rocznik Statystyczny Województw 2005*, GUS, Warszawa 2005.

dolnośląskie, małopolskie, śląskie i wielkopolskie. Dołączyć do niej należy także województwo łódzkie, które między innymi dzięki postępom w budowie autostrad A-1 i A-2 polepsza swoją pozycję konkurencyjną, o czym świadczy rosnące zainteresowanie inwestorów zagranicznych.

Czy zatem w porównaniu do wybranych pięciu województw Pomorze nadal można uznać za dynamiczne? Formułując odpowiedź, warto przyrzeć się dynamice zmian notowanych w poszczególnych aspektach sukcesu rozwojowego.

W zakresie dynamiki gospodarki województwo pomorskie zajęło dopiero trzynaste miejsce w kraju. Wśród województw z grupy referencyjnej zajęło ostatnią pozycję. Niewiele wyższą dynamiką cechowało się jedynie województwo dolnośląskie.

Przyczyną niewielkich postępów była przede wszystkim niska dynamika PKB oraz wydajności pracy. Należy przy tym zaznaczyć, że pozostałe pięć województw w tych aspektach cechowało się bardzo zróżnicowaną sytuacją. Jeszcze niższa dynamika PKB odnotowana została w dolnośląskim. Z kolei w odniesieniu do wydajności pracy rozpiętość dynamiki pięciu województw referencyjnych była wysoka. Województwo śląskie uplasowało się na drugiej pozycji w kraju, a łódzkie – na ostatniej. W stosunku do województw referencyjnych pomorskie cechowało się także najmniejszą dynamiką napływu inwestycji zagranicznych jak i poprawy warunków pracy.

Infrastruktura techniczna to kolejna dziedzina, w której województwo pomorskie, w latach 1999–2004 cechowało się bardzo niską dynamiką rozwoju. Wśród szesnastu województw zajęło dopiero piętnastą lokatę, a w grupie referencyjnej – piątą. Niższa dynamika odnotowana została jedynie w województwie dolnośląskim.

Województwo cechowało się najniższą dynamiką poprawy infrastruktury transportu. Nieco lepiej (na dwunastej pozycji w kraju i na piątej w grupie referencyjnej) oceniono zmiany w zakresie infrastruktury ochrony środowiska. Pomorskie ulokowało się najwyżej w zakresie zmian w infrastrukturze bytowej. Osiągnęło ósmą lokatę w kraju i drugą, po wielkopolskim, w grupie porównawczej.

W zakresie zmian kapitału ludzkiego województwo pomorskie cechowało się wyższą dynamiką, niż w poprzednio opisanych aspektach. Region zajął szóste miejsce w rankingu wszystkich województw i trzecie w grupie regionów referencyjnych.

Pozycję regionu wzmacniała najwyższa w kraju dynamika przedsiębiorczości oraz bardzo wysoka (trzecie miejsce wśród wszystkich województw i pierwsze w grupie referencyjnej) dynamika aktywności społecznej mierzona zmianami gęstości instytucji pozarządowych i odsetka członków tych organizacji w regionalnych społecznościach, a także zmianą frekwencji wyborczej.

Tablica 2. Dynamika rozwoju gospodarczego w województwie pomorskim na tle wybranych regionów w Polsce w latach 1999–2004

Województwo	Wartość cząstkowego wskaźnika syntetycznego	Lokata w grupie województw referencyjnych	Lokata wśród 16 województw
Małopolskie	0,32	1	3
Śląskie	0,29	2	4
Wielkopolskie	0,15	3	7
Łódzkie	–0,08	4	11
Dolnośląskie	–0,14	5	12
Pomorskie	–0,17	6	13

Źródło: Opracowanie IBnGR.

Tablica 3. Dynamika rozwoju infrastruktury w województwie pomorskim na tle wybranych regionów w Polsce w latach 1999–2004

Województwo	Wartość cząstkowego wskaźnika syntetycznego	Lokata w grupie województw referencyjnych	Lokata wśród 16 województw
Wielkopolskie	0,32	1	5
Łódzkie	–0,03	2	7
Małopolskie	–0,18	3	10
Śląskie	–0,25	4	13
Pomorskie	–0,37	5	15
Dolnośląskie	–0,59	6	16

Źródło: Opracowanie IBnGR.

Niska dynamika kapitału ludzkiego odnotowana została natomiast w odniesieniu do przemian demograficznych (jedenaste miejsce w kraju i przedostatnie w grupie referencyjnej) oraz szybki wzrost sfery wykluczenia społecznego (czternaste miejsce w kraju i piąte w grupie referencyjnej).

Warunki życia okazały się tym aspektem sukcesu rozwojowego, w którym województwo pomorskie osiągnęło najwyższą dynamikę, zostając liderem rankingu grupującego wszystkie regiony – tym samym zajęło również pierwszą lokatę wśród województw grupy referencyjnej. Ten sukces zawdzięcza ono bardzo dużym zmianom w zakresie zamożności gospodarstw domowych (drugie miejsce w kraju i pierwsze w grupie referencyjnej), najwyższej dynamice zasobów mieszkaniowych, jednej z najwyższych zmian w wyposażeniu gospodarstw domowych (trzecie miejsce w kraju i pierwsze w grupie referencyjnej), bardzo wysokiej dynamice infrastruktury kultury (drugie miejsce w kraju i w grupie referencyjnej) oraz bardzo wysokiej dynamice wykrywalności przestępstw (drugie miejsce w kraju i pierwsze w grupie referencyjnej).

Pozytywne zmiany w zasobach mieszkaniowych są odzwierciedleniem głównie bardzo wysokiej dynamiki liczby mieszkań oddanych do użytku oraz stosunkowo wysokiej dynamiki wydatków majątkowych z budżetów gminnych na gospodarkę mieszkaniową. Dynamiczne

zmiany w zakresie zamożności gospodarstw domowych wynikają z najwyższej w kraju dynamiki przeciętnego wynagrodzenia brutto. Poprawa w zakresie wyposażenia gospodarstw domowych to rezultat m.in. najwyższego w kraju przyrostu gospodarstw domowych wyposażonych w samochód. Warto też odnotować najwyższy w kraju przyrost liczby miejsc w kinach stałych, bardzo wysoką dynamikę imprez kulturalnych oraz najwyższą w kraju dynamikę wykrywalności przestępstw.

Ostatnią opisywaną kategorią sukcesu rozwojowego jest funkcjonowanie samorządów. W tym aspekcie województwo pomorskie cechowało się ponadprzeciętną dynamiką. W skali kraju zajęło piąte miejsce. Województwa grupy referencyjnej również odnotowały wysoką dynamikę w omawianym aspekcie. W związku z tym w klasyfikacji tych regionów Pomorze znalazło się dopiero na czwartym miejscu. We wszystkich trzech aspektach funkcjonowania samorządów – dynamiki samodzielności dochodowej, nakładów inwestycyjnych i wydatków na administrację – województwo zajmuje właśnie czwartą pozycję na sześć ocenianych regionów.

Pozycja w syntetycznym rankingu sukcesu rozwojowego jest wypadkową lokat zajmowanych w omówionych powyżej rankingach częściowych. Jak wspomniano na wstępie, województwo pomorskie zajęło w nim szóste miejsce wśród wszystkich województw. Natomiast w grupie referencyjnej

Tablica 4. Dynamika rozwoju kapitału ludzkiego w województwie pomorskim na tle wybranych regionów w Polsce w latach 1999–2004

Województwo	Wartość częściowego wskaźnika syntetycznego	Lokata w grupie województw referencyjnych	Lokata wśród 16 województw
Łódzkie	0,27	1	3
Małopolskie	0,21	2	4
Pomorskie	0,11	3	6
Wielkopolskie	–0,03	4	7
Dolnośląskie	–0,16	5	11
Śląskie	–0,32	6	16

Źródło: Opracowanie IBnGR.

Tablica 5. Dynamika warunków życia w województwie pomorskim na tle wybranych regionów w Polsce w latach 1999–2004

Województwo	Wartość częściowego wskaźnika syntetycznego	Lokata w grupie województw referencyjnych	Lokata wśród 16 województw
Pomorskie	0,69	1	1
Wielkopolskie	0,33	2	4
Małopolskie	0,14	3	6
Dolnośląskie	–0,09	4	9
Łódzkie	–0,24	5	11
Śląskie	–0,41	6	14

Źródło: Opracowanie IBnGR.

znalazło się na trzecim miejscu. Na końcową notę regionu wpływ miała pozycja lidera w zakresie dynamiki warunków życia, przeciętne lokaty w odniesieniu do dynamiki kapitału ludzkiego i funkcjonowania samorządów oraz niska dynamika gospodarki i rozwoju infrastruktury.

Wracając do postawionego pytania o siłę i dynamikę województwa pomorskiego w odniesieniu do grupy referencyjnej województw, można stwierdzić przynajmniej dwie kwestie. Po pierwsze, w grupie województw silnych pomorskie jest regionem raczej słabym. Na sześć regionów zajmuje piąte miejsce. Po drugie jest regionem o przeciętnej dla tej klasy województw dynamice rozwojowej. Ta konfiguracja pozwala sądzić, że o ile nie zajdą poważne

zmiany, w przyszłości województwo pomorskie będzie raczej bronić swojej lokaty niż przesuwając się w górę rankingu rozwoju społeczno-gospodarczego. Nie jest to chyba scenariusz na miarę oczekiwań Pomorzan. Aby go uniknąć, konieczne jest wzmocnienie fundamentów – a więc gospodarki i infrastruktury oraz wykorzystanie atutu, jakim są warunki życia. Wydaje się, że to właśnie one przyciągają do regionu wielu nowych mieszkańców, co ma pozytywny wpływ na kształtowanie kapitału ludzkiego. W innym wypadku z coraz większym niepokojem będziemy zadawać sobie pytanie – jak długo można utrzymać wysoką dynamikę warunków życia przy niskiej dynamice gospodarki?

Tablica 6. Dynamika funkcjonowania samorządów w województwie pomorskim na tle wybranych regionów w Polsce w latach 1999–2004

Województwo	Wartość cząstkowego wskaźnika syntetycznego	Lokata w grupie województw referencyjnych	Lokata wśród 16 województw
Śląskie	0,67	1	1
Łódzkie	0,60	2	2
Dolnośląskie	0,59	3	3
Pomorskie	0,17	4	5
Wielkopolskie	0,00	5	6
Małopolskie	–0,04	6	9

Źródło: Opracowanie IBnGR.

Danuta Hübner

*Komisarz
ds. Polityki Regionalnej
Komisji Europejskiej*

SPÓJNOŚĆ I KONKURENCYJNOŚĆ – CZY MOŻNA JE POŁĄCZYĆ?

*Wystąpienie Komisarz ds. Polityki Regionalnej Komisji Europejskiej Profesor
Danuty Hübner na IV Kongresie Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej*

[6 października 2006 – przyp. red] Państwa Członkowskie ostatecznie zaakceptowały główny dokument programowy polityki, za którą odpowiadam w Komisji Europejskiej, Strategiczne Wytyczne dla Polityki Spójności na lata 2007–2013. To zamknęło ostatecznie cykl finansowy i legislacyjny przygotowań do uruchomienia nowej polityki regionalnej. W najbliższych miesiącach zostaną ostatecznie uzgodnione, w porozumieniu z Komisją, narodowe dokumenty programowe. Powinny one przełożyć na język strategii rozwojowych, planów operacyjnych i priorytetów reformy polityki regionalnej, która uczyniła z niej – jak powiedział [...] Przewodniczący Barroso podczas swojego wystąpienia na otwarciu Open Days – najważniejszy wspólnotowy instrument realizacji agendy na rzecz wzrostu i zatrudnienia.

Łącznie z narodowym dofinansowaniem – publicznym i prywatnym – w ciągu okresu 2007–2013 Unia zainwestuje w gospodarkę europejską 500 mld euro, w tym pewnie co najmniej 80 mld euro to będą inwestycje w Polsce. To największy program inwestycyjny w powojennej Europie. Dlatego tak ważny jest związek między konkurencyjnością i spójnością. Cieszę się więc, że tematem dzisiejszego panelu jest

relacja między konkurencyjnością i spójnością. Najpierw powiem kilka słów na temat obu tych pojęć widzianych przez pryzmat procesu lizbońskiego i polityki regionalnej. Następnie, chciałabym się odnieść do celów nowej polityki regionalnej i omówić te jej elementy, które uzasadniają tezę, że możliwe jest osiągnięcie większej spójności poprzez inwestowanie w konkurencyjność. Inwestowanie w trwałą spójność to w dzisiejszej Europie przede wszystkim inwestowanie w kapitał ludzki i innowacyjność. Dla mnie konkurencyjność to budowanie trwałej zdolności do wzrostu, zdolności do tworzenia nowych miejsc pracy, zdolności do zapewnienia korzystnego miejsca w nowym międzynarodowym podziale pracy. Spójność to praca na rzecz zapewnienia wszystkim szans udziału w efektach integracji europejskiej.

Tradycyjne, rozłączne traktowanie spójności i konkurencyjności przypomina trochę dyskusję o europejskim modelu społecznym, która toczyła się przez wiele lat własnym nurtem, rządziła się własnymi prawami i pomijała takie elementy jak wzrost gospodarczy, produktywność czy konkurencyjność. Dzisiaj jednak w coraz większym stopniu mamy świadomość, że dyskusja o modernizacji europejskiego modelu społecznego musi włączać ten model w rozważania nad produktywnością gospodarki.

Podobnie jest w przypadku polityki regionalnej. Działania nakierowane na spójność gospodarczą i społeczną były zawsze jej naturalnym elementem, którego nie wiązano jednak z logiką wzrostu gospodarczego i konkurencyjności, ale raczej z pojęciem sprawiedliwości społecznej. W ciągu ostatnich lat podejście to zaczęło się zmieniać, w miarę jak ewoluowało otoczenie, w którym działała polityka regionalna. Myślę tu przede wszystkim o postępującym procesie globalizacji oraz rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2004 roku.

Można powiedzieć, że tempo zmian, jak i ich charakter, w szczególności rozwój technologii informacyjnych i komunikacji sprawiły, że są one odczuwalne wszędzie, ale i zdolność reakcji nie jest tylko udziałem najbardziej rozwiniętych. Konieczne stało się więc znalezienie właściwej równowagi między gospodarczym, ekologicznym i społecznym wymiarem wzrostu gospodarczego, a właściwie zintegrowanie tych wymiarów. Po drugie bardzo wzrosła złożoność strategii rozwojowych, które muszą budować konkurencyjność opierającą się na trwałej zdolności szybkiej adaptacji do zmieniających się warunków, zdolności do zmiany. W warunkach bardzo szybko zmieniającego się świata wymaga to dobrej koordynacji i wykorzystania synergii pomiędzy różnymi politykami służącymi pobudzaniu wzrostu.

Te dwa wyzwania leżały u podstaw Strategii Lizbońskiej. Z jednej strony podjęła ona próbę połączenia celów gospodarczych, społecznych i związanych z ochroną środowiska, z drugiej próbowała nakreślić nowy podział ról między Wspólnotą i Państwami Członkowskimi.

Mamy dzisiaj wiele diagnoz pokazujących, dlaczego ta pierwsza próba nie okazała się w pełni skuteczna. Chciałabym zwrócić uwagę na przyczynę, która często jest w nich pomijana. Jak się wydaje, Strategia Lizbońska nie dostrzegła jednej z zasadniczych zmian, które dokonały się w ostatnich latach w gospodarce europejskiej (i nie tylko) – przeniesienia środka ciężkości rozwoju na szczebel regionalny i lokalny. Stało się to za sprawą wzrostu roli innowacji w napędzaniu rozwoju.

Właśnie dlatego istotne stały się lokalne zasoby, na których można oprzeć wzrost gospodarczy, tworzenie nowych miejsc pracy i budowanie konkurencyjności – takie jak innowacyjne małe i średnie przedsiębiorstwa, lokalne placówki naukowo-badawcze, uczelnie wyższe czy ośrodki transferu technologii. Łączyło się to ze zmianą paradygmatów w ekonomii – można tu przytoczyć charakterystyczną uwagę Michaela Portera, który w 2002 roku zauważył kluczowe znaczenie gospodarek regionalnych dla wzrostu gospodarczego w USA oraz stwierdził, że analiza regionalna powinna znaleźć się w centrum badań ekonomicznych i formułowania polityki gospodarczej.

Jeżeli popatrzymy teraz z tej perspektywy na redefinicję Strategii Lizbońskiej, której dokonała ostatnio Komisja Europejska, to jednym z jej najważniejszych elementów jest właśnie dostrzeżenie wymiaru regionalnego. Ma to konsekwencje dla relacji między konkurencyjnością i spójnością. Polityka regionalna – poprzez rządzący nią system zasad i reguł oraz koncentrację inwestycji – stwarza szanse na jak najpełniejsze wykorzystanie tych lokalnych i regionalnych zasobów wzrostu, które dziś przesądzają o produktywności gospodarki i umożliwiają wzmocnienie spójności społeczno-ekonomicznej całej Unii.

Można na to popatrzeć także poprzez zapisy traktatowe. Zgodnie z artykułem 158 Wspólnota powinna dążyć do zmniejszania dysproporcji w rozwoju pomiędzy poszczególnymi regionami. Zauważmy, że Traktat nie mówi tylko o dysproporcjach, ale i o zmniejszaniu różnic w poziomie rozwoju. Nowa polityka regionalna odczytuje to w ten sposób, że celem jej jest stałe działanie na rzecz zmniejszania różnic rozwojowych. To oznacza działanie na rzecz budowania potencjału rozwojowego gospodarek regionalnych zdolnego stawić czoła konkurencji. W tym ujęciu konkurencyjność i spójność zostają umieszczone na tej samej trajektorii i wzajemnie się wzmacniają. Nie osiągniemy spójności bez inwestowania w konkurencyjność,

która dziś jest *man-made* i jest uwarunkowana zdolnością do innowacji.

Jakie były najważniejsze elementy obecnej reformy polityki regionalnej, które sprawiły, że tego rodzaju podejście stało się możliwe?

Po pierwsze, wprowadzenie do polityki po raz pierwszy podejścia strategicznego. Naszym celem stało się zintegrowanie strategii rozwojowych na szczeblu europejskim, krajowym, narodowym i lokalnym, wykorzystanie synergii tkwiących w wieloszczeblowym zarządzaniu polityką gospodarczą. Podejście to opiera się na wspomnianych już Strategicznych Wytycznych – przekładających cele nowej agendy na rzecz wzrostu i zatrudnienia na język polityki spójności oraz na pełnym włączeniu polityki regionalnej do procesu lizbońskiego.

Po drugie, zreformowaną politykę cechuje sektorowa i tematyczna koncentracja inwestycji na kluczowych czynnikach wzrostu – badaniach naukowych i rozwoju, innowacyjności, przedsiębiorczości czy kapitale ludzkim. Elementem tego podejścia jest także „earmarking”, który umieszcza innowacyjność w centrum regionalnych strategii rozwoju.

Czy ma to sens? [...] W ramach Open Days w Brukseli, uczestniczyłam w seminarium, które zgromadziło szefów największych firm z sektora technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Zapytałam o ich doświadczenia z rozmów na temat wdrażania innowacyjnych projektów opierających się na tego rodzaju technologiach z rządami krajowymi, regionalnymi i lokalnymi. W odpowiedzi usłyszałam, że – szczególnie w nowych państwach członkowskich – to właśnie administracja lokalna i regionalna, a nie krajowa, jest coraz bardziej atrakcyjnym partnerem w tym względzie.

Ale wróćmy do reformy polityki regionalnej. Trzeci element, o którym chciałam powiedzieć [...] to wzmocniona zasada partnerstwa. Umożliwia ona udział we wdrażaniu polityki regionalnej nie tylko krajowej, regionalnej i lokalnej administracji, ale i wszystkim partnerom społecznym i gospodarczym, którzy reprezentują społeczeństwo obywatelskie. Powinno to prowadzić do mobilizacji wiedzy i ekspertyzy lokalnej na rzecz wzrostu i zatrudnienia. Mówiąc obrazowo, po pierwsze wołamy „wszystkie ręce na pokład”, a po drugie zachęcamy, by wszyscy wiosłowali w tym samym kierunku.

Ostatnia rzecz, o której chciałabym wspomnieć, to mobilizacja kapitału prywatnego, działanie polityki regionalnej jako katalizatora przyciągającego inwestycje z innych niż publiczne źródeł. W tym celu zwiększyliśmy znacznie możliwość współfinansowania inwestycji polityki regionalnej poprzez kapitał prywatny, a także, we współpracy z największymi europejskimi instytucjami

finansowymi, uruchomiliśmy trzy nowe instrumenty – JASPERS, JEREMIE i JESSICA.

JASPERS przewiduje on wykorzystanie specjalistycznej wiedzy technicznej i finansowej w celu wspierania władz krajowych i regionalnych w opracowywaniu wysokiej jakości proponowanych projektów współfinansowanych ze środków UE.

JEREMIE jego celem jest poprawa dostępu MSP do finansowania, a w szczególności zapewnienie mikrokredytów, kapitału podwyższonego ryzyka, kredytów i gwarancji, a także innych innowacyjnych form finansowania.

JESSICA jego celem jest połączenie dotacji w ramach programów na rzecz rozwoju i odnowy obszarów miejskich lub budownictwa socjalnego z kredytami i wiedzą specjalistyczną banków w tej dziedzinie.

Źródło: www.akademaiinnowacji.pl

Na koniec kilka słów na temat tego, czego Unia może oczekiwać od inwestycji polityki regionalnej w biedniejszych regionach. Popatrzmy najpierw na szczebel makro – na potencjał wzrostu i konwergencji na szczeblu krajowym. Praktycznie wszystkie nowe Państwa Członkowskie poczynszy od roku 2000 rosną w tempie znacznie szybszym niż przeciętna dla UE-27. Dla niektórych z nich tempo to jest dwu- lub trzykrotnie szybsze. Na szczeblu regionalnym jest podobnie – regiony z PKB na głowę mieszkańca poniżej 50% średniej rosną w tempie ponad dwukrotnie większym niż średnia dla 27 krajów Unii. To cecha procesu doganiania. By proces ten tworzył dziś trwałe zdolności rozwojowe, musi być oparty na inwestycjach tworzących zdolność do zmiany: edukację, innowacyjność, przedsiębiorczość. Mamy tysiące dobrych przykładów w Europie. Te biedniejsze regiony to mniej więcej 1/3 regionów Unii i 1/3 mieszkańców Unii. Ich udział w PKB jest ciągle niewielki, ale myślę, że dziś w warunkach gospodarki globalnej liczy się przede wszystkim dynamika zmiany, efekt motyla może wywołać wielką falę. Większe efekty mogą dzisiaj przynieść duże względne przyrosty od małego potencjału niż niskie przyrosty od wielkiego potencjału. To pokazuje, czego możemy oczekiwać od programu inwestycyjnego nowej polityki regionalnej, który będzie realizowany w latach 2007–2013.

Myślę więc, że nie musimy wybierać między Europą konkurencyjną i Europą spójną. Dzisiaj pojęć tych nie da się rozłączyć. W warunkach otwartej gospodarki, konkurencyjność i wzrost gospodarczy oparty na innowacyjności i zastosowaniu wiedzy są kluczem do osiągnięcia trwałej spójności.

Roman Chmielewski

*Radca Ministra
z Departamentu Polityki
Regionalnej Ministerstwa
Rozwoju Regionalnego*

DYNAMICZNY ROZWÓJ POWIĘKSZA RÓŻNICE

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Czy środki, które trafią do nas w kolejnym okresie programowania, będą dobrodziejstwem, czy przekleństwem dla polskich regionów?**
- Jeżeli będziemy potrafili je dobrze spożytkować, to na pewno będą dobrodziejstwem. Po raz pierwszy do Polski może trafić tak wielkie dofinansowanie. Ale oczywiście trzeba to będzie rozsądnie i efektywnie wykorzystać. Mam nadzieję, że za kilka lat, bo oczywiście efekty pojawiają się w większym wymiarze dopiero po trzech, czterech latach, przełoży się to na sukces rozwojowy, podniesienie poziomu życia, zmniejszenie poziomu bezrobocia.
- **Patrząc na środki unijne, można odnieść wrażenie, że one nas rozleniwiają, że są prawie jak opium dla XIX wiecznych Chin. Obecnie prawie nikt już nie potrafi mówić o innych sposobach kreowania i realizacji polityki regionalnej.**
- Nie. Na pewno duża część inwestycji będzie planowana i finansowana przy wsparciu środków unijnych. Istnieje jednak wiele zadań, na realizację których

- musimy szukać własnych środków, ponieważ Unia ich nie finansuje. Przykładowo pomoc społeczna, budownictwo mieszkaniowe pozostają w wyłącznej kompetencji decyzyjnej i finansowej naszych władz. Tak więc nie możemy patrzeć na Unię jako na sposób na rozwiązywanie wszystkich naszych problemów.
- **Mówiąc o pomocy unijnej, według mnie, zapominamy o jednej z najważniejszych korzyści, jakie z niej mamy. Unia wymusza na nas planowanie. Czy potrafimy oderwać się od działania operacyjnego i planować, tworzyć, a następnie wdrażać spójne i sensowne strategie średnio i długookresowe? A może nasze strategie robimy po to tylko, by zadowolić Unię, a sami uważamy je za nic nie warte „papierzyska”?**
 - Teoretycznie w planowaniu powinniśmy być bardzo mocni. Warto przypomnieć, że cały poprzedni system był oparty na permanentnym planowaniu.
 - **Ale to było dosyć specyficzne planowanie...**
 - Na pewno Unia nauczyła nas nowoczesnego planowania. I to bardzo dobrze. Bo pamiętajmy, że na początku transformacji, po części jako odreagowanie poprzedniego systemu, dominowało przekonanie, że najlepsza polityka to brak polityki. U nas pod pojęciem gospodarki wolnorynkowej rozumiano pełną swobodę, brak jakichkolwiek ograniczeń i jakiejkolwiek interwencji państwa w rynek. Tymczasem w nowoczesnej polityce gospodarczej muszą istnieć strategie. Rząd musi wytyczać kierunki rozwoju, wspierać te procesy, które z punktu widzenia państwa są konieczne i korzystne. Pojedyncze przedsiębiorstwo może działać w kierunku maksymalizacji zysków, umacniania pozycji rynkowej, zwiększania przewagi konkurencyjnej. Firma nie musi liczyć się ze skutkami swojej działalności, nie musi myśleć o aspektach społecznych. To państwo musi dbać o wszystkich swoich obywateli, zapewnić im pewien standard, wznosić fundamenty, na których będzie można budować pomyślność państwa i obywateli nie tylko w krótkim, ale i średnim, i długim okresie.
 - **Czy potrafimy planować? Myśleć w dłuższej perspektywie czasowej? Czy nasze strategie są realne i będą realizowane? Czy to tylko coś, co musieliśmy zrobić, żeby zrobić „skok” na unijną kasę?**
 - Czy one są doskonałe? Na pewno nie, wciąż się uczymy. Plusem Unii jest jednak to, że narzuca nam pewne wymogi. Wiemy, co ma być w strategii, planie operacyjnym i wszystkie województwa, wypełniając to oczywiście swoją treścią determinowaną ich sytuacją społeczno-gospodarczą, muszą przygotować dokument zgodny z tym, czego oczekuje Bruksela. Ważne jest też to, że istnieją określone cele, do których muszą dążyć wszystkie unijne regiony, w tym polskie województwa.
 - **Czy patrząc na naszych regionalnych decydentów, uważa Pan, że rządzą nami ludzie mający wizję?**
 - Oczywiście nie znam wszystkich samorządowców, ani nawet strategii wojewódzkich, ale z tych dokumentów, które poznałem, mogę powiedzieć, że osoby, które je przygotowywały i zatwierdzały wiedzą, dokąd chcą dojść.
 - **Wracając do kwestii liczenia. Czy ministerstwo wie, jakie algorytmy powinny być stosowane do podziału środków unijnych? Czy możliwe jest salomonowe rozwiązanie?**
 - Trudno znaleźć dobry algorytm. Kiedyś poznałem Hiszpana, który był doradcą Słowenii. Pomimo, że mówimy tu o mniejszym i bardziej zasobnym kraju, to okazuje się, że również tam ciężko jest znaleźć właściwe rozwiązanie. I on powiedział, że po roku udało im się ustalić, jakie dane powinny być brane pod uwagę. W dalszym ciągu jednak są dalecy od przełożenia tego na język matematyczny – na algorytm. Tak więc mamy tu do czynienia z bardzo dużym problemem. W naszym przypadku musimy pogodzić indywidualne interesy 16 różnych województw.
 - **Na ile algorytmy będą wynikiem rzeczywistych badań i danych, a na ile politycznych przetargów?**
 - Trudno mi odpowiedzieć na takie pytanie. Moje dotychczasowe doświadczenie pokazuje jednak, że każde rozwiązanie poparte jest analizami, badaniami. W takiej dziedzinie jak polityka regionalna trudno o promowanie rozwiązań nieopartych na takich podstawach. Oczywiście, istnieją różne lobby polityczne i regionalne. Każde województwo stara się promować rozwiązania jak najbardziej korzystne dla siebie.
 - **Samo ministerstwo jest tworem stosunkowo młodym, powstało jednak w oparciu o doświadczenia i wiedzę innych jednostek. Czy badacie Państwo efekty i skuteczność wydatkowania środków pomocowych?**
 - Oczywiście analizy będą tutaj konieczne. Pamiętajmy jednak o tym, że pierwsze duże środki pojawiły się u nas dopiero po akcesji w 2004 roku. Tak więc uwzględniając

okres wyboru projektów i ich realizacji, mamy jeszcze relatywnie mały materiał badawczy. Wcześniej mieliśmy oczywiście symulacje, które pokazywały zakładane efekty, jakie wywoła wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i napływ środków pomocowych. Oczywiście badania w zakresie wydatkowania i oceny skuteczności pomocy będziemy robili. Wynika to, chociażby z obowiązków, jakie nakłada na nas Komisja Europejska.

- **Kiedy możemy liczyć na pierwsze opracowania?**
- Jak mówiłem cały czas badamy w Ministerstwie te sprawy i pierwsze opracowania już powstają. Całościowa ocena, uwzględniając okresy realizacji i rozliczania projektów, możliwa będzie za dwa, trzy lata.
- **Przed zaangażowaniem się prywatnego inwestora w różne projekty przeprowadza się wiele wyliczeń. Inwestor chce wiedzieć, czy zarobi, jakie jest ryzyko, czy nie ma innych bardziej efektywnych sposobów zagospodarowania funduszy. Tymczasem w przypadku środków publicznych rzadko chcemy i potrafimy liczyć korzyści i straty, jakie przyniesie dany projekt. Dlaczego tak się dzieje?**
- Opracowywane są studia wykonalności i oceniane wszystkie aspekty. Zazwyczaj w przypadku projektów publicznych bierze się też pod uwagę aspekty społeczne. Dla przykładu droga może być budowana nie dlatego, że mamy duży ruch, ale dlatego, że chcemy podnieść atrakcyjność regionu, przyciągnąć inwestorów i w konsekwencji spowodować wzrost wykorzystania danej drogi.
- **Często jednak jest tak, że naszym działaniom brak zamysłu. Wystarczy popatrzeć na polską sieć autostrad. Kolejne odcinki zaczynają się i kończą w przysłowiowym polu. Autostrad nie mają dwa największe polskie miasta, od takich dróg odcięta jest cała Polska Północna i Wschodnia. Na świecie autostrady buduje się wokół dużych miast i od nich one odchodzą – u nas taka logika nie ma już zastosowania. To wszystko nie wskazuje na działania według sensownej i długofalowej wizji.**
- Ja bym się z tym nie zgodził. Nasza sieć drogowa jest częścią ogólnej europejskiej sieci drogowej.
- **Ale my nie jesteśmy ważnym i silnym elementem tej sieci. U nas dobre drogi to raczej miły i rzadki wyjątek, a nie reguła. Żaden ważny szlak międzynarodowy biegnący przez nasz kraj nie**

jest w całości przystosowany do europejskich standardów.

- Niestety, nie ustrześliśmy się pewnych błędów. Niewątpliwym zaniedbaniem jest Warszawa, która niedługo będzie jedyną europejską stolicą bez dogodnych rozwiązań autostradowych. Myślę jednak, że w najbliższym okresie, w dużej mierze dzięki środkom unijnym, odczujemy w przypadku polskiej sieci drogowej znaczącą poprawę. Proszę też pamiętać o tym, że obecnie coraz większą rolę zaczyna odgrywać transport lotniczy. Praktycznie każda strategia wojewódzka zakłada budowę lub rozbudowę lokalnych lotnisk. To w połączeniu z europejską zasadą „otwartego nieba” powoduje, że polskie regiony są teraz coraz lepiej skomunikowane z najważniejszymi europejskimi centrami.
- **Zgodzi się Pan jednak ze stwierdzeniem, że właśnie autostrady są jednym z najlepszych przykładów jak nie powinno się prowadzić polityki regionalnej. Praktycznie każda władza miała swoją wizję w tym zakresie, a nowe drogi w dalszym ciągu wolno powstają.**
- Rzeczywiście w przypadku autostrad przez ostatnie kilkanaście lat mieliśmy do czynienia z co najmniej kilkoma wizjami. Raz stawiano na inwestorów prywatnych, innym razem to państwo miało budować ze środków własnych, stawiono też na partnerstwo publiczno-prywatne, pożyczano środki na te inwestycje z instytucji międzynarodowych. To wszystko nie pozwalało na prowadzenie efektywnej polityki w tym zakresie.
- **Wracając do środków unijnych. Bruksela lansuje pogląd, że większe środki powinny iść na inwestycje miękkie. My tymczasem opowiadamy się za „pompowaniem” środków w inwestycje „twarde”, na przykład w infrastrukturę. Kto ma rację?**
- Dlaczego my chcemy większego łżenia w infrastrukturę? Odpowiedź jest prosta: jesteśmy krajem zapóźnionym, mającym duże zaległości w zakresie podstawowej infrastruktury. Kolejnym problemem jest również to, że takie inwestycje są bardzo kosztowne i bardzo trudno, lub wręcz jest to niemożliwe, by środki na ich realizację wygospodarować z budżetu państwa, czy budżetów regionalnych.
- **Może jednak w dzisiejszym świecie warto bardziej inwestować w infrastrukturę informatyczną i w samych ludzi. Czy ktoś to bada i szuka odpowiedzi na pytanie, co jest optymalne w zakresie wykorzystania**

- środków pomocowych do niwelowania zapóźnień rozwojowych naszych regionów?**
- Zgadzam się, że szans na dogonienie najlepszych europejskich regionów możemy szukać właśnie w nowych technologiach. Na pewno potrzebna jest jednak chociaż podstawowa twarda infrastruktura. Uważam, że te 2000 kilometrów autostrad i sieć dróg szybkiego ruchu, które planujemy, są konieczne, by stworzyć podstawowy szkielet transportowy naszego kraju.
 - **Zapewnia Pan, że nie będzie marnotrawstwa środków pomocowych?**
 - Myślę, że nam to nie grozi. Mamy zarówno krajowe, jak i unijne przepisy, które minimalizują prawdopodobieństwo wystąpienia nieprawidłowości. Unia ciągle analizuje informacje o wydatkowaniu środków pomocowych i tak modyfikuje swoje przepisy, by nie powtórzyła się sytuacja z lat osiemdziesiątych, gdy w takich krajach jak Grecja marnowano wiele milionów.
 - **Patrząc na nasze dotychczasowe doświadczenia, tempo wydatkowania puli pomocowej przyznanej nam na lata 2004-06, czy Ministerstwo Rozwoju Regionalnego robiło już kalkulacje, jakich środków nie uda nam się w całości wykorzystać? Ile milionów lub miliardów euro będziemy musieli zwrócić do Brukseli?**
 - Patrząc na dotychczasowe doświadczenia z kontraktowaniem, chyba już wszystkie środki zostały zabukowane. Teraz ważne jest żeby dobrze i efektywnie je wydać. Mając na uwadze zasadę „n+2” nie widzimy obecnie zagrożenia, by jakieś środki musiały zostać zwrócone do unijnego budżetu.
 - **Mówiąc o kontraktowaniu, należy zastanowić się, dlaczego system nie wymusza efektywności. Beneficjent ma zakontraktowaną określoną kwotę i oszczędności nic mu nie dają. Może warto było pomyśleć o takim rozwiązaniu, że na przykład gmina, która wyda w stosunku do planów mniej środków, będzie mogła zachować i wydać na swoje potrzeby część z tej nadwyżki? Wtedy gospodarność byłaby premiowana.**
 - Wydaje mi się, że obecny system zapobiega marnotrawstwu. Zamówienia publiczne eliminują nieprawidłowości. Wygrywa tutaj najlepsza oferta.
 - **Wróćmy do polityki regionalnej. Jakie są szanse rozwojowe polskich województw?**
 - Nie można mówić o tym, że istnieje jedna szansa. Każde województwo jest na tyle różne od pozostałych, że właśnie konieczne jest opracowanie strategii, która zbada lokalne uwarunkowania i odnosząc je do warunków zewnętrznych, wskaże te czynniki, które dla danego województwa mogą być szansą na szybszy rozwój. Najważniejsze jest odpowiednie zdiagnozowanie nie tylko mocnych stron, ale i hamulców. Jeżeli województwo zidentyfikuje właściwie największe problemy i skieruje odpowiednie środki na ich eliminację, to szanse na sukces będą zdecydowanie większe. Władza regionalna ma większą wiedzę i jest bliżej problemów, dlatego aż 1/3 środków wydawana ma być na szczeblu województw, a nie centralnie.
 - **Główną zasadą UE jest zasada delegacji. Decyzje mogą być przekazywane na wyższy stopień administracji tylko wtedy, gdy na niższym nie można podejmować ich efektywnie. Tymczasem u nas stara się – kosztem regionów – jak najwięcej decyzyjności zostawić na poziomie centralnym.**
 - W Unii nie ma w tym zakresie jednolitej polityki. Są kraje mniej i bardziej scentralizowane. Musimy pamiętać również o tym, że często podejmowanie decyzji musi być pozostawione na szczeblu wyższym. Regiony mają swoje cele, a państwo swoje. Polityka regionalna prowadzona centralnie nie może kierować się interesem tylko jednego regionu, czy grupy, lecz musi podejmować decyzje korzystne dla państwa jako całości. Dodatkowo myślę, że jesteśmy krajem, w którym decentralizacja poszła bardzo daleko.
 - **Czy polityka regionalna doprowadzi do zmniejszenia poziomu rozwoju pomiędzy naszymi regionami?**
 - Doświadczenie uczy, że dynamiczny rozwój raczej powiększa, a nie eliminuje różnice rozwojowe. Często przywoływany przykład Irlandii jest tego dobrą ilustracją. U nich rozwój dotyczył głównie Dublina i jego okolic. Pozostała część kraju rozwijała się wolniej i w tym przypadku gonienie Unii jeszcze się nie zakończyło. Uważam, że w Polsce powinniśmy zadbać o to, żeby ten rozwój oparty był oczywiście jak wszędzie na lokomotywach rozwoju, ale żebyśmy jednocześnie nie dopuścili do powiększania się różnic w rozwoju polskich regionów. Nasze dotychczasowe badania pokazują, że udaje nam się unikać marginalizacji słabszych regionów.
 - **Jak wygląda kwestia relacji pomiędzy stolicą regionu, a pozostałymi obszarami?**

- Tutaj też pojawiają się często problemy. W przypadku Warszawy wyraźnie widzimy, że brak tu mechanizmów przenoszenia pozytywnych tendencji na inne, szczególnie bardziej oddalone regiony Mazowsza. Obawiam się, że z podobnymi zjawiskami możemy mieć do czynienia w innych regionach.
- **Jakie zauważa Pan najważniejsze zagrożenia dla rozwoju regionów?**
- Oczywiście każdy ma swoją specyfikę. Ale według mnie dla każdego regionu najważniejsze jest właściwe wyszukanie słabości i ich szybka i skuteczna eliminacja. Zagrożeniem jest też możliwość tego, że regionom nie uda się efektywnie wydać tych środków pomocowych, które będą do nich teraz płynęły szerokim strumieniem.
- **Jeżeli za kilka lat będziemy oceniali politykę regionalną, to myśli Pan, że będziemy zadowoleni z tego, co zrobiliśmy?**
- Mam nadzieję, że tak. Uważam, że stoimy przed wielką szansą. Musimy jednak wiedzieć, czego chcemy i jak zamierzamy to osiągnąć. Musimy też pamiętać o tym, że weszliśmy to takiej organizacji, w której wygrywa ten, który umie negocjować, który ceni sobie konsensus.
- **Dziękuję za rozmowę.**

Agnieszka Kapciak

*Dyrektor Departamentu
Koordynacji Programów
Regionalnych*

CENTRUM MUSI BYĆ

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Pani Dyrektor, czy jako osoba odpowiedzialna w ramach Ministerstwa za monitorowanie regionalnych programów może Pani powiedzieć, że sytuacja w kraju jest optymalna?**
- Niewątpliwie jest jeszcze wiele do zrobienia. Myślę, że na przykład raport Instytutu pokazuje, że zmiany następują, ale nie zawsze w skali i w kierunku, który byśmy preferowali. Tak więc czeka nas jeszcze wiele pracy i to zarówno na poziomie regionalnym, jak i na poziomie centralnym, gdzie musimy koordynować pewne działania.
- **Czy trzy lata większego napływu środków pozwalają nam już oceniać efektywność ich wydatkowania; ich wpływ na regiony i ich rozwój?**
- Jest jeszcze za wcześnie, żeby wyrokować, czy środki były wydawane dobrze, czy źle. Do tej pory wydatkowaliśmy kilkanaście procent i najwcześniej za dwa, trzy lata będziemy w stanie to ocenić. Niewątpliwie jednak w wielu przypadkach udało się już rozwiązać lokalne problemy. Teraz czeka nas ocena wpływu tych pojedynczych projektów na całościowy obraz regionów i kraju.

- **Czy uważa Pani, że w perspektywie kolejnego okresu programowania i napływu zdecydowanie większych środków unijnych powinniśmy wspierać liderów, czy outsiderów?**
- Są zwolennicy jednej i drugiej opcji. Uważam, że żadne ekstremalne rozwiązanie nie jest dobre. Nie można inwestować tylko w liderów, bo okaże się, że inni nie korzystają z tego rozwoju. Ważne jest to, żeby pogodzić rozwój naszych największych i najważniejszych pięciu-sześciu regionów, a jednocześnie nie dopuszczać do tracenia dystansu przez te najsłabsze regiony.
- **Jesteśmy w ministerstwie, które zajmuje się rozwojem regionalnym. Czy to zadanie nie powinno być realizowane właśnie regionalnie, a nie centralnie? Czy Ministerstwo jest konieczne i jaki jest jego wpływ na wspieranie polityki regionalnej?**
- Nie wiem, czy to dobrze, że istnieje specjalne ministerstwo. Nie zgodziłabym się jednak z poglądem, że rozwój regionalny może być budowany tylko oddolnie bez centralnej koordynacji. Rozwój to nie jest prosta suma oddolnych inicjatyw. To także jakaś spójna krajowa wizja, która łączy regionalne działania w jeden wielki projekt. Należy pamiętać, że województwa otrzymują większość środków na rozwój ze środków strukturalnych. Według mnie dobrze, że istnieje Ministerstwo, które może koordynować działania, wytyczać kierunek, osiągając pozytywne efekty synergii. Co więcej, takie ministerstwa istnieją w prawie wszystkich krajach unijnych. Tak więc ośrodek koordynujący politykę regionalną i wydatkowanie środków pomocowych jest naprawdę potrzebny.
- **Pani Dyrektor, czy środki unijne nas nie zaślepiają? Obecnie myślimy o polityce regionalnej głównie przez pryzmat pieniędzy, które ma nam „dać” Bruksela.**
- Środki unijne, nawet w największej puli, nie są w stanie zaspokoić naszych wszystkich potrzeb. To tylko pewnego rodzaju stymulator przyspieszający pozytywne zmiany w naszych regionach. Obecnie realizujemy wiele projektów, w których nie wykorzystujemy środków pomocowych, lecz własne. Im większe środki, tym większy apetyt i więcej pomysłów na ich zagospodarowanie.
- **I większa skala marnotrawstwa.**
- Myślę, że w ogólnym rozrachunku zmarnowane środki to będzie na prawdę bardzo mały procent, jeżeli nie promil.
- Co więcej, monitorowanie, na przykład u nas, pozwoli mam w przypadku zaistnienia nieprawidłowości dokonać przesunięcia z jednego priorytetu do innego.
- **Czy ministerstwo jest w stanie pomóc regionom w wyborze projektów, w ustaleniu, co należy realizować w pierwszej kolejności?**
- Myślę, że sami decydenci szczebla regionalnego najlepiej wiedzą, co jest ważniejsze, co powinno być szybciej realizowane.
- **Często jednak istnieje pokusa, by robić nie to, co niezbędne, lecz to, co bardziej medialne, co zauważą wyborcy, idąc do kolejnych wyborów. Czy nie jest tak, że często działamy w perspektywie okresów wyborczych, a nie w oparciu o planowanie średnio- i długookresowe?**
- Oczywiście, pokusy zawsze istnieją i będą istnieć, ale właśnie programowanie w dłuższych okresach ma zapobiegać takiemu koniunkturalnemu działaniu. Powstają już dokumenty na okres na przykład do 2020 roku. Jeszcze dłuższy horyzont czasowy ma przygotowywana krajowa strategia zagospodarowania przestrzennego. Właśnie przy okazji tego pytania wyraźnie widać, jak ważna jest rola szczebla centralnego, jako tego, który może koordynować pewne działania.
- **Czy jesteśmy w stanie opracować metody optymalnego wyboru projektów? Doświadczenia obecnego programowania pokazują, że wybory budziły wiele wątpliwości, pojawiały się nawet zarzuty o stronniczość, promowanie gorszych projektów. Czy jesteśmy w stanie temu zaradzić?**
- Moim zdaniem nie wszystkie projekty muszą być wybierane w jednakowym trybie. Na przykład, jeżeli planujemy wydatkowanie środków na główne drogi krajowe i wojewódzkie, to wiadomo, że sieć takich połączeń jest już dawno znana i tylko te drogi, szlaki kolejowe, czy lotniska, które zostały wcześniej wskazane mogą liczyć na pomoc i dofinansowanie. Takie działanie jest jak najbardziej słuszne. W przypadku innych projektów najważniejsze są jasne kryteria oceny. Beneficjenci mają wtedy jasność, co do wymogów i co to tego, czy w ogóle jest sens aplikowania, a oceniający unikają oskarżeń o stronniczość.
- **Czy nastąpi uproszczenie systemu? Czy krokiem w dobrą stronę nie jest na przykład takie przeorientowanie procedur, by beneficjent w pierwszej kolejności składał informację o samym projekcie**

- i jego założeniach, a dopiero po pozytywnej decyzji zaczynał zbierać niezbędną dokumentację?**
- System należy na tyle uprościć, by był maksymalnie efektywny i przejrzysty. Musimy jednak skupić się na tym, że wybieramy projekty, inwestycje, a nie właściwie postawione przecinki, pieczątki i podpisy. Musimy zachować właściwe proporcje.
 - **Czy nie jest tak, że wdrożony w naszym kraju system kontroli projektów jest już na tyle skomplikowany i kosztowny, że jego utrzymanie kosztuje kilkakrotnie razy więcej, niż wynosiłyby ewentualne straty, przed którymi on ma chronić? Czy ktoś w Ministerstwie próbował to policzyć?**
 - Nie znam takich wyliczeń. Ważne jest też to, że trudno szacować, jakie oszczędności przynosi mniej lub bardziej restrykcyjny system. Ale uważam, że trzeba tutaj zachowywać zdrowy rozsądek. Oczywiście kontrola musi być. Wymogi jej prowadzenia wynikają między innymi z prawa unijnego.
 - **Czy wybory samorządowe nie zaburzyły prac regionów? Czy województwa będą gotowe na wykorzystywanie środków?**
 - Uważam, że nie powinno być dużych zawirowań. Z jednej strony mamy szereg dokumentów, takich jak strategię, które są dorobkiem wspólnym danego regionu i nawet zmiana władz nie powinna wpływać na ich realizację. Po drugie, mam nadzieję, że ewentualna wymiana będzie dotyczyła tylko najważniejszych stanowisk, a tzw. personel techniczny, który w dużej mierze decyduje o sukcesie regionów w zakresie aplikowania i rozliczania środków – pozostanie ten sam. Pamiętajmy też o tym, że nowa władza nie oznacza, że problemy danego regionu znikną.
 - **Poruszyliśmy tutaj ważny problem kadr. Czy badamy ich jakość, skuteczność działania?**
 - Prowadzimy kilka projektów w tym kierunku. Próbuje na przykład określić optymalny układ. Staramy się pomóc, sugerując optymalne składy wydziałów, grup projektowych.
 - **Czy polskie regiony są dobrze przygotowane na globalizację? Czy pozostaniemy peryferią, czy też mamy szansę przesunąć się w kierunku jądra?**
 - Przykład Finlandii pokazuje, że bardzo szybko można awansować. Startujemy z jakiegoś punktu i teraz musimy tak się starać wykorzystać nasze silne strony, by polskie regiony w globalnym wyścigu nie stały na przegranych pozycjach. Oczywiście, przykłady krajów i regionów „starej Unii” pokazują, że jedni lepiej, a inni gorzej wykorzystują swoją szansę.
 - **Szef Departamentu Rozwojowego w Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim powiedział mi kiedyś, że stajemy obecnie przed poważnym wyborem – inwestować w beton i asfalt, czy w mózgi i ludzi. W co Pani radziłaby inwestować?**
 - To dosyć drastyczne postawienie sprawy, ale ja jestem za inwestycjami w kapitał ludzki. Oczywiście, należy pamiętać o proporcjach i o tym, że musi istnieć również podstawowa infrastruktura. Infrastrukturą powinny być głównie te elementy, które poprawiają atrakcyjność gospodarczą regionu, a nie te projekty, które tylko poprawiają standard życia mieszkańców.
 - **Czy to, co się dzieje obecnie, napawa optymizmem? Czy możemy prognozować, że za kilka lat będziemy zadowoleni z tego, co udało nam się zrobić?**
 - Gdybym nie była przekonana, co do słuszności naszych działań, nie pracowałabym w tym miejscu, co obecnie. Uważam, że pracujemy dobrze, idziemy w dobrym kierunku i nasze działania przyniosą pozytywny, zamierzony skutek.

Grzegorz Gorzelak

*Dyrektor Centrum
Europejskich Studiów
Regionalnych i Lokalnych
na Uniwersytecie
Warszawskim*

ŻYJMY FAKTAMI, A NIE STEREOTYPAMI I MRZONKAMI

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Czy w świetle zmian administracyjnych i stworzenia nowego podziału terytorialnego polskie województwa okrzepły już na tyle, że zasługują na miano regionów?**
- W większości przypadków zasługują. Rozróżnia się co najmniej dwa rodzaje regionów ekonomicznych. Strefowe, które charakteryzują się hegemonicznością na przykład geograficzną i tzw. regiony węzłowe, wyznaczone według związków funkcjonalnych. Na przykład dorzecze rzeki jest takim regionem. Obecnie raczej dominują regiony węzłowe. Ich budowa polega na tym, że istnieje jakiś ośrodek dominujący, „wiążący” przez różnego rodzaju sieci powiązań pozostałe tereny wchodzące w skład regionu. Definiując region w ten sposób, możemy uznać, że w przypadku naszych województw przesłanki takie są spełnione. Ważne jest tutaj jednak to, by na terenie takiego regionu istniało co najmniej jedno duże miasto. Nie musi to być jeszcze metropolia, ale na pewno już ośrodek o rozwiniętych funkcjach metropolitalnych. Dlatego na etapie przygotowywania reformy administracyjnej proponowano 12–13 województw, bo tyle było dużych miast spełniających takie kryteria. Niemniej w wyniku tarć politycznych skończyło się na 16 województwach. Trzy województwa: świętokrzyskie, opolskie i lubuskie zbudowane są w oparciu o potencjał miast szczególnie w tym względzie słabych. Co nie znaczy, że te województwa źle funkcjonują. Osiem lat pozwoliło na integrację i zbudowanie więzi wewnątrzwojewódzkich.

- **Czy patrząc na nasze 16 województw, można dokonać jakiegoś ich podziału?**
- Jest ich mało, więc trudno o dokonywanie takich podziałów. Można by się oczywiście pokusić o wydzielenie województw, w których istnieje naprawdę duże i silne miasto, będące metropolią i które widać nie tylko na mapie Polski, ale i Europy. Można do takiej grupy zaliczyć sześć województw: mazowieckie, łódzkie, dolnośląskie, małopolskie, wielkopolskie, pomorskie. Warunkowo można by tutaj doliczyć jeszcze Śląsk, gdzie jednak mamy do czynienia nie z jednym silnym ośrodkiem, a z całą siatką dużych miast. Kolejne podziały musiałby dotyczyć już nie województw, ale mniejszych obszarów. Oczywiście, mamy też w Polsce rdzeń w kształcie litery L ciągnący się od Trójmiasta, przez Toruń, Bydgoszcz, Łódź, aż po Wrocław i w kierunku wschodnim aż za Kraków, plus wyspowo położona Warszawa i do tego peryferie zewnętrzne, czyli ściana zachodnia i wschodnia oraz peryferie wewnętrzne, czyli tereny wokół stolicy i tereny pomiędzy Warszawą a Łodzią.
- **Można pokusić się o podział w oparciu o inne kryterium?**
- Kolejną cechą różnicującą Polskę, ale na szczeblu niższym, jest podział na Polskę metropolitalną i obszary pozametropolitalne. Jest to nowy podział ukształtowany w okresie transformacji. Podział ten zastąpił podział na miasto i wieś. Przyczyną tej zmiany było przejście z gospodarki przemysłowej do gospodarki opartej na wiedzy oraz zmiana ustroju. Po roku dziewięćdziesiątym syndrom bogactwa generowanego przez uprzemysłowione obszary miejskie w wielu przypadkach zanikł. Duża część branż i regionów popadła w biedę wynikającą z upadku wcześniej funkcjonującego na ich terenie przemysłu. Z takimi zjawiskami mieliśmy do czynienia między innymi w regionie wałbrzyskim, na obszarach COP-u oraz częściowo na Górnym Śląsku. Upadek przemysłu tylko w wielkich miastach mógł być zastąpiony przez dynamiczny rozwój usług. Tylko prawdziwe metropolie były w stanie poprzez szybki rozwój usług uniknąć negatywnych skutków upadku dominującego wcześniej przemysłu i wznieść się na taki poziom, że jeszcze pogłębiły różnice w poziomie rozwoju w stosunku do innych regionów kraju. Jedynie wielkie ośrodki okazały się atrakcyjne dla sektora usług wyspecjalizowanych: finansów, doradztwa, consultingu, konsumpcji. W dalszym ciągu też funkcjonuje podział na Polskę Wschodnią i Zachodnią. Historycznie biegł on wzdłuż Wisły, a później wzdłuż granic zaborów.
- **A co z podziałem na Polskę A i Polskę B? Czy ten podział się zaciera?**
- Nie, nie zaciera się. Po części właśnie dlatego, że nie ma tam żadnych dużych miast mogących pełnić rolę metropolii podnoszącej ogólny poziom rozwoju tych terenów.
- **A Lublin?**
- Jest to rzeczywiście duże miasto i pełni niekwestionowaną rolę stolicy Polski Wschodniej. W pojedynkę jest on jednak zbyt słaby, by móc znacząco wpływać na poprawę sytuacji w tej części kraju. Jeżeli jednak popatrzymy na mapę, to zobaczymy, że Lublin otoczony jest terenami mało rozwiniętymi. Kolejnym ciekawym zjawiskiem jest to, że regiony przygraniczne nie wykorzystują atutów, jakie powinny płynąć z bliskości granicy. Dotyczy to zarówno regionów przy naszej wschodniej, jak i zachodniej granicy.
- **Z czego to wynika?**
- Tutaj po raz kolejny barierą ograniczającą rozwój jest brak dużych i silnych ośrodków miejskich. Ani Gorzów Wielkopolski, ani Zielona Góra, ani nawet Szczecin nie są na tyle silne, żeby osiągnąć masę krytyczną, powyżej której zaczyna się dodatkowa premia dla metropolii i otaczających ją terenów. Kolejnym czynnikiem jest to, że tereny po drugiej stronie granicy, na przykład tereny dawnego NRD, to nie są obszary silne gospodarczo i przeżywające boom, z którego mogłyby skorzystać i nasze przygraniczne powiaty i województwa. Po trzecie, wyraźnie widać, że peryferyjne położenie w stosunku do stolicy ma swoje negatywne odbicie. Po czwarte wreszcie, tereny na zachodzie Polski borykają się ze strukturalnymi problemami społecznymi i gospodarczymi. Pamiętajmy, że są to obszary, na których w poprzednim systemie dominowały Państwowe Gospodarstwa Rolne.
- **Jak na tle Polski prezentuje się Pomorze? Czy dobrze wykorzystujemy swoją rentę położeniową?**
- Ośmielam się twierdzić, że województwo pomorskie nie ma żadnej specjalnej renty położeniowej. Zawsze z dużym niedowierzaniem i sceptycyzmem słuchałem wypowiedzi o jakiś szczególnie silnych więziach w ramach Bałtyku i ich pozytywnym wpływie na Pomorze. Tymczasem należy mieć świadomość, że na przykład z perspektywy Sztokholmu Gdańsk nie jest żadnym szczególnie atrakcyjnym kierunkiem. Kraje nordyckie bardziej się będą integrowały z rdzeniem Europy, a nie jej peryferią, jaką niewątpliwie jest Pomorze. Tak więc

w ich przypadku kierunek ciężenia jest południowo-zachodni. Polska jest dla Skandynawów po prostu jednym z partnerów handlowych o relatywnie dużym rynku. Trudno liczyć tu jednak na jakieś specjalne i wyjątkowe stosunki. Maleje też rola portu jako miejsca przeładunku. Tego typu miejsca stają się coraz bardziej centrami logistyczno-magazynowo-produkcyjnymi. Uważam, że rola portów jest przeceniana. Moim zdaniem impulsy prorozwojowe w przypadku portów Gdańska i Gdyni nie sięgają dalej niż 15–20 kilometrów w głąb lądu.

- **Co przeszkadza w rozwoju Pomorza?**
- Niewątpliwie jest to region doświadczający paraliżu wynikającego z ułomności polskiego systemu komunikacyjnego. Województwo nie dysponuje dobrym położeniem ani w osi północ – południe, ani w układzie wschód – zachód. Tak więc, pomimo swojego centralnego położenia, Pomorze jest odcięte od innych regionów kraju.
- **Czy wielkie miasta zawsze mają pozytywny wpływ na peryferie?**
- Coraz częściej obserwujemy negatywne zjawisko odrywania się metropolii od swojego zaplecza. Wynika to z tego, że takie ośrodki poszukują często przetworzonych produktów, których bezpośrednie zaplecze nie jest im w stanie dostarczyć. Dlatego często mówi się o tym, że wielkim ośrodkiem bliżej do siebie niż do swojego bezpośredniego zaplecza. Przeanalizujmy to na przykładzie Gdańska. Co mu mogą dać położone nieopodal tereny peryferyjne? Mogą dać działki pod zabudowę, tereny rekreacyjne na Kaszubach i nad morzem oraz młodych zdolnych ludzi, którzy przyjdą się tu uczyć i którzy po skończonej edukacji raczej pozostaną w Trójmieście lub pojadą do innego dużego ośrodka. Tymczasem wymiana informacji naukowych i technicznych, transakcje handlowe dokonywane są przez Gdańsk i Gdynię z innymi dużymi ośrodkami, a nie z bezpośrednim zapleczem.
- **Miasto funkcjonujące w oderwaniu od bezpośredniego zaplecza. Brzmi to trochę niewiarygodnie.**
- Kiedyś lansowano tezę, że nie jest możliwy rozwój silnych ośrodków w słabym regionie. Najnowsze dane obalają tę tezę. Duży ośrodek potrzebuje od bezpośredniego zaplecza dostarczania tylko prostych produktów, wszystko inne można już sprowadzić spoza regionu. Proszę zauważyć, że coraz częściej nawet taki produkt jak mleko w pana sklepie nie pochodzi z bezpośredniego otoczenia, a na przykład z Wielkopolski czy Mazur. Pewnie duża

część mieszkańców aglomeracji pomorskiej nie ma nawet pojęcia, że je chleb ze zboża i mąki sprowadzanej z innych odległych zakątków Europy, a nawet z innych kontynentów. Tak więc region metropolii nie jest potrzebny. Mamy tak naprawdę dwa światy: silnie rozwijający się region metropolitalny i bierne lub zdecydowanie wolniej rozwijające się peryferie.

- **Musimy się z tym pogodzić?**
- Oczywiście, że nie. Tutaj właśnie jest miejsce dla nowoczesnej polityki regionalnej. Powinna ona dążyć do poszerzania kanałów dyfuzji rozwoju, żeby region był dobrze powiązany z metropolią i nie był odcięty komunikacyjnie – by pracownik mógł dojechać do pracy w ciągu godziny nawet z odległości 100 kilometrów.
- **Mówimy tu o procesie „rozlewania się metropolii”?**
- Nie. Tamten proces ma inne podwaliny i często przybiera formę tzw. niekontrolowanego rozlewania się metropolii, która zawłaszcza atrakcyjne przyrodniczo regiony w otoczeniu. Świetnym przykładem są ogródki działkowe, których macie niemało w samym śródmieściu Gdańska. Tymczasem nowe osiedla buduje się wiele kilometrów od centrum, a sytuacja powinna być zupełnie odwrotna. Powinno następować zagęszczanie terenów śródmiejskich, a funkcje rekreacyjne, do jakich można zaliczyć ogródki działkowe, powinny być właśnie realizowane na obrzeżach aglomeracji. Taka polityka prowadzi do paraliżu komunikacyjnego.
- **Czy politykę regionalną lepiej prowadzić na poziomie regionów, czy lepiej poprzeć dominujące obecnie w rządzie tendencje centralizacyjne?**
- Po pierwsze, trzeba by się zastanowić, czy w ogóle mamy tutaj do czynienia z rzeczywistą próbą centralizacji. Nie ulegałbym żadnym emocjom, nie możemy bowiem a priori założyć, że każda decentralizacja jest dobra, a centralizacja zła. Co więcej, musimy pamiętać o tym, że Polska jest jednym z najbardziej zdecentralizowanych państw wśród byłych krajów demokracji ludowej. Pamiętajmy, że już na początku lat dziewięćdziesiątych powstały samorządy na poziomie gminnym, a osiem lat temu dorobiliśmy się samorządów na poziomie regionalnym.
- **Jak polskie regiony prezentują się na tle innych regionów unijnych?**
- Statystyka pokazuje, że nasze województwa należą do najbiedniejszych regionów unijnych. Pamiętajmy jednak

- o tym, że w dużej mierze jest to efekt statystyczny. W przypadku niektórych małych i biednych krajów istnieją bowiem takie zakątki, gdzie bieda i zacofanie niczym nie różnią się od tej, którą obserwujemy w naszych najbiedniejszych obszarach.
- **Czy jesteśmy w stanie rozwijać się na tyle szybko, żeby pozbyć się tego niechlubnego tytułu lidera?**
 - Proszę pamiętać, że zacofanie jest na tyle duże, że na jego zwalczenie potrzeba wielu lat. Najbiedniejsze regiony naszego kraju, które chcą osiągnąć średni unijny poziom rozwoju, powinny przez ponad 20 lat rozwijać się o 2,5–3% szybciej niż gonione regiony. Jeżeli dodamy do tego mój pogląd, że w najbliższych latach impuls rozwojowy Polski będzie pochodził jednak w głównej mierze od liderów, a nie outsiderów, to szanse na dogonienie jeszcze bardziej się zmniejszają. Uważam, że sukcesem będzie to, gdy nasze najsłabsze polskie regiony będą rozwijały się w tempie nie mniejszym niż średnia unijna.
 - **Panie Profesorze, czy nie przeceniamy roli Unii i jej pomocy w kształtowaniu naszej polityki regionalnej?**
 - Rzeczywiście, w ostatnim czasie pojawiło się niepokojące przekonanie, że Unia jest jedynym źródłem finansowania rozwoju. Nasze wysiłki ograniczają się tylko do szukania tak zwanego wkładu własnego. To jest bardzo groźne i nas ubezwłasnowolnia. Taka postawa może prowadzić do marnotrawienia środków. Te finanse mogą być bowiem traktowane jako amortyzator pozwalający uniknąć niezbędnych, ale bolesnych procesów restrukturyzacyjnych.
 - **Czy nasze samorządy mają wizję rozwoju? Czy strategię rozwoju, których sporządzanie narzuciła Unia pomagają, czy raczej nic nie dają?**
 - Jest tutaj bardzo różnie. Są jednostki, które mają jasne i wykonalne wizje. Inne zaś mają zamiast strategii, zbiór ładnie brzmiących, ale całkowicie utopijnych haseł. Dobrze jednak, że wymuszone zostało przygotowywanie strategii, bo po raz pierwszy na taką skalę i to zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym musieliśmy poza zarządzaniem operacyjnym zapoznać się też w problematyką planowania i zarządzania strategicznego. Niestety, ze smutkiem muszę stwierdzić, że widziałem też takie strategie, które oparte były na bardzo uproszczonym, a przez to fałszywym przeświadczeniu o efektywnych sposobach prowadzenia polityki regionalnej. W takim przypadku należy wprost prosić o to, żeby te dokumenty nigdy nie były wdrażane, bo mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. W końcu wiele jest przypadków, że istnieje strategia, ale zapomniano o tym, że do sukcesu potrzebne są jeszcze działania wdrażające. Dobrym przykładem jest tutaj mazowieckie. W strategię wpisano bardzo mądre i sensowne hasło „Warszawa ku Europie, Mazowsze z Warszawą”, które nie jest jednak nawet w najmniejszym stopniu realizowane.
 - **Panie Profesorze, jakie widzi Pan pięć największych zaniedbań polskich regionów?**
 - Największym grzechem zaniedbania jest komunikacja i transport i to również w zakresie nowych technologii. Dlaczego tylko nieliczne miasta podjęły wysiłek, by dostarczyć nowoczesne bezprzewodowe rozwiązania informatyczne swoim mieszkańcom? W zakresie transportu zaniedbania są straszne, zarówno z zakresu transportu aglomeracyjnego, regionalnego, jak i ponadregionalnego. Drugie zaniechanie to jest brak ogólnopolskiego systemu wspierania innowacji i transferu technologii. Polska powinna mieć zintegrowaną sieć pozwalającą sięgać po wszystkie informacje z kraju i z zagranicy. Negatywnym zjawiskiem jest to, że następuje pogorszenie jakości edukacji i nauki oraz badań. Dobrym wyznacznikiem jest tutaj bardzo niski, jeden z najniższych wśród krajów na porównywalnym poziomie rozwoju, poziom wydatków na badania i rozwój w stosunku do PKB. Kolejnym negatywnym zjawiskiem jest niedocenianie roli edukacji. Dzieci rodziców wykluczonych dziedziczą ich wady. Zamiast niwelować, edukacja jeszcze pogłębia tę różnicę. Tymczasem to właśnie obszary gorzej rozwinięte powinny stawiać na edukację jako jedną z niewielu możliwości wyrwania się właśnie z tej peryferyzacji. Kolejnym grzechem jest niewykorzystywanie potencjału, który już jest. Polska ma wiele cennych walorów w postaci zasobów kulturowych, krajobrazu i pamiątek historycznych, które nie są w żaden sposób wykorzystywane. Bardzo niebezpieczne jest życie mrzonkami i stereotypami i podejmowanie w oparciu o nie strategicznych decyzji.
 - **Czy za pięć lat obraz polskich regionów będzie lepszy?**
 - Proszę nie traktować mojej wypowiedzi jako zbioru narzekania. Uważam, że ostatnie piętnaście lat to czas wielu sukcesów. Na pewno nadchodzący okres, dzięki środkom unijnym ma szansę stymulować te pozytywne zmiany w polskich regionach.
 - **Dziękuję za rozmowę.**

Witold Orłowski

*Dyrektor Szkoły Biznesu
Politechniki Warszawskiej,
były doradca Prezydenta RP*

EFEKTYWNOŚĆ GŁUPCZE

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Panie Profesorze jak najlepiej podzielić polskie województwa?**
- Jeżeli patrzymy tylko na wskaźniki PKB, to okazuje się, że różnica w skali kraju nie jest taka duża. Ważne jest też to, że musimy rozróżnić PKB wytworzony i podzielony. Kolejnym ważnym wyznacznikiem jest dynamika PKB, zmiany strukturalne, aktywność ludzi, czyli przedsiębiorczość. Oczywiście można patrzeć też na poziom rozwoju infrastruktury, ale trzeba pamiętać, że tak naprawdę to poziom zurbanizowania determinuje ten wskaźnik. Oceniając regiony, Górny Śląsk zawsze będzie miał wysokie wskaźniki, a na przykład Wielkopolska zawsze będzie tutaj klasyfikowana na niższym poziomie. A tymczasem z obserwacji wiemy, że infrastruktura nie jest najważniejszym czynnikiem, który może zdecydować o sukcesie lub porażce danego regionu.
- **Czy wskaźnik PKB jest dobrym miernikiem oceny rozwoju regionów?**
- Jeżeli chcemy sięgać do PKB, musimy tak na prawdę bazować na dwóch wskaźnikach: PKB wytworzonym i PKB podzielonym. Najczęściej posługujemy się bowiem PKB wytworzonym, który czasem potrafi być statystyczną fikcją. Mamy

- na przykład do czynienia często z tym, że następuje alokowanie części wytworzonego produktu z położonego na peryferiach oddziału na rzecz zlokalizowanego w dużym mieście – często w stolicy – centrum. Prowadzi to więc do zawyżania PKB tych ośrodków, w których mamy dużo central. A tak naprawdę ten produkt jest wytwarzany gdzie indziej. Problem polega też na przepływach. Wiele osób zatrudnionych w dużych miastach tak naprawdę mieszka gdzie indziej i tam wydaje swoje dochody. O istnieniu takiego zjawiska oczywiście wiemy, ale nikt nie jest w stanie powiedzieć, jaka jest dokładnie skala i jak ona wpływa na kształtowanie się wskaźnika PKB. Tak więc PKB na pewno nie jest w tym względzie idealnym miernikiem, są w związku z tym czynione różne próby innego badania i definiowania. By uświadomić, jak ten wskaźnik może wypaczyć wyniki, posłużę się najbardziej wyrazistym przykładem Warszawy. Jeżeli popatrzymy na wskaźnik PKB dla stolicy, to okaże się, że jest ona znacznie bardziej rozwinięta, niż większość obszarów starej Unii. Warszawianie powinni więc czuć się dumni, czuć się bogaczami, ale tak się nie czują, bo to jest ten moment, kiedy statystyka zawodzi i przekłamuje rzeczywistość. Tak więc, posługując się PKB, powinniśmy mieć wartości PKB podzielonego, czy zużytego na terenie danego regionu. Ale sam poziom PKB ze względu na choćby przepływy fiskalne może nie wystarczać do trafnego zdiagnozowania sytuacji regionu. Kolejnym dobrym przykładem zawodności PKB jest to, że wysoki poziom może mieć region starzejący się, z przestarzałym przemysłem i wielkimi problemami strukturalnymi, tymczasem region o niskim PKB może cechować bardzo innowacyjna i ekspansywna gospodarka oparta na najnowszych wysokorozwiniętych branżach. O PKB nie możemy na pewno mówić jako o wskaźniku, w oparciu o który można by już ferować wyroki, co do stanu i perspektyw rozwojowych danego regionu.
- **Bank of England opublikował ostatnio swój wskaźnik wartości skumulowanej. Co sądzi Pan o tych nowych próbach oceny i badania poziomu rozwoju i zamożności?**
 - Od dziesiątek lat PKB jest przedmiotem ciągłych utyskiwań, wskazywania na jego ułomności, na to, czego on nie obejmuje. Jednak pomimo tego przez ten cały czas nie udało się wskazać żadnego naprawdę godnego następcy dla naszego podstarzałego i niedoskonałego PKB. Co więcej, jeżeli schodzimy niżej, na poziom regionów, to te zastrzeżenia co do ułomności PKB, czy mówiąc bardziej precyzyjnie Produktu Regionalnego

Brutto są jeszcze większe. PKB ma jednak jedną podstawową zaletę. Po prostu jest. Oczywiście, można się bawić w zestawianie bardzo różnych indeksów, ale tak naprawdę nie widziałem jeszcze innego wskaźnika, który by się wybronił i zagroził PKB.

- **Patrząc na polskie regiony, czy możemy wskazać na te cechy, które decydują o tym, czy dany region jest dynamiczny? Czy są jakieś cechy, które w prosty sposób prowadzą regiony do porażki?**
- Jest oczywiście parę. Chcąc oceniać region, w pierwszej kolejności teoretycznie powinniśmy patrzeć na bezrobocie. Jednak przyglądając się dokładniej temu wskaźnikowi na poziomie regionów, widzimy w jak dużej mierze jest on statystyczną fikcją. Wysokie bezrobocie notowane na ścianie zachodniej wynika w dużej mierze z łatwości dostępu do pracy w szarej strefie. Jednocześnie konstrukcja systemu powoduje, że opłaca się zarejestrować jako bezrobotny. Z drugiej strony ściana wschodnia charakteryzuje się niższym wskaźnikiem bezrobocia. Jest on jednak zaniżany przez to, że rolnicy i mieszkańcy wsi będący faktycznie bezrobotnymi, nie rejestrowali się w urzędach pracy i uciekali statystyce. Oczywiście, należy tutaj brać pod uwagę także takie wskaźniki jak struktura gospodarki, czy informacja o aktywności gospodarczej mieszkańców. Myślę, że warto brać też pod uwagę dane na temat kapitału ludzkiego i poziomu wykształcenia. Oczywiście, ważne też są dane dotyczące dynamiki sprzedaży, produkcji. Tak naprawdę oceniając region, trzeba badać jednak całą listę wskaźników.
- **Czy można wskazać regiony, które są liderami i te, które raczej zamykają listę?**
- Nie robiłem w tym zakresie żadnych badań od około 10 lat. Dlatego raczej mogę mówić o moich subiektywnych odczuciach bazujących na obserwacji różnego rodzaju zjawisk. Intuicyjnie wskazywałbym na województwa zachodnie i południowo-zachodnie. Niewątpliwie mają one duży atut w postaci dobrej lokalizacji. Sprzyja im przewaga w zakresie jakości kapitału ludzkiego oraz struktury gospodarki. Właśnie w przypadku tych dwóch wskaźników o wiele wyraźniej niż przy PKB widać różnice pomiędzy poszczególnymi polskimi województwami. Oczywiście, dziwnym tworem na mapie polskich regionów jest Mazowsze. Powstało one bowiem z połączenia bardzo rozwiniętych obszarów metropolii oraz całej reszty, która ma typowe cechy charakterystyczne dla regionów będących w tyle, jeżeli chodzi o rozwój. Wydaje mi się też, że dobre

warunki rozwojowe powinna mieć Polska północna. Jednak są to tylko moje odczucia niepoparte żadnymi dogłębnymi badaniami. Jednocześnie obserwuję cały szereg wskaźników, które pokazują jej kłopoty w dostosowywaniu się do nowej sytuacji po rozszerzeniu UE. Symbolicznie można powiedzieć, że Gdańsk będący przez długi okres oknem na świat znalazł się nagle z drugiej strony budynku. Te okna otworzyły się bowiem wszędzie indziej i Gdańsk stracił swoje znaczenie. Dziwna jest też sytuacja z Polską Południową. Małopolska i Podkarpackie mają wskaźniki sugerujące wysoki poziom aktywności gospodarczej, z drugiej zaś strony mamy wskaźniki – na przykład dotyczące kapitału ludzkiego – które pokazują zdecydowanie mniej korzystny obraz tych regionów.

– **Panie Profesorze, jesteśmy już ponad 2 lata w UE. Czy możemy już pokusić się o ocenę, jak polskie regiony radzą sobie w UE?**

– To zależy, pod jakim kątem chcemy to oceniać. Na pewno jednak należy podkreślić, że cała polska gospodarka radzi sobie bardzo dobrze, co się przekłada na sytuację poszczególnych regionów. W sensie gospodarczym wydaje się, że generalnie regiony bliższe zachodniej granicy radzą sobie lepiej. Mamy jednak też dane o silnym wzroście w przypadku regionów wschodnich. Myślę jednak, że mamy tutaj do czynienia z sytuacją jednorazowego impulsu. Do tych słabo rozwiniętych regionów trafiły bowiem relatywnie duże kwoty z dotacji unijnych dla rolnictwa, które jako pierwsze zaczęły płynąć z Brukseli do naszych obywateli; a to mogło wzmocnić presję popytową. Obawiam się jednak, że to nie przełoży się na długoterminowe perspektywy rozwojowe tych terenów.

– **Panie Profesorze, czy w świetle wyborów samorządowych możemy wskazać na taki element oceny, który pozwoli zwykłemu wyborcy ocenić sprawność władz samorządowych i znaleźć odpowiedź na pytanie, czy zasługują one na kolejny mandat zaufania?**

– Myślę, że jest tylko jeden sposób sprawdzenia. Nasze dwa lata członkostwa w połączeniu z doświadczeniami okresu przedakcesyjnego jesteśmy w stanie ocenić. Wiemy, które władze wykazały się ponadprzeciętną aktywnością w pozyskiwaniu i wydatkowaniu funduszy unijnych. Według mnie jest to właśnie jeden z tych wskaźników, które potrafią nam pokazać sprawność i zaangażowanie w pracę lokalnych władz. Oczywiście, należy uważać, bo samo wydanie pieniędzy nie znaczy, że zostały one wydane dobrze. Mówiąc o wydawaniu, mam na myśli

takie wydatkowanie, które daje pozytywne efekty w perspektywie długookresowej. Rzecz jasna nie jest to wskaźnik pokazujący nam rzeczywisty poziom sprawności gospodarczej danej władzy. Możemy tutaj raczej mówić o sprawności biurokratycznej, w obecnych czasach jednak równie ważnej. Drugim, ważniejszym wskaźnikiem jest umiejętność przyciągania inwestorów. Mówię tu nie tylko o dużych zagranicznych inwestycjach, ale również o umiejętności zainteresowania daną gminą, danym regionem średnich i małych firm krajowych i zagranicznych.

– **Panie Profesorze, wypowiedzi byłej minister finansów sugerują, że niektórzy inwestorzy nie tylko nie są dobrodziejstwem, ale nawet swego rodzaju plagą.**

– Oczywiście, nie idąc w tak skrajne poglądy, zgodziłbym się z tezą, że nie każdy inwestor jest dla danej gminy, danego regionu równie cenny. Ja również wołałbym na zarządzanym przez siebie terenie widzieć inwestycje produkcyjne, na przykład w zakresie wytwarzania komputerów czy mikroprocesorów. Dla mnie jednak lepszy jest hipermarket niż szczerze pole. Mimo to argument, że inwestycja inwestycji nie jest równa, jest według mnie zasadny.

– **Przy okazji budowania algorytmu podziału środków unijnych pojawił się problem, kogo należy bardziej wspierać, liderów czy outsiderów?**

– To jest bardzo ciekawy temat. Według mnie, ale jest to mój osobisty pogląd, nadmierne wspieranie outsiderów kosztem liderów jest błędem.

– **To rodzi pytanie, jak badać efektywność wykorzystywania środków pomocowych. Czy jesteśmy w stanie to oceniać? Czasami widać, że środki są wydawane bez analizowania rzeczywistych skutków i pozytywnych efektów danego projektu.**

– Są tutaj opracowane różnego rodzaju metody oceny i myślę, że Unia w szerszym niż do tej pory stopniu będzie wymagała od nas badania efektywności. Problemem jest jednak to, że bardzo często mamy do czynienia z projektami długofalowymi, których realizacja, jak i oczekiwane efekty pojawiają się w dłuższym horyzoncie czasowym. To utrudnia prowadzenie tego typu wyliczeń. Problemem jest też zdefiniowanie efektywności. Obecnie panuje pogląd, że w prowadzeniu polityki regionalnej najbardziej efektywne są te projekty, które przyczyniają się do maksymalizacji rozwoju danego regionu. Biorąc to pod uwagę, można odnieść wrażenie,

że oddziaływanie niektórych projektów będzie raczej niewielkie i krótkookresowe. Na przykład oczyszczalnia ścieków – może okazać się, że z punktu widzenia rozwoju całego regionu będzie miała znaczenie minimalne lub żadne, a raczej przyczyni się do podniesienia standardów życia. Zważywszy na nasz poziom rozwoju, uważam jednak, że absolutny priorytet powinien być kierowany na rozwój gospodarczy.

- **Czyli jaka powinna być struktura inwestowania?**
- Uważam, że należy zdać się na unijną zasadę właściwego balansu i to w dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, pomiędzy inwestowaniem w rozwój, a inwestowaniem w poprawę warunków życia. Po drugie, bardzo istotne jest zachowanie odpowiednich proporcji pomiędzy interwencjonizmem państwa, a działaniem sił wolno-rynkowych. Biorąc pod uwagę nasze potrzeby, musimy mieć, według mnie, nachylenie w kierunku projektów rozwojowych i nieingerujących w wolny rynek.
- **Przykładowe projekty?**
- Ogólnie do takich można zaliczyć wszelkie projekty polegające na usuwaniu barier, na przykład inwestycje w budowę lub modernizację infrastruktury. Nie infrastruktury ułatwiającej życie – na przykład na chodniki – ale takie jak nakłady na drogi, czy niedoinwestowaną i przestarzałą infrastrukturę telekomunikacyjną i teleinformatyczną, przez którą region jest omijany szerokim łukiem przez inwestorów zagranicznych, a rodzimi przedsiębiorcy stawiani są już na starcie na przegranej pozycji wobec swoich konkurentów z innych regionów i z zagranicy. Oczywiście, jak najbardziej warto inwestować w rozwój kapitału ludzkiego. Tutaj należy jednak pamiętać, że sam nagłówek nie stanowi jeszcze o sukcesie i rzeczywistej efektywności danego projektu oraz jego przydatności dla zwiększania atrakcyjności kapitału ludzkiego i regionu jako takiego. Po trzecie, ważne jest też zwiększanie mobilności, gospodarności i innowacyjności ludzi. Natomiast wiele projektów, na przykład w dziedzinie ochrony środowiska ma wpływ raczej na jakość życia, a nie na zwiększanie szybkości rozwoju regionu.
- **Panie Profesorze, gdy przyjrzymy się firmom prywatnym i organom publicznym, to zawsze okazuje się, że pieniądź publiczny jest wydawany mniej efektywnie niż środki prywatne. Czy jest szansa to zmienić?**
- Jest to ważny problem, ale faktem jest, że prawie zawsze, nawet przy najbardziej efektywnych rządach mamy do

czynienia z tego typu zjawiskiem. Jest kilka przyczyn takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, o ile w firmach najczęściej decyduje tylko czynnik ekonomiczny, to w przypadku środków publicznych pojawia się jeszcze czynnik polityczny. Po drugie, administracja ma raczej tendencje do sprawdzania projektów od strony formalnej. W tej dziedzinie czuje się lepiej, a jeżeli chodzi o efektywność i umiejętność sprawnego liczenia efektywności i opłacalności to zazwyczaj przegrywa z sektorem prywatnym. W przypadku środków publicznych istnieje też duża sztywność wydatkowania, która powoduje, że zdrowy rozsądek, dominujący w przypadku sektora prywatnego, tutaj często musi zejść na drugi plan. Co więcej, biurokracja musi kontrolować nie tylko beneficjentów, ale i samą siebie.

- **Ale tutaj dochodzimy do myśli Hayeka, że dobre państwo, to małe państwo.**
- Tak, dobre i sprawne państwo nie może być państwem przerostu biurokracji.
- **Wracając do środków unijnych, czy nie należy bać się tego, że one nas ubezwłasnowolniają i nakładają swego rodzaju „klapki na oczy”? Poza środkami unijnymi prawie nic innego już nie widzimy.**
- Oczywiście, istnieje takie ryzyko, ale jest ono w dużej mierze rekompensowane wielkością środków, które mają do nas trafić. Nigdy nie bylibyśmy w stanie sami wygenerować takich kwot. Fakt, lepiej jest robić coś własnym sumptem, ale przykład autostrad pokazuje, że nie zawsze się to sprawdza. Natomiast środki unijne stwarzają, po raz pierwszy od lat, realną szansę na to, że uda się tego typu, bardzo ważne z punktu widzenia rozwoju regionów, projekty zrealizować. Rozumiem logikę tego myślenia, wiemy, że pieniądze publiczne rozleniwiają. Jednak w ostatecznym rozrachunku regiony – w perspektywie ośmiu, dziesięciu lat – będą musiały nauczyć się same budować i finansować swoją politykę rozwoju regionalnego.
- **Dlaczego niektóre gminy potrafią rozwijać się bardzo dynamicznie, a inne, położone niedaleko lub o podobnych warunkach, popadają w marazm?**
- Myślę, że wynika to z tego, że długo nie wymagaliśmy od władz skuteczności działania, nie identyfikowaliśmy się z samorządem. Samorząd został po części narzucony i ludzie długo nie czuli potrzeby oceny i stawiania wymagań władzy. Uważam jednak, że się uczymy. Dobrze, że są nagłaśniane przypadki sukcesu. To daje

ludziom do myślenia. Wyborcy się uczą, obserwują, że wójt, burmistrz, prezydent za miedzą potrafi i zaczynają tego samego wymagać od swoich włodarzy.

- **Czytałem ostatnio artykuł pod dość prowokacyjnym tytułem „najlepsi robią biznes, najgorsi idą do polityki”.**
- Jest to oczywiście mocno przerysowany pogląd. Niemniej jednak prawdą jest, że wszędzie na świecie najzdolniejsi są „kupowani” do biznesu. Dlatego ważne jest, żeby administracja miała jakieś inne, pozapłacowe – bo tutaj nigdy nie wygra z sektorem prywatnym – atuty. W krajach anglosaskich niewątpliwie bardzo ważny jest prestiż, jakim cieszy się urzędnik. We Francji dochodzi jeszcze do tego daleko posunięta gwarancja dla urzędnika, znacznie większa, niż w sektorze prywatnym. Trzeba znaleźć własną metodę, tak by urzędnicy byli właściwie motywowani. Ewidentnie problemy te łatwo jest rozwiązać w małym państwie Hayeka, nie sposób poradzić sobie z tym w państwie, które chce kontrolować wszystkie aspekty życia prywatnego obywateli i życia gospodarczego.
- **Czy w polskiej administracji dominują ludzie zarządzający czy wizjonerzy?**
- Zdecydowanie więcej jest administratorów. Na całe szczęście bywają też wizjonerzy. Martwi mnie jednak to, że nawet na poziomie krajowym nie udało się przez te wszystkie lata stworzyć jednej spójnej wizji rozwojowej kraju.
- **Czyli ostatni raz kilkadziesiąt lat do przodu patrzyliśmy w 1936 roku?**
- Mieliśmy oczywiście wizję, ale raczej krótkookresową, na początku lat 90-tych. Jeżeli jeszcze uwzględnimy uwagi, że i wizja z 1936 roku była raczej zbiorem

pobożnych życzeń, a nie szczegółowym planem, to może się okazać, że w naszej tysiącletniej historii nigdy nie powstała spójna, rzeczowa i możliwa do realizacji wizja rozwoju kraju w perspektywie dwudziestu czy pięćdziesięciu lat.

- **Jakie są największe zagrożenia dla rozwoju polskich regionów? Może są nim wyjazdy młodych ludzi za pracę?**
- Ja bym nie traktował wyjazdów jako poważnego zagrożenia. Mogą nim zostać, gdyby osiągnęły zbyt duże rozmiary. Oczywiście nie traktuję ich, jak to do niedawna było modne, jako szansę dla Polski. Zagrożenia raczej upatrywałbym w politycznym kolesiostwie i idącym w ślad za tym marnowaniem publicznych pieniędzy. Po drugie, zagrożeniem jest niesprawność aparatu biurokratycznego, co może zniechęcać do inwestycji. Zagrożeniem jest też szara strefa, ponieważ, gdy duża część obrotu jest nierejestrowana, bardzo trudno budować silną i naprawdę efektywną gospodarkę w takim regionie. Ważnym zagrożeniem, ale występującym w różnym stopniu w różnych regionach, będzie kwestia jakości kapitału ludzkiego oraz mobilności. Cały czas problemem jest też infrastruktura.
- **Panie Profesorze, czy za 5–10 lat sytuacja w polskich regionach będzie lepsza? Zmieniają się liderzy?**
- Sadzę, że wszędzie będzie poprawa. Nie liczyłbym jednak na to, że uda się zmniejszyć rozwarstwienie. Uważam, że właśnie na słabo rozwiniętej ścianie wschodniej środki zamiast na wsparcie rozwoju, zostaną przeznaczone głównie na polepszenie standardów życia. Efektywność wydatkowania – z punktu stymulowania rozwoju – będzie tam jednak niska.
- **Dziękuję za rozmowę.**

Marek Dutkowski

*Zakład
Geografii Ekonomicznej
i Polityki Regionalnej
na Uniwersytecie
Szczecińskim*

SŁABE REGIONY TO SŁABE PAŃSTWO

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Czy polskie województwa można uznać za prawdziwe regiony?**
- Zgodnie z obecnym stanem wiedzy wyróżnić można regiony przyrodnicze, regiony ekonomiczne o charakterze powierzchniowym, np. Górnośląski Okręg Węglowy lub węzłowym, np. obszar oddziaływania Poznania, regiony społeczne o charakterze etniczno-kulturowym, np. Kaszuby, Podhale lub historyczno-sentymentalnym, np. Górny Śląsk, Wielkopolska oraz regiony terytorialne o charakterze administracyjno-rządowym, rządowo-samorządowym – obecnie w Polsce – samorządowym lub autonomicznym, np. Województwo Śląskie w II Rzeczypospolitej. Polskie województwa są wyłącznie prawdziwymi regionami terytorialnymi. Niektóre z nich spełniają do pewnego stopnia również inne kryteria, ale żadne z nich nie spełnia wszystkich kryteriów, ani żadne kryterium nie jest spełniane przez wszystkie województwa. Podobna sytuacja ma miejsce również w innych krajach.
- **Czy mając na uwadze uwarunkowania geograficzne, ekonomiczne i historyczne, polski podział terytorialny jest optymalny?**

- Podział terytorialny państwa jest pochodną jego obecnego ustroju ze znacznym wpływem poprzednich podziałów. Obecny podział powstał w realiach tzw. III Rzeczypospolitej, ale nawiązuje w przypadku powiatów do podziałów sprzed 200–300 lat, a w przypadku województw do stanu sprzed lat 50-ciu. W tym sensie jest optymalny, tzn. w aktualnych realiach dużo inny być nie może. Oczywiście, można sobie wyobrazić inny podział; takich propozycji zawsze było bardzo wiele, ale możliwość ich wprowadzenia w życie w warunkach demokracji jest bardzo ograniczona. Tylko zmiana ustroju w Polsce może stworzyć przesłanki do gruntownej zmiany podziału terytorialnego.
- **Jakie działania należałoby podjąć w celu wzmocnienia polskich regionów?**
 - Słabość polskich regionów jest jednym z przejawów słabości polskiego państwa. Ustrój województw jest wadliwy, a środki pozostające do ich dyspozycji zbyt małe. Z drugiej strony funkcje koordynujące i kontrolne władz centralnych w stosunku do regionów są w wielu dziedzinach nieefektywne lub wręcz ich brakuje.
 - **Które polskie regiony mają największe szanse na odniesienie sukcesu?**
 - Największe szanse na sukces mają regiony posiadające na swoim obszarze wielkie miasto, które w ciągu najbliższych lat zdoła rozwinąć funkcje metropolitalne. W pierwszym rzędzie należą do nich: Mazowsze z Warszawą, Dolny Śląsk z Wrocławiem, Małopolska z Krakowem, Wielkopolska z Poznaniem. Duże szanse mają również: Pomorze z Trójmiastem, Ziemia Łódzka z Łodzią, Śląsk z aglomeracją GOP.
 - **Jak kształtują się stosunki wewnątrz regionów? Kto zyskuje więcej – miasto lider danego regionu czy peryferia?**
 - Z ostatnich badań wynika, że zgodnie z teorią biegunów wzrostu/polaryzacji, w pierwszej fazie transformacji ustrojowej miasta centralne – metropolie – rosły szybciej, korzystając z zasobów regionu. W drugiej fazie, obserwowanej już w Polsce, to region wokół metropolii, najpierw bezpośrednie otoczenie, a później obszary i ośrodki o znaczeniu ponadlokalnym – niektóre miasta powiatowe i przemysłowe, centra turystyczne i uzdrowiska – zaczynają nadrabiać straty. Natomiast, jeśli w pierwszej fazie miasto centralne rozwijało się słabo, jego regionalne peryferie również tracą na znaczeniu.
- **Czy tereny peryferyjne są zawsze w gorszej sytuacji niż tereny centralne?**
 - Jeżeli obszary peryferyjne nie posiadają odrębnego, tzn. nie poprzez miasto centralne, dostępu do światowego rynku i infrastruktury, co najmniej o krajowym znaczeniu lub nie dysponują wyjątkowymi zasobami, takimi jak walory turystyczne, dobra kultury, bogactwa naturalne, to bez wątpienia są w gorszej sytuacji rozwojowej. Istnieje możliwość, dzięki technologiom telekomunikacyjnym i informacyjnym, przełamania wad peryferyjnego położenia, np. poprzez sprzedaż towarów i niektórych usług za pomocą internetu, ale wystarcza to na zainicjowanie i podtrzymanie rozwoju w skali lokalnej. W wielu wypadkach jest to wystarczające dla zwiększenia dochodów firm i gospodarstw domowych, nie pozwala jednak na rozwój i utrzymanie infrastruktury technicznej i społecznej. Niezależnie od własnych wysiłków tereny peryferyjne skazane są na pomoc zewnętrzną – ze strony miast centralnych lub państwa. Jest to zjawisko występujące we wszystkich krajach średnio i wysoko rozwiniętych.
- **Jakie czynniki przesądzają o tym, że jedne regiony są liderami, a inne outsiderami?**
 - Za trafną i empirycznie uzasadnioną odpowiedź na to pytanie można dostać nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Sprawa jest bardzo skomplikowana. Nie ma obszarów skazanych na sukces i obszarów skazanych na klęskę. Na pewno można powiedzieć, jakie czynniki nie są decydujące: położenie geograficzne – oczywiście wyklucza się sytuacje skrajne – Himalaje albo środek Sahary, warunki geograficzne – w tym bogactwa naturalne, przeszłość, początkowy stan zagospodarowania. Generalnie można powiedzieć, że decydują ludzie zamieszkujący dany region, ale nie jakaś konkretna ich cecha – narodowość, język, wyznanie czy ustrój polityczny.
- **Czy w najbliższych latach będziemy obserwowali zmniejszanie, czy powiększanie się różnic pomiędzy polskimi województwami?**
 - Obecna skala zróżnicowania poziomu rozwoju i warunków życia pomiędzy województwami jest niewielka, nawet na tle krajów prowadzących od lat politykę wyrównywania międzyregionalnego. Można się spodziewać pewnego zwiększania tych różnic w najbliższych kilkunastu latach, ale raczej nie w układzie 16 województw (NTS 2), lecz w układzie ok. 60 podregionów (NTS 3). Najszybciej będą się

rozwijały wielkie miasta i obszary sąsiadujące, czyli metropolie. Ponieważ znaczna większość ludności Polski mieszka w strefie oddziaływania metropolii lub wręcz na ich obszarze, zjawisko to nie ma poważniejszego znaczenia ogólnospołecznego. Może się jednak pojawić problem narastania dysproporcji międzyregionalnych w poziomie rozwoju i utrzymania infrastruktury (drogi, kolej, energia, telekomunikacja) i usług publicznych (edukacyjnych i medycznych).

– **Jakie atuty mogą przyczynić się do sukcesu Pomorza?**

- Pomorze ma trzy atuty: walory przyrodnicze, w tym brzeg morski, Trójmiasto i Kaszuby. Należy chronić, pielęgnować i umiejętnie wykorzystywać gospodarczo walory przyrodnicze – przede wszystkim dla turystyki. Koniecznie trzeba przyspieszyć restrukturyzację gospodarki Trójmiasta od monokultury morskiej do funkcji metropolitalnych. Należy kultywować i umacniać kulturę kaszubską jako antidotum na globalizację i chorobliwy polski nacjonalizm, nadając jej współczesny wymiar. Najważniejszą z funkcji metropolitalnych Trójmiasta jest edukacja i badania naukowe. Podobnie jak w innych metropoliach polskich konieczna jest konsolidacja, głęboka restrukturyzacja i zwiększenie ich efektywności.

– **Czy zasadny i racjonalny jest pomysł, by kosztem zmniejszania województw pomorskiego i zachodniopomorskiego utworzyć województwo środkowopomorskie?**

- Podział terytorialny Polski na 16 województw nie miał nic wspólnego ani z zasadami, ani z racjonalnością. Był efektem decyzji politycznej podjętej w atmosferze chaosu w ciągu jednego z nocnych posiedzeń Sejmu RP jesienią 1998 r. Skoro istnieją województwa świętokrzyskie, opolskie i lubuskie, to może również istnieć województwo środkowopomorskie. Województwa pomorskie i zachodniopomorskie zyskają, oddając peryferie, z którymi nie bardzo wiedzą, co zrobić. Powstaną dwa silne metropolitalne regiony. Dorobek byłych województw koszalińskiego i słupskiego był znaczny. Koszalin i Słupsk straciły na nowym podziale, ale próbują utrzymać swoje funkcje ponadlokalne. Jestem zwolennikiem powołania tego województwa, z siedzibą sejmiku w Słupsku i wojewody w Koszalinie oraz utworzenia Uniwersytetu Pomorskiego z Akademii Pomorskiej i Politechniki Koszalińskiej. Pojawiła się również inicjatywa powołania województwa środkowopomorskiego ze stolicą w Kaliszu. Pokazuje to, że obecny

podział administracyjny jest w praktyce powtórzeniem podziału z 1950 r. Wyjątki to właśnie brakujące województwo środkowopomorskie, Ziemia Radomska, która trafiła do Mazowsza oraz Elbląg, który został odcięty od Gdańska. Myślę, że ten podział będzie dalej reformowany. Okazją ku temu mogą być zmiany ustrojowe, które prawdopodobnie czekają Polskę w najbliższych latach. Można sobie wyobrazić pozbawienie powiatów uprawnień samorządowych i przywrócenie im rangi rejonów obsługi edukacyjnej, medycznej, policyjnej, geodezyjnej itp. Możliwe jest przywrócenie większości dawnych „małych” województw o charakterze w pełni samorządowym, w tym utworzenie 7 województw metropolitalnych (stołeczne, śląskie, wrocławskie, krakowskie, łódzkie, poznańskie i „trójmiejskie”) oraz powołanie 5–7 okręgów administracji terenowej, zarządzanych przez delegatów rządu podlegających bezpośrednio premierowi. Reformie tej powinno towarzyszyć przeniesienie części urzędów i instytucji centralnych z Warszawy do innych metropolii, a nawet dużych miast.

– **Jak środki unijne mogą wpłynąć na polskie regiony i ich obraz?**

- Środki unijne są ważnym instrumentem polskiej polityki regionalnej. Ponieważ budżet państwa przeznacza na te cele niewielkie kwoty, pojawiło się zjawisko „unionizacji” tej polityki. Unia Europejska ma własne cele rozwojowe, a jej establishment słabo zna realia Europy Środkowej i Wschodniej. Oznacza to w praktyce poważne osłabienie znaczenia tego narzędzia. Obecny stan rozdysponowania środków wskazuje, że zostaną one rozdane pomiędzy najbardziej „zaradnych” oraz „ubogich”. Brakuje jakiegokolwiek strategicznej idei, a Unia ma dofinansować zarówno filharmonię w Białymstoku, jak straż pożarną na Podkarpaciu. Na pewno wybudowanych zostanie sporo dróg i mostów, sieci wodno-kanalizacyjnych i linii światłowodowych. Dziesiątki tysięcy przedsiębiorców otrzyma wsparcie, a miliony osób weźmie udział w szkoleniach. Lekko wzrośnie produkt krajowy i lekko spadnie bezrobocie, ale nastąpi to we wszystkich regionach mniej więcej w tym samym stopniu, może trochę silniej w tzw. Polsce Wschodniej. O istotnych zmianach zadecydują inwestycje zagraniczne oraz zdolność społeczności regionalnych do stworzenia otoczenia sprzyjającego poprawie konkurencyjności zlokalizowanych na ich obszarze klastrów i przedsiębiorstw. Międzynarodowe doświadczenia wskazują, że zdolność ta jest pochodną

poziomu wykształcenia, umiejętności współpracy i otwartości na świat danego regionu.

– **W jaki sposób prowadzić politykę regionalną? Odgórnie czy oddolnie?**

- Jest to pytanie typu: co lepiej myć, szyję czy nogi? Polityka międzyregionalna, w tym zwłaszcza dotycząca infrastruktury i obiektów o znaczeniu międzynarodowym i krajowym (transport, energia, porty morskie i lotnicze, największe uczelnie, szpitale, część ochrony

środowiska itd.) powinna być prowadzona odgórnie, na przykład według modelu francuskiego. Polityka wewnątrzregionalna, najlepiej na poziomie dawnych województw, bo obecne są do tego za duże, zbyt zróżnicowane i podzielone, powinna być prowadzona oddolnie, na przykład w oparciu o model niemiecki. Oczywiście, pojawiają się problemy koordynacji, ale są one nieuniknione i istnieją procedury ich rozwiązywania.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Marek Szczepański

*Dyrektor Departamentu
Wspierania Rozwoju
Regionalnego w Banku
Gospodarstwa Krajowego*

FINANSOWE RAMIĘ POLITYKI REGIONALNEJ

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Panie Dyrektorze, po co takiemu bankowi jak BGK raport na temat stanu polskich regionów?**¹
- To już kolejny raport przygotowywany wspólnie przez IBnGR i BGK, uczestniczymy w takich projektach z kilku powodów. Najważniejszy z nich to ten, że naszym właścicielem jest Skarb Państwa i jako instytucja finansowa jesteśmy wykorzystywani również do wspierania polityki państwa w zakresie rozwoju regionalnego.
- **Raport ma wam pomóc odnaleźć braki w polityce regionalnej?**
- Ten raport zamierzamy wykorzystać do ewentualnej modyfikacji naszej oferty kredytowej, z którą już teraz docieramy do administracji samorządowej różnego szczebla. Od kilku lat oferujemy naszym klientom między innymi środki potrzebne do prefinansowania projektów realizowanych przy współudziale

¹ Dot. raportu *Sukces rozwojowy polskich województw* przygotowanego przez IBnGR na zlecenie Banku Gospodarstwa Krajowego (Gdańsk, 2006).

środków unijnych. Obsługujemy też fundusz inwestycji komunalnych, z którego mogą korzystać gminy zainteresowane złożeniem wniosku o współfinansowanie inwestycji ze środków unijnych. Jesteśmy też zarządcą funduszu poręczeń unijnych; pozwala on sięgać po pieniądze tym, którzy bez naszego poręczenia nie mieliby szans na wsparcie.

– **Działanie tylko na zlecenie władzy centralnej?**

– Nie. Oprócz tego prowadzimy działalność kredytową własną, finansowaną ze środków, które pozyskaliśmy z Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Łada moment podpiszemy umowę z Bankiem Rozwoju Rady Europy. Zatem, informacje, które znajdują się w raporcie pozwolą nam na jeszcze bardziej efektywną działalność.

– **Czy według Pana rozwój regionalny przebiega w Polsce prawidłowo? Czy jest on równomierny?**

– Naturalnie nikt nie będzie przeczył oczywistemu faktowi, że różnice rozwojowe istnieją i że są duże. Co więcej nie widać wcale, żeby malały. Oczywiście jest, że pewne regiony korzystają z naturalnej pomocy, jaką jest na przykład położenie blisko centrum, czy w regionie o dobrym skomunikowaniu.

– **I mamy się z tym pogodzić?**

– Pytanie, jaka jest rola administracji publicznej. Czy ma tylko stwarzać warunki i nie ingerować, czy też aktywnie włączać się w działania mające na celu polepszenie sytuacji najsłabszych regionów? Osobiście uważam, nie jest to oficjalne stanowisko banku, że rola ta powinna być duża, aczkolwiek nie przesadnie duża. Odpowiednio alokowane środki publiczne stwarzają szansę na podniesienie poziomu rozwoju regionów zapóźnionych gospodarczo. I w tym też widzimy rolę banku. Tutaj to prefinansowanie jest dobrym przykładem. Gmina wiejska ma u nas pożyczkę oprocentowaną na takim samym poziomie jak bogata Warszawa. I tu się rodzi pytanie, czy to jest prawidłowa sytuacja. Tak, czy tak państwo wspierało, wspiera i będzie wspierało działania zmierzające do wyrównywania różnic rozwojowych pomiędzy regionami i subregionami. Leży to bowiem w interesie samego państwa – które przez to staje się silniejsze gospodarczo – jak i jego obywateli. Rola BGK jako finansowego ramienia państwa jest tutaj duża, a moim zdaniem powinna być jeszcze większa.

– **Czy BGK powinien tylko wspierać finansowo, czy też być inicjatorem pewnych działań korzystnych z punktu widzenia polityki regionalnej?**

– Moim zdaniem bank powinien być też kreatorem. Do tej pory działaliśmy głównie pasywnie. Odpowiadaliśmy na zapytania składane przez urzędy. Teraz mając „błogosławieństwo” zarządu, wraz ze współpracownikami staram się zmienić trochę tę sytuację i właściwie wyprzedzać te zapytania. W ciągu miesiąca sami przygotowaliśmy już kilka nowych propozycji pokazujących możliwe miejsca i rolę BGK w absorpcji środków unijnych w nowym okresie programowania. Oczywiście, ostateczną decyzję podejmie rząd. Staramy się jednak pokazać możliwe sposoby udziału BGK w tym systemie.

– **Panie Dyrektorze przy wyborze projektów często można było spotkać się z opinią, że to nie poziom merytoryczny, ale siła oddziaływania politycznego oraz inne czynniki miały ostatecznie największy wpływ na końcowy wybór. Czy takie koniunkturalne traktowanie tego elementu polityki regionalnej nie stoi w sprzeczności z jej podstawowymi założeniami?**

– Faktem jest, że było wiele głosów, że niedobrze, gdy ocena wniosków nie zależy tylko od czynników merytorycznych. Ja jednak nie wierzę w cuda. W to, że Zarząd Województwa, Marszałek zleci gronu ekspertów ocenianie i wybór projektów, a sam ograniczy się tylko do przybicia pieczętki pod decyzją takiej komisji. Przyznanie dofinansowania na pewno jest decyzją polityczną. Ja bym jednak nie traktował tutaj polityki jako czegoś obraźliwego. Mając ograniczone środki, musimy zdecydować, jak je alokować. Jeżeli wyboru dokonuje się przy otwartej kurtynie, według znanych wcześniej kryteriów, to naprawdę nie widzę niczego złego w tym, że Zarząd podejmuje decyzję polityczną w rozumieniu prowadzenia polityki gospodarczej. Co więcej, jeżeli mamy na przykład cztery równie dobre projekty, a środków starczy na realizację tylko jednego, to Marszałek ma moim zdaniem pełne prawo przyznać ją gminie zarządzanej przez osobę z tej samej partii.

– **Kolesiostwo zawsze górą?**

– Oczywiście, że nie. Niedopuszczalne jest, by przyznano środki na projekt gorszy, ale „swój”. Tutaj według mnie nie ma innego wyjścia jak przejrzystość i patrzenie przez media, wyborców i opozycję władzy na ręce.

– **Czy w przypadku istnienia tych pana przykładowych „czterech równie dobrych wniosków” nie lepiej podjąć decyzję o zmniejszeniu poziomu dofinansowania, tak by wspomóc wszystkie wnioski?**

- Takie działania były już podejmowane przy okazji obecnej redystrybucji pomocy unijnej i rzeczywiście w niektórych przypadkach takie postępowanie było zasadne. Ale nie uważam, żeby takie działanie było rozwiązaniem na wszystkie bolączki. Tutaj znowu dochodzimy do kwestii, co chcemy osiągnąć. Jeżeli obniżymy dofinansowanie na przykład z 60 do 30 procent to bogata gmina dalej będzie zadowolona, ale biedna będzie musiała zrezygnować, bo nie będzie skąd miała wziąć brakującej kwoty. Wtedy właśnie polityka regionalna zamiast zmniejszać, będzie powiększała dysproporcje rozwojowe pomiędzy gminami i powiatami.
- **A co z przejrzystością procedur?**
- Jest konieczna. Myślę, że po początkowym okresie, kiedy wszyscy się uczyliśmy, panuje w tym względzie już dużo lepsza sytuacja. Decyzje są publiczne, każdy ma prawo ocenić, czy proces był prowadzony prawidłowo. Znam przypadek, kiedy obrady Regionalnego Komitetu Sterującego były transmitowane przez lokalną telewizję.
- **Czy pojawienie się środków unijnych nie doprowadziło do tego, że duża część decydentów tak się nimi zachwycała, iż już nikt nie pamięta o alternatywnych możliwościach finansowania polityki regionalnej?**
- Rzeczywiście sami zauważamy takie zjawisko. Bardzo często jest tak, że samorządy wiedzą, że szansa na dotacje jest minimalna, ale wolą zmarnować czas, pieniądze i inne zasoby w pogoni za ułudą, zamiast przygotowywać alternatywne scenariusze. A przecież istnieją środki krajowe. Można sięgnąć na przykład po obligacje komunalne, czy partnerstwo publiczno-prywatne.
- **Unia rozwiąże za nas wszystkie problemy?**
- Każdy, kto zajmuje się tematyką unijną wie, że na pewno nie. Niekiedy oczekiwania bywają naprawdę kosmiczne. Sam byłem świadkiem, gdy jeden z samorządowców postawił, jak najbardziej poważną propozycję, żeby ze środków przeznaczonych na rozwój regionu można było też finansować budowę dróg osiedlowych. Jaki to miało mieć wpływ na rozwój regionu, jakoś nikt nie potrafił opowiedzieć.
- **Czy, zważywszy na wybory samorządowe nie należałoby pomyśleć o jakiś programach doksztalających**
- „świeżo upieczonych” samorządowców? Może pozwoliliby to im uniknąć błędów poprzedników?**
- Sądzę, patrząc na dotychczasowe doświadczenia, że z wiedzą jest coraz lepiej i projekty będą coraz lepsze. Proszę też pamiętać o tym, że to nie wójt, czy burmistrz piszą projekty. W samorządach dopracowaliśmy się już całkiem sporego grona świetnych fachowców. Problem pojawia się wtedy, gdy zmiany po wyborach obejmują nie tylko „gwardię przyboczną” – polityczny personel – ale również takich specjalistów. Liczę jednak na instynkt samozachowawczy i myślę, że raczej nie będzie sytuacji, gdy ktoś sam, nieprzymuszony pozbywa się świetnego fachowca, który swoją pracą dowiódł, że potrafi aplikować o środki unijne i skutecznie je potem rozliczać.
- **Czy naszym problemem nie jest to, że potrafimy organizować wielkie zrywy, ale to są raczej działania spontaniczne? Czy to nasza cecha narodowa, że nie potrafimy planować, patrzeć w perspektywie 10–20 lat?**
- Zgadza się z taką tezą. Często jest tak, że lokalne strategie rozwoju pisze się, bo to jest wymagane, a nie, dlatego, że taka strategia ma być swojego rodzaju konsensem, porozumieniem wszystkich zainteresowanych stron, który pokazuje nam kierunki działania na wiele lat w przód. Gdyby strategia była wspólnym dziełem wszystkich zainteresowanych, to myślę, że byłaby ona czymś żywym i ważnym, wokół czego można by zjednoczyć ludzi.
- **Czy BGK i państwo nie powinno się zaangażować w promowanie takich pozytywnych tendencji?**
- Jestem trochę zawiedziony tym, że ostatecznie zrezygnowano z powołania Programu Operacyjnego Społeczeństwo Obywatelskie, z którego można by było właśnie dofinansować takie projekty, w których stawiano by na nauczanie dialogu, umiejętności współdziałania, wyznaczania i realizacji celów wspólnych. Oczywiście, te procesy zachodzą cały czas i będą zachodziły. Ja jednak byłbym, jak najbardziej za tym, żeby je wspierać. Staramy się bowiem w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego gonić kraje, które mają w tym zakresie zdecydowanie większe tradycje.
- **Panie Dyrektorze czy nie jest tak, że tak naprawdę my nawet nie staramy się pewnych rzeczy oceniać. Jeżeli na przykład mają powstać w gminie dwie drogi, czy dwa mosty, to tak naprawdę nikt nie**

prowadzi rzeczowych wyliczeń. Nie ma dyskusji merytorycznej jest tylko spór emocjonalny.

- To prawda, ale to wynika właśnie z płytkości społeczeństwa obywatelskiego. Ludzie są wobec siebie nieufni. Nikt nie zrezygnuje z drogi pod swoim domem, bo wie, że poziom zaufania jest żaden, a jakość słowa jest taka, że nie ma żadnej gwarancji, że za rok ten na rzecz, którego on ustąpił będzie jeszcze pamiętał, że powinien teraz poprzeć drogę pod oknami tego, który rok wcześniej dał mu pierwszeństwo. Prawda jest też taka, że brakuje rzeczowych analiz, które pozwalałyby oceniać rzeczywiste koszty i zyski i na tej podstawie podejmować decyzje oparte na merytorycznych przesłankach. Ocena projektów, szczególnie miękkich i niejednorodnych według jednego algorytmu jest bardzo trudna, jeżeli nie niemożliwa. Według mnie obecnie najważniejsze jest, żeby wybierać projekty mądre. Czyli takie, które przyczynią się do rozwoju, a nie obciążenia regionu. Sam, niedaleko gdzie mieszkam, widziałem jak kosztem niemałych środków wybudowano kolejną szkołę, w której rok temu poszło do pierwszej klasy 8 dzieci, a w tym już tylko 3. Tak więc w moim odczuciu wyraźnie zmarnowano tutaj środki publiczne. Przecież te środki można było, na przykład przeznaczyć na przygotowanie i uzbrojenie terenu, na którym mogłby się pojawić nowy inwestor.
- **Czy wśród samorządowców są wizjonerzy?**
- Ja sam znam jednego wójta, który potrafił przekonać radnych, że warto zainwestować właśnie w uzbrojenie gruntu kosztem odłożenia na kolejne lata remontów szkół. Ten wójt wygrał – przyszedł inwestor. Ale rzadko kto decyduje się na takie ryzyko. Większość woli myśleć w perspektywie zbliżających się wyborów.

Tragedią jest to, że u nas nowa władza, nieważne czy wójt, czy starosta, marszałek, czy premier zazwyczaj zaczynają swoje działanie od umieszczenia projektów poprzedników w optymistycznym wariantcie na półce, a w pesymistycznym od wyrzucenia do kosza.

- **Jakie pana zdaniem są najważniejsze czynniki hamujące prowadzenie dobrej polityki regionalnej?**
- Po pierwsze brak polityki, brak jasnych reguł i zasad na poziomie krajowym. Po drugie barierą jest brak wystarczających środków. Po trzecie prawo. Zbyt często aktywność lokalna, regionalna jest blokowana przez prawo. Przykład ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym pokazuje jak łatwo można utopić nawet słuszne propozycje. Ta już dawno uchwalona ustawa czeka w dalszym ciągu na sensowne akty wykonawcze, bez których jest niczym innym, jak nic niewartym świstkiem papieru.
- **A jakie Pan widzi szanse?**
- Po pierwsze środki unijne. Po drugie coraz większa wiedza samorządów, a po trzecie uczestnictwo w Unii Europejskiej, która wymusza na nas zachowanie się według pewnych standardów.
- **Panie Dyrektorze, czy jeżeli spotkamy się za kilka lat, to będziemy mogli powiedzieć, że nasze regiony dobrze wykorzystały okazję, która teraz przed nimi stoi?**
- Jestem optymistą, wierzę, że nauka, np. z ZPORR-u jest na tyle duża, że na pewno za kilka lat będzie lepiej – polskie regiony będą bardziej rozwinięte.
- **Dziękuję za rozmowę.**

Tomasz Parteka

*Dyrektor Departamentu
Rozwoju Regionalnego
i Przestrzennego
w Pomorskim Urzędzie
Marszałkowskim*

U NAS NIE BĘDZIE WŁOSZCZOWYCH

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Gdy ktoś mówi polityka regionalna, to co ma na myśli?**
- Nauka w sposób jasny i wyraźny definiuje to pojęcie. Rozumiem jednak, że w przypadku naszej rozmowy chodzi raczej o praktyczne określenie tego zjawiska. Można powiedzieć, że jest to po prostu takie działanie, które pozwala określić, jakie cele muszą być zrealizowane, by dany region osiągnął optymalny dla niego poziom i strukturę rozwoju. Oczywiście, nie wystarczy je zdefiniować, trzeba również określić sposoby ich realizacji, by w końcu przystąpić do skutecznego wdrażania.
- **Na czym polega największa trudność?**
- Mówiąc filozoficznie – wszystko płynie. Świat się ciągle zmienia. Dlatego dobra polityka regionalna, to takie działanie, które nie tylko dostosowuje region do zastanej sytuacji, ale również potrafi patrzeć w przyszłość i działać, tak by już dzisiaj region był gotowy na to, co przyniesie jutro. W globalnym świecie tylko najlepsze regiony wykorzystają swoją szansę.
- **Kto powinien prowadzić politykę regionalną? Samorząd czy rząd?**

- Polityka regionalna leży w gestii obydwu tych administracji.
- **Czy taka dwuwładza jest wskazana? Czy możliwa jest skuteczna, bezproblemowa współpraca?**
- Do tej pory wydawało się, że podział ten jest czytelny i jasny. Zarówno samorządy jak i władza centralna znają zakres polityki regionalnej, za który są odpowiedzialne i potrafią tak ze sobą współdziałać, by osiągać optymalne efekty w zakresie polityki regionalnej. Dla przykładu państwo na szczeblu centralnym brało na siebie odpowiedzialność za wielkie sieci transportowe, a samorządy odpowiadały za przygotowanie odpowiedniej infrastruktury doprowadzającej ruch do tych najważniejszych szlaków. Niestety, ostatnie działania władzy centralnej wskazują, że ma ona zakusy na zawłaszczenie tej części polityki regionalnej, za którą do tej pory odpowiadały samorządy. Wydaje się to tym bardziej dziwne, że patrząc na przykład na doświadczenia w wydatkowaniu środków unijnych władze regionalne odnoszą sukcesy, a porażki i poślizgi są raczej zasługą władz centralnych.
- **Boi się Pan zmian, które proponuje się obecnie na szczeblu centralnym?**
- Uważam, że propozycja, żeby to rząd miał głos decydujący w sprawie Regionalnych Programów Operacyjnych może być niebezpieczna w skutkach. Samorządy w wystarczającym stopniu już okrzepły; pokazały, że potrafią działać skutecznie i ręczne sterowanie z Warszawy na pewno nie pomoże. Obawiam się, że może nawet zaszkodzić.
- **Czy 1 stycznia 2007 możemy liczyć na przełom w prowadzeniu polityki regionalnej?**
- Nie mitologizowałbym jednej daty. Na pewno jednak możemy być pewni, że lata 2007–2013 przyniosą przełomowe zmiany. Jeżeli ktoś wyjedzie i wróci po kilku latach, to na pewno będzie zdziwiony, tym co tu zastanie.
- **Z czego będą wynikały te zmiany?**
- Tylko w ramach Pomorskiego Programu Operacyjnego z Unii Europejskiej na politykę regionalną dostaniemy prawie miliard euro. Jeszcze nigdy województwo pomorskie nie miało takich kwot do rozdysponowania.
- **Na co przede wszystkim pójdą te środki?**
- Największy przełom następuje w przypadku Priorytetu Pierwszego. Na pomoc dla pomorskiego biznesu oraz transfer technologii i innowacyjność przeznaczone zostanie aż 21 procent całej kwoty.
- **To dużo?**
- Żeby pokazać, że zmiana jest tu skokowa możemy porównać to do ZPORR, który wdrażany był w latach 2004–2006 – było to zaledwie kilka procent. Wzrośnie też kwota, czyli w najbliższych latach wsparcie, a w ramach tego priorytetu, będzie kwotowo kilkanaście razy większe niż było do tej pory. Według mnie to prawdziwy przełom, to praktycznie zmiana filozofii myślenia. Najłatwiej jest bowiem wydać środki na twardą infrastrukturę. My tymczasem przełamaliśmy to myślenie, nasza polityka regionalna stawia na to, co decyduje o przewadze regionu w XXI wieku.
- **O swojej wielkiej szansie mówili też na początku lat 90-tych mieszkańcy byłego NRD. Trafiły do nich bez porównania większe środki, niż teraz napłyną do nas, a nie dały one oczekiwanego El dorado. Czy nie grozi nam równie spektakularna porażka?**
- Jestem przekonany, że nie. Tam rzeczywiście wielkie środki wpompowane przez RFN nie dały zamierzonych efektów. U nich jednak jedną z przyczyn porażki było to, że bardzo wiele młodych świetnie wykształconych osób wyjeżdżało do landów zachodnich, gdzie czekały na nich bez porównania lepsze warunki życia, wyższe płace. Natomiast osoby, które zostawały, nie były w stanie sprostać nowym wymaganiom, które przyniosło zjednoczenie Niemiec. Tymczasem u nas po pierwsze nie ma aż takich możliwości wyjazdu. Oczywiście, otwarcie rynków pracy doprowadziło do emigracji części mieszkańców naszego regionu, myślę jednak, że na szczęście nie było to na tyle silne zjawisko, by mogło osłabić potencjał naszego regionu. Pamiętajmy o tym, że prowadzone w ubiegłym roku badania statystyczne pokazały, że to Pomorzanie są w Polsce na pierwszym miejscu, jeżeli chodzi o ocenę swojej sytuacji i przyjazności otoczenia.
- **Czy przekłada się to na zmniejszenie chęci wyjazdu i zwiększa zaangażowanie w budowanie sukcesu regionu?**
- Tak, my jako Pomorzanie jesteśmy zadowoleni i wierzymy, że przyszłość będzie dla nas łaskawa. Najlepszym tego wyznacznikiem jest to, że mieszkańcy naszego regionu są też w czołówce krajowej, jeżeli chodzi o wskaźnik ilości firm zakładanych i prowadzonych. Należymy też do najlepiej wykształconych społeczności.

- **Czy nowa władza, wyłoniona w ostatnich wyborach, oprze się pokusie, by uznać osiągnięcia swoich poprzedników za nic niewarte sterty papierów?**
- Jestem w tym zakresie optymistą. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że na Pomorzu walka wyborcza i partyjna nie przesłania tego, co najważniejsze – strategicznych interesów regionów. Najlepszym dowodem na pragmatyzm w tym względzie jest dobra współpraca na linii Zarząd Województwa – Wojewoda. Pomimo tego, że mieliśmy tu już układ PO kontra SLD, a obecnie PO kontra wojewoda nominowany przez premiera z PiS-u to zawsze nadrzędnym pozostawał interes regionu. Wierzę, że ta dobra tradycja będzie trwała nadal.
- **Czy nie boi się Pan zmian po wyborach na poziomie powiatów i gmin?**
- Uważam, że konstrukcja ZPORR, w której praktycznie każda jednostka samorządowa dostała dotację, była bardzo dobrym rozwiązaniem. Przygotowanie wniosków i ich rozliczanie powoduje, że praktycznie każdy pomorski samorząd miał możliwość na własnym przykładzie zapoznać się z dobrodziejstwami i zagrożeniami, jakie ze sobą niosą środki unijne. Teraz w kolejnym okresie ta wiedza powinna zacząć procentować.
- **Może warto by gromadzić zarówno pozytywne, jak i negatywne doświadczenia innych? Zawsze lepiej uczyć się na czyimś, niż na swoim błędzie.**
- Tak się dzieje. Wiedza jest gromadzona przez pracowników mojego departamentu. Potem staramy się, by w postaci szkoleń, prelekcji, publikacji wracała ona do przyszłych beneficjentów, czyli najbardziej zainteresowanych. Kolejną dobrą inicjatywą w tym zakresie jest Akademia Edukacji Regionalnej przy Agencji Rozwoju Pomorza. Studia podyplomowe szefów projektów unijnych co roku kształcą rzeszę nowych, świetnie wyszkolonych młodych ludzi, którzy następnie idą ze swoją wiedzą w Pomorze.
- **Czy nie boi się Pan, że środki unijne mogą nam zaszkodzić? Praktycznie zapomnieliśmy już o innych metodach prowadzenia polityki regionalnej.**
- Rzeczywiście jest to duży problem i staramy się na niego uczulać naszych rozmówców. Dotacji unijnych nie

można traktować jako antidotum na wszystkie bolączki. Kolejnym problemem jest to, że okres 2007–2013 będzie prawdopodobnie pierwszym i ostatnim, w którym możemy liczyć na tak hojną pomoc UE. Dlatego musimy pamiętać o tym, że ta pomoc ma charakter wyjątkowy i musimy szybko nauczyć się sobie pomagać i prowadzić politykę regionalną własnymi siłami.

- **Czy będziemy musieli zwracać dotacje?**
- Jak do tej pory nie mamy takich sygnałów. Zagrożenia jednak istnieją. Polegają one również na pewnej niefrasobliwości. Nie liczy się tylko to, że zrealizujemy inwestycję, ważne są też efekty miękkie. Jako przykład, pod rozważę opowiem o doświadczeniach Lipska. Miasto to starając się o dotację unijną na budowę stadionu, napisało we wniosku, że poza imprezami sportowymi jednym z pozytywnych efektów tej inwestycji będzie rozwój stosunków z sąsiadami, czego wyrazem miał być szereg imprez międzynarodowych. Miasto w terminie wybudowało stadion, jednak organizowało mniejszą niż deklarowało liczbę międzynarodowych imprez. Ostatecznie, Lipsk zmuszony był zwrócić dotację do Brukseli.
- **Zaczynamy straszyć?**
- Oczywiście, że nie. Jak wielką szansą są środki unijne najlepiej świadczą przykłady Newcastle, czy Liverpoolu. Jeszcze kilka lat temu były to miasta obciążone potężnymi problemami wynikającymi z upadającego przemysłu. Dziś to tętniące życiem centra nauki, innowacyjności, kultury. Gdańsk ma szansę pójść ich drogą.
- **Jesteśmy skazani na sukces? Nic nam nie grozi?**
- Zagrożenia zawsze istnieją, ale uważam, że nasza zbiorowa regionalna mądrość nie pozwoli na zmarnowanie tak wielkiej szansy. Jesteśmy jak wielki tankowiec, który obrał już prawidłowy kurs na port. Trzeba by było wielkiej siły, żeby nas z tego kursu zepchnąć. My, Pomorzanie jesteśmy zbyt mądrzy. U nas na pewno nie będą powstawały bezsensowne „przystanki Włoszczowa”. Wiemy, w czym tkwi nasza siła, kieruje nami mądrość, a nie małość i pycha. Dlatego Pomorze ma przed sobą przyszłość. Wielką przyszłość.
- **Dziękuję za rozmowę.**

PROWINCJA TO NIE MY

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Czy jako samorządowiec „z regionu” zauważa Pan istnienie pomorskiej polityki regionalnej?**
- Tak. Co więcej muszę powiedzieć, że to, co robimy na Pomorzu jest dostrzegane i doceniane również z perspektywy Brukseli.
- **Co z Pana punktu widzenia jest w niej dobre? A co należało by poprawić?**
- W polityce regionalnej nie trzeba poprawiać wiele. Muszę pochwalić tutaj Urząd Marszałkowski i Marszałka osobiście – w przypadku Pomorza naprawdę widać wizję i konsekwencję w jej realizacji. Jeżeli miałbym zastrzeżenia do prowadzenia polityki regionalnej, to raczej dotyczyłaby ona decydentów z Warszawy.
- **A co oni robią źle?**
- Przede wszystkim dają nam za mało samodzielności. Polityka regionalna, jeżeli ma być maksymalnie efektywna i skuteczna, nie może być prowadzona odgórnie.
- **Czy czuje się Pan mieszkańcem peryferii? Jaki ma to wpływ na Pana miasto i okoliczne tereny? Upatruje Pan w tym raczej zagrożenia, czy może widzi jakąś szansę?**

Maciej Kobyliński

Prezydent Słupska

- Nie czuję się mieszkańcem peryferii, chociaż w porównaniu z Gdańskiem i Warszawą jesteśmy peryferią. Należy pamiętać jednak o tym, że ze Słupska nam bliżej do Berlina niż do Warszawy. Jesteśmy dużym miastem z dobrze rozwiniętą infrastrukturą społeczną, gospodarczą, kulturalną etc. W związku z tym nie czujemy się peryferią. Nasza lokalizacja niesie oczywiście pewne zagrożenia. Problemem jest jednak głównie nasze „oddalenie” od Gdańska. U nas nie ma regionalnego programu trzeciego telewizji, gorzej odbiera radio.
- **Panie Prezydencie mówi się o tym, że współczesne techniki są dużą szansą dla terenów położonych niecentralnie. Czy Słupskie i całe Pomorze wykorzystuje tę szansę?**
- Rzeczywiście współczesne techniki pomagają w gonieniu potentatów. Słupsk już dawno dostrzegł szansę, jakie dają nowe techniki i stara się z nich intensywnie korzystać. Nasze działania są chyba wysoko oceniane. Obecnie zajmujemy na przykład pierwsze miejsce w rankingu Związku Powiatów Polskich oceniających powiaty grodzkie między innymi pod kątem wdrażania nowych technologii. Dla przykładu Warszawa – 11, Sopot – 24, Gdańsk – 40, Gdynia – 48. Staramy się też ciągle doskonalić. Dosłownie kilka dni temu uzyskaliśmy certyfikat ISO.
- **Gdy porównuje Pan Słupsk i całe Pomorskie do innych miast i regionów w starej UE, czego im Pan zazdrości? Jakże mechanizmy chciałby Pan mieć również do swojej dyspozycji?**
- Zazdrość przede wszystkim tego, że są tak długo w wolnej Europie, chciałbym mieć przede wszystkim ich narzędzia gospodarcze. Chciałbym, żeby polski samorządowiec miał większą szansę – jako to się dzieje w „starej Europie” – być bardziej menadżerem niż politykiem. Jeżeli patrzymy na nasze postrzeganie w Europie, to najlepszą rekomendacją są tutaj na przykład nagrody płynące do nas z Unii. Obecnie tylko Gdynia i Częstochowa mogą pochwalić się większym dorobkiem. Tak więc nie czuję wielkich kompleksów.
- **A propos tej zazdrości, nie brakuje Panu społeczeństwa obywatelskiego?**
- Oczywiście, że tak. Ale my rozwijamy społeczeństwo obywatelskie od niedawna. Widzę jednak, że robimy to szybko i skutecznie i nadrabiamy zaległości. Co najmniej raz w miesiącu jestem w Brukseli i widzę, że nie mamy powodów do kompleksów. Jesteśmy świetnie reprezentowani. Pomorzu dobry PR robi reprezentujący nasz region prof. Synak. Bardzo dużo dla poprawy naszego wizerunku – jako Polaków – robi też pani Hübner. Jej dobre przygotowanie merytoryczne w połączeniu ze znajomością kilku języków pokazuje, że my, Polacy, mamy wielu specjalistów na najwyższym poziomie.
- **Jakie Pana zdaniem są przewagi regionu pomorskiego w toczącym się całym czasie wyścigu regionów? Co zrobić, by być liderem?**
- Jesteśmy na 5–6 miejscu w kraju i na razie musielibyśmy postarać się awansować do polskiej pierwszej trójki. A to będzie bardzo ciężkie. Po pierwsze Warszawa na pewno na długo pozostanie zdecydowanym liderem. Po drugie, z Wielkopolską czy Dolnym Śląskiem przegrywamy, ponieważ oni mają zdecydowanie lepsze położenie geogospodarcze oraz zdecydowanie lepsze skomunikowanie poprzez dużo bardziej wydajną sieć komunikacyjną z największymi europejskimi rynkami zbytu. Za najważniejszy argument uznałbym nasze nadmorskie położenie. Musimy stać się bałtyckim centrum i ostatnio zaczynam znowu patrzeć na morze jako na naszą szansę. Mam na myśli nie tylko akcent gospodarczy, ale i geograficzny. Pomorze jest jednym z najpiękniejszych, jeżeli nie najpiękniejszym, polskim województwem. Sprzyja nam też ciekawa historia. Powstał dzięki temu bardzo interesujący melanż, który należy wykorzystać. Na koniec – mamy przecież Kaszubów.
- **Jak ocenia Pań wykorzystanie środków unijnych? Wydawane są optymalnie, czy też przy ich wydatkowaniu popełniliśmy jakieś błędy?**
- Z naszych doświadczeń i statystyki wynika, że udało nam się wykorzystać wszystkie środki. Tutaj należy jednak uderzyć się w pierś, mamy niesamowicie skomplikowane procedury. Bruksela wymaga już bardzo wiele, a my na szczeblu krajowym staramy się jeszcze bardziej tę biurokrację rozbudowywać.
- **Staramy się być w czymś pierwsi?**
- Tak, ale akurat tutaj nie powinniśmy tym liderowaniem się cieszyć.
- **Dziękuję za rozmowę.**

Witold Namysław

Burmistrz Lęborka

WIDAĆ ZMIANY NA LEPSZE

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Panie burmistrzu, co z perspektywy Lęborka jest najistotniejszym zadaniem z zakresie rozwoju regionu?**
- Dla nas najważniejsze jest przyspieszenie budowy drogi nr 6. Lębork potrzebuje szybkiego i wygodnego połączenia z Trójmiastem. Obecna droga przez Wejherowo, Redę i Rumie zaczyna powoli osiągać poziom maksymalnej przepustowości i przedłużanie decyzji o budowaniu nowej drogi szybkiego ruchu z Gdańska do Lęborka nie może już dłużej czekać. Oczywiście, cieszymy się z wielu dużych projektów, które ruszyły ostatnio w regionie, na przykład: Estakada Kwiatkowskiego w Gdyni oraz pomorski odcinek autostrady A1.
- **Czy czuje się Pan mieszkańcem peryferii? Jaki ma to wpływ na Pana miasto i okoliczne tereny? Upatruje Pan w tym raczej zagrożenia, czy może widzi jakąś szansę?**
- Wbrew opiniom wielu ludzi nie czujemy się peryferią, lecz rogatekami naszej wielkiej pomorskiej aglomeracji. Uważam, że nasza metropolia zaczyna się właśnie w Lęborku i poprzez małe Trójmiasto (Wejherowo, Redę, Rumie), Trójmiasto, Pruszcz Gdański ciągnie się aż do Tczewa. Wystarczy przejechać się właśnie krajową

- szóstką, a potem jedynką, żeby stwierdzić, że właściwie na całym tym obszarze mamy do czynienia ze zwartą zabudową. Nie ma już praktycznie pól i lasów, które jeszcze niedawno były głównym elementem krajobrazu, na przykład na odcinku Lębork–Luziono–Wejherowo. Na pewno nie uważamy się za prowincję i robimy wszystko, żeby nasze miasto korzystało w maksymalny sposób z położenia w obszarze aglomeracji.
- **Jakie Pana zdaniem są przewagi regionu pomorskiego w toczącym się całym czasie wyścigu regionów?**
 - Raczej nie będę tutaj oryginalny, gdy powiem, że na pewno gospodarka morska. To nasza regionalna specjalność i przewaga, jakiej nie mają inne regiony położone w głębi kraju. Na pewno też możemy liczyć na turystykę. Uważam, że warto mieć też na uwadze sektor paliwowy. Lotos już jest ważnym punktem na ekonomicznej mapie regionu, a budowa gazoportu oraz rozbudowa zbiorników jeszcze wzmocni rolę tego sektora.
 - **Gdy porównuje Pan Lębork i całe województwo pomorskie do innych miast i regionów w starej UE, czego im Pan zazdrości? Jakie mechanizmy chciałby Pan mieć również do swojej dyspozycji?**
 - Na pewno nie mówiłbym o zazdrości. Oczywiście oni mogli z wielu rzeczy korzystać na długo przed nami i teraz też już są dalej niż my. Jednak taki stan rzeczy ma też swoje dobre strony. Teraz to my mamy środki i możliwości finansowania niezbędnych zadań. A dzięki posiadanej wiedzy jesteśmy w stanie zrobić to szybciej
- i lepiej niż nasi zachodnioeuropejscy partnerzy. U nas już widać wiele pozytywnych efektów wstąpienia do Unii, a przecież proces ten cały czas się wzmacnia i nabiera dynamizmu.
- **Jak ocenia Pan wykorzystanie środków unijnych? Wydawane są optymalnie, czy też przy ich wydatkowaniu popełniliśmy jakieś błędy?**
 - Myślę, że zamiast mówić o błędach, lepiej powiedzieć o powszechnym niedosyć. Przygotowano dużo więcej projektów, niż można było zrealizować w obecnym okresie programowania i to mogło rodzić pewną frustrację. Jednak uważam, że środki, które pojawiają się po nowym roku będą już na tyle duże, że uda nam się w nadchodzących latach zrealizować wszystkie niezbędne i ważne z punktu widzenia rozwoju Pomorza projekty. Ocenę tego, czy wydatkowanie było celowe i optymalne będziemy mogli stworzyć dopiero za 10–15 lat.
 - **Czy polityka regionalna powinna być tworzona oddolnie czy odgórnie?**
 - Uważam, że ani tak, ani tak. Doświadczenie uczy, że tutaj najważniejszy jest efekt synergii, bo ani same doły, ani sama góra nigdy nie będą miały pełnej i niezbędnej wiedzy i same nie zbudują optymalnego programu polityki regionalnej. Jeżeli jednak nie będą myślały w kategoriach ambicjonalno-emocjonalnych, lecz połączą swoje siły w celu zbudowania wspólnego dzieła, to efekt będzie na pewno zadawalający.
 - **Dziękuję za rozmowę.**

WYKORZYSTUJEMY SVOJE POŁOŻENIE

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Czy jako samorządowiec „z regionu” zauważa Pan istnienie pomorskiej polityki regionalnej?**
- Nie można rozpatrywać polityki regionalnej w ujęciu mikro (województwo) w oderwaniu od ujęcia makro (Wspólnota Europejska). Funkcjonowanie polityki regionalnej wewnątrz Unii Europejskiej jest konsekwencją znacznego zróżnicowania stopnia rozwoju społecznego i gospodarczego poszczególnych krajów członkowskich Unii, jak też istnienia dysproporcji rozwojowych pomiędzy regionami. Podobnie sytuacja przedstawia się, gdy mowa o ujęciu wojewódzkim. Niektóre rejony województwa pomorskiego są silnymi ośrodkami społeczno-gospodarczymi, a inne z kolei wymagają znacznych nakładów na zmniejszenie dużych dysproporcji wynikających często np. z peryferyjnego położenia, niedorozwoju infrastruktury, bezrobocia itp. Władze naszego województwa dostrzegając te problemy, starają się tak kierować polityką regionalną, aby zmniejszać dysproporcje i tym samym dążyć do zrównoważonego i trwałego rozwoju wszystkich pomorskich regionów.

Arseniusz Finster

Burmistrz Chojnic

– **Co z Pana punktu widzenia jest w niej dobre? A co należałoby poprawić?**

- Skuteczność pomorskiej polityki regionalnej jest szczególnie widoczna w przypadku wdrażania Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego 2007–2013, który ma na celu określenie zasad rozdziału środków z Unii Europejskiej w przyszłym okresie programowania. W celu jak największego uspołeczniania tego procesu w naszym województwie przeprowadzany był szereg debat tematycznych i prezentacji tego dokumentu w gremiach roboczych, grupach eksperckich. Odbęło się wiele konferencji regionalnych, szczególnie warta podkreślenia jest organizacja w ramach konsultacji RPO tzw. Powiatowych Zespołów Roboczych, które skupiają przedstawicieli gmin, powiatów, organizacji pozarządowych i gospodarczych oraz innych istotnych środowisk lokalnych. Spotkania tych Zespołów mają na celu zgromadzenie uwag do RPO, aby jego ostateczny kształt był wynikiem kompromisu na szczeblu lokalnym. Z punktu widzenia samorządowca „z regionu” na pewno chciałbym, aby w procesie rozdziału unijnych pieniędzy stosowany był model polegający na umożliwieniu przepływu większej puli na rzecz rozwoju regionów peryferyjnych, w tym małych miast i miasteczek. Duże aglomeracje miejskie, również w naszym województwie, mają w tym przypadku o wiele bardziej uprzywilejowaną pozycję.

– **Co z perspektywy Pana miasta jest najistotniejszym zadaniem w zakresie rozwoju regionu?**

- Patrząc na rozwój regionu chojnickiego widzę równomiernie rozwijający się subregion chojnicko-człuchowski. Z tego punktu widzenia wszelkie działania powinny być prowadzone w sposób zapewniający wzrost atrakcyjności tego subregionu na mapie województwa pomorskiego. Nie da się ukryć, że krwioobiegiem wszystkich organizmów miejskich jest układ komunikacyjny. W naszym regionie główną jego osią jest droga krajowa nr 22, która ze względu na swój stan techniczny wymaga przeprowadzenia pilnych działań naprawczych. Realizowana już południowa obwodnica Chojnic sprawi, że po jej oddaniu do użytku, droga nr 22 w granicach miasta zmieni swój charakter z drogi krajowej na wewnętrzną drogę miejską. Mam nadzieję, że w najbliższych latach uda się nie tylko zmodernizować jej przebieg w granicach Chojnic, ale również w porozumieniu z samorządami gminy Chojnice, Powiatu Chojnickiego, gminy i miasta Człuchów oraz Powiatu Człuchowskiego gruntownie zmieni się jej oblicze na odcinku naszych wszystkich

samorządów. Wierzę, że dzięki temu poprawi się przede wszystkim bezpieczeństwo na tej drodze, jak też skomunikowane zostaną nowe tereny przemysłowe pomiędzy Chojnicami i Człuchowem, powstanie ścieżka rowerowa dla mieszkańców naszych miast chcących korzystać z tej także godnej pochwały formy komunikacji.

– **Czy czuje się Pan mieszkańcem peryferii? Jaki ma to wpływ na Pana miasto i okoliczne tereny? Upatruje Pan w tym raczej zagrożenia, czy może widzi jakąś szansę?**

- Z punktu widzenia moich poprzednich kadencji widzę, że Chojnice dużo zyskały na zmianie województwa. Obecnie nasze miasto, między innymi dzięki funduszom europejskim, stało się niekwestionowaną stolicą południowej części województwa i znacząco oddziałuje tym samym na ziemię przyległą do regionu chojnicko-człuchowskiego. Jesteśmy coraz bliżej założeń wizji Chojnic określonej w naszej strategii rozwoju: „Chojnice roku 2014 to centrum społeczno-gospodarcze i kulturalne powiatu chojnickiego oraz ziem przyległych. Wraz z Człuchowem Chojnice stanowią południowy biegun rozwoju województwa pomorskiego. Chojnice to znany i uczęszczany ośrodek usługowo-przemysłowy na międzynarodowym szlaku komunikacyjnym. Miasto zapewnia mieszkańcom wysoką jakość życia – czyste środowisko przyrodnicze, dobre warunki mieszkaniowe, a także dostęp do opieki medycznej, wyższego wykształcenia i kultury”. Nie można zmarnować szansy, jaką dla rozwoju gospodarczego w skali dwóch powiatów jest duży kompleks łatwych do uzbrojenia, dostępnych i atrakcyjne położonych terenów, które mogą stanowić strefę przemysłu i usług ponadlokalnych, położoną na tyle daleko od ośrodków miejskich, aby zminimalizować jej uciążliwy wpływ, a jednocześnie na tyle blisko, aby zapewnić ludziom bliskość miejsc pracy. Po realizacji tych zamierzeń jestem przekonany, że region chojnicki będzie pozytywnie postrzegany nie tylko na mapie województwa pomorskiego, ale być może i w skali całego kraju.

– **Jakie Pana zdaniem są przewagi regionu pomorskiego w tocącym się całym czasie wyścigu regionów?**

- Jest szereg charakterystycznych cech, które wyróżniają nasze województwo w skali kraju. Cechy te niejednokrotnie dają nam przewagę rozwojową. Sytuację tą precyzyjnie określa Strategia Rozwoju Województwa Pomorskiego 2020. Według mnie kluczowym faktem jest tutaj nasze nadmorskie położenie z najdłuższym

odcinkiem polskiej linii brzegowej. Szanse związane z lokalizacją nie są jednak jeszcze dostatecznie wykorzystane i w tym widzę naszą przewagę w latach najbliższych.

– **Gdy porównuje Pan swoje miasto i całe województwo do innych miast i regionów w starej UE, czego im Pan zazdrości? Jakie mechanizmy chciałby Pan mieć również do swojej dyspozycji?**

- Miasta i regiony starej UE są w stosunku do nas na lepszej pozycji związanej z kilkudziesięciami latami przewagi czasowej w rozwoju cywilizacyjnym. Jednakże przykłady Irlandii, Hiszpanii, Portugalii czy Grecji pozwalają przypuszczać, iż również nasz kraj szybko zmniejszy dysproporcje rozwojowe w stosunku do krajów „starej Unii”. Nasze rozwinięte kontakty partnerskie z wieloma miastami tych krajów dają mi możliwość przeprowadzania wielu porównań dotyczących różnorodnych dziedzin naszego życia. Z radością mogę stwierdzić, co potwierdzają nasi zachodni przyjaciele, że dysproporcje te mocno się zmniejszyły, a nasza jakość życia znacząco wzrosła. Trudno mówić o takich mechanizmach pozwalających na szybki rozwój regionu, które mogłyby być w moich rękach. Poziom regionu sprawia, że nie ma się wpływu na międzynarodową politykę regionalną. Na pewno chciałbym uprościć procedury wdrażania środków unijnych dla naszego kraju, które niekiedy nawet uniemożliwiają realizację wielu ciekawych projektów inwestycyjnych.

– **Jak ocenia Pan wykorzystanie środków unijnych? Wydawane są optymalnie, czy też przy ich wydatkowaniu popełniliśmy jakieś błędy?**

- Dotychczasowe wykorzystanie środków unijnych w naszym kraju przebiega wg mnie w sposób optymalny. Nie sprawdziły się „czarne wizje” stwierdzające, iż poziom ich wydatkowania jest bardzo niski. Trzeba pamiętać, iż zgodnie z zasadą n+2 z pierwszej puli unijnych środków musimy się rozliczyć do końca tego

roku. Ostateczny czas podsumowań jest więc dopiero przed nami. Na pewno w celu lepszego wykorzystania puli przysługujących nam pieniędzy należy pilnie zmienić obowiązujące prawo zamówień publicznych, którego skomplikowane rozwiązania zmuszają do sztywnego i biurokratycznego prowadzenia postępowania przetargowego, niejednokrotnie uniemożliwiają realizację planowanych inwestycji. Niezbędne jest również uproszczenie procedur w ramach wdrażanych programów operacyjnych, ale zarówno tu jak i w przypadku prawa zamówień publicznych działanie w tym kierunku leży na szczelb ministerialnym.

– **Czy polityka regionalna powinna być tworzona oddolnie czy odgórnie?**

- Rola polityki regionalnej na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat znacznie ewaluowała. Polityka tworzona odgórnie jasno określa te regiony w UE, które są strukturalnie opóźnione w rozwoju (czyli takie, gdzie PKB na jednego mieszkańca kształtuje się poniżej 75% dla całej Unii). I tu jej rola jest niezaprzeczalna. Po przeprowadzeniu takiej diagnozy wskazywane są poszczególne cele i określone są metody działań mające na celu zmniejszanie zidentyfikowanych dysproporcji. We wspieraniu regionalnym poszczególne instrumenty polityki powinny się jednak zązębiać i współpracować. Po tym procesie wkracza więc tzw. „polityka oddolna”, która ukierunkowuje założony odgórnie system na poszczególne regiony wsparcia w danym kraju, prowadząc tym samym do ich zrównoważonego rozwoju. Nie można więc oddzielać polityki odgórnej od oddolnej, traktując je jednorodnie jako dwa uzupełniające i wynikające z siebie systemy. Wierzę, że w taki model wpisze się region chojnicki, podnosząc mapę atrakcyjności województwa pomorskiego, co widoczne będzie w zamkniętym systemie regionalnym naszej części Europy.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Andrzej Krzysztofiak

Burmistrz Kwidzyna

KLUCZEM JEST KONKURENCYJNOŚĆ

Rozmowę prowadzi Dawid Piwowarczyk

- **Czy jako samorządowiec z regionu zauważa Pan wpływ polityki rozwoju Pomorza? Czy coś takiego w ogóle istnieje?**
- Oczywiście, polityka ta jest zdecydowanie widoczna także z poziomu regionu. Widoczna jest przede wszystkim przez pryzmat tworzonych dokumentów strategicznych, na przykład Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Pomorskiego, Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego czy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013, których opracowanie odbywa się w procesie szerokich konsultacji społecznych.
- **Co z Pana punktu widzenia jest w niej dobre? A co należałoby poprawić?**
- Pomorska polityka regionalna jest zdeterminowana specyfiką tego regionu: nadmorskiego, portowego, z silną mniejszością kaszubską. Siłą rzeczy polityka regionalna jest nastawiona na rozwój turystyki nadmorskiej, rozwój usług portowych i okołoportowych, a także na rozwój funkcji metropolitalnych Trójmiasta. Patrząc na taki profil polityki regionalnej z punktu widzenia samorządowca gminy w pewnym stopniu peryferyjnej w stosunku do metropolii trójmiejskiej a jednocześnie oddalonej od morza, trudno czuć się w pełni usatysfakcjonowanym.

Siłą rzeczy główne cele strategiczne i działania priorytetowe nie dotyczą naszej gminy. Nadzieją dla nas jest jeden element strategii, niestety czasami traktowany po macoszemu, a mianowicie spójność regionu.

– **Co z perspektywy Pana miasta jest najistotniejszym zadaniem w zakresie rozwoju regionu?**

– Jest to pytanie, na które odpowiedź jest zdecydowanie najtrudniejsza. Z trzech głównych kierunków strategicznych tj. konkurencyjność, dostępność oraz spójność, patrząc z punktu widzenia Kwidzyna doprawdy trudno jest wskazać te bardziej i mniej istotne. Kwidzyn od lat jest miastem przemysłowym i właśnie z rozwojem przemysłu, zwłaszcza w zakresie wysokich technologii – przemysł elektroniczny – wiąże szanse swojego dalszego rozwoju. Konkurencyjność jest tutaj czynnikiem kluczowym. Jednym z największych mankamentów naszego miasta, a jednocześnie czynnikiem, który w znaczący sposób ogranicza naszą konkurencyjność jest właśnie dostępność transportowa. Peryferyjne położenie Kwidzyna, brak rozwiniętej sieci dróg krajowych i sprawnych powiązań z głównymi drogami kraju znacząco ogranicza konkurencyjność miasta. Jednocześnie wcześniejsza przynależność do innego województwa, a zarazem peryferyjne położenie miasta w stosunku do stolicy regionu czyni tak ważne działania na rzecz spójności – zarówno w sensie kulturowym jak i przestrzennym.

– **Czy czuje się Pan mieszkańcem peryferii? Jaki ma to wpływ na Pana miasto i okoliczne tereny? Upatruje Pan w tym raczej zagrożenia, czy może widzi jakąś szansę?**

– Z całą pewnością Kwidzyn, poprzez swoje położenie, znajduje się na peryferiach województwa pomorskiego. Jednak dynamiczny rozwój miasta, jego silna pozycja w subregionie nie daje poczucia bycia gminą czy miastem peryferyjnym. Taka sytuacja i położenie niesie ze sobą zarówno zagrożenia i utrudnienia, jak również pewnego rodzaju profity. Do zagrożeń i utrudnień zaliczyć należy w pierwszej kolejności utrudniony dostęp do ośrodka metropolitalnego z jego ofertą edukacyjną, szkoleniową, kulturalną i sportową. Utrudniony jest również dostęp do ważnych węzłów transportowych oraz ośrodków decyzyjnych. Szansą dla miasta położonego na peryferiach województwa jest rozwój konkurencyjnej dla metropolii trójmiejskiej oferty kulturalnej i sportowej, a także dysponowanie tańszym rynkiem pracy, oferującym niższe od obszaru metropolitalnego koszty utrzymania.

– **Jakie Pana zdaniem są przewagi regionu pomorskiego w toczącym się całym czasie wyścigu regionów?**

– Przewagą naszego regionu jest jego nadmorski charakter. Geografia daje nam przewagę, o której inne polskie województwa mogą tylko marzyć.

– **Gdy porównuje Pan swoje miasto i całe województwo do innych miast i regionów w starej UE, czego im Pan zazdrości? Jakie mechanizmy chciałby Pan mieć również do swojej dyspozycji?**

– Doprawdy trudno porównywać problemy naszego regionu i naszych gmin z problemami regionów starej UE. My ciągle próbujemy nadrabiać zaległości poprzedniej epoki; myślimy o braku mieszkań, o budowie wodociągów i kanalizacji. W Szwecji zastanawiają się, co robić z niepotrzebnymi mieszkaniami, blokami, osiedlami. Trudno w tej sytuacji o porównania, tym trudniej mówić mi o tym, czego im zazdroszczę. Co jednak wcale nie znaczy, że czujemy się w stosunku do nich jak „ubodzy krewni”. Nasze wieloletnie kontakty z miastami partnerskimi w Celle w Niemczech i Olofstrom w Szwecji wyraźnie wskazują, że pomimo zaległości w rozwoju podstawowej infrastruktury jesteśmy dla nich, zwłaszcza w ostatnich latach, równorzędnym partnerem w zakresie wymiany doświadczeń odnośnie m.in. opieki społecznej, kultury i sportu, czy ochrony środowiska. Zazdroszczę im ogólnie rzecz ujmując dojrzałej demokracji, wypracowanych i sprawdzonych mechanizmów zarządzania.

– **Jak ocenia Pan wykorzystanie środków unijnych? Wydawane są optymalnie, czy też przy ich wydatkowaniu popełniliśmy jakieś błędy?**

– Z całą pewnością do największych sukcesów wdrażania ZPORR w Województwie Pomorskim należy zaliczyć zarówno liczbę zgłoszonych projektów, która niejednokrotnie o kilkaset procent przewyższała dostępną alokację dla poszczególnych działań, jak również liczbę i wartość podpisanych umów w stosunku do dostępnej alokacji. Podczas pierwszej serii naborów do poszczególnych działań tylko w jednym działaniu wartość złożonych projektów nie przekroczyła założonej dla tego działania alokacji środków. W chwili obecnej w zasadzie złożone wnioski (wraz z listami rezerwowymi) w pełni pokrywają przyznaną alokację. Województwo Pomorskie jest w tym zakresie liderem w skali kraju, co znakomicie świadczy zarówno o przygotowaniu samorządów lokalnych do kreowania dobrych projektów, jak również o prawidłowym

kierunku działań podejmowanych przez Samorząd Województwa jako instytucji wdrażającej. Pozostaje otwartym pytanie, czy złożone i dobrze ocenione wnioski przełożą się w pełni na podpisane umowy, a te z kolei na poprawnie zrealizowane i rozliczone projekty. Ale o tym będziemy się mogli przekonać dopiero za jakiś czas. Niestety, jak w całym kraju, tak również w województwie pomorskim nie obyło się bez problemów. Jednym z podstawowych był początkowy chaos informacyjny związany z częstymi zmianami przepisów i wytycznych oraz brakiem jednorodnych interpretacji. W tym miejscu warto podkreślić, iż jedynie ogromnemu samozaparciu i determinacji samorządów i pracowników samorządowych zaangażowanych w przygotowanie projektów należy zawdzięczać fakt, iż pomimo tego chaosu informacyjnego, udało się przygotować wszystkie projekty. Niejednokrotnie gotowe już projekty i wnioski musiały ulec zmianie, a wszystko to pod ogromną presją czasu. Pierwszy etap oceny wniosków pod względem formalnym zakładał możliwość skierowania ich do poprawy bądź uzupełnienia. Taki sposób postępowania pozwalał na wyeliminowanie czasem mało istotnych braków, pozwalał również na polemikę i sprostowania w przypadkach, gdy błąd nastąpił na etapie oceny wniosku przez osoby oceniające. Gorzej było jednak dalej. Pomimo, wydawałoby się, jasnych kryteriów oceny projektów w ramach poszczególnych działań zawartych w Uzupełnieniu Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego, częstokroć końcowa ocena Panelu Ekspertów była dla wnioskodawców niejasna i nieakceptowana. Ogromny niepokój budziła (i nadal budzi) przede wszystkim

niezrozumiała i sprzeczna z zasadami jawności życia publicznego pozycja Panelu Ekspertów. Po pierwsze skład osobowy Panelu Ekspertów jest tajny. O ile akceptowalne może być nieujawnianie jego składu osobowego przed dokonaniem oceny poszczególnych wniosków w obawie przed próbami wywierania nacisku, o tyle utrzymywanie go w tajemnicy już po dokonaniu oceny jest co najmniej niezrozumiałe. Takich zasad na szczęście nie zastosowano odnośnie Regionalnych Komitetów Sterujących. Należy tu wyraźnie podkreślić, iż analogiczne zasady obowiązywały we wszystkich województwach, a uwagi powyżej zamieszczone mogą mieć (i prawdopodobnie mają) charakter uniwersalny. Podsumowując, niestety nie udało się ustrzec błędów w pierwszym okresie programowania – zwłaszcza na poziomie rządowym.

- **Czy polityka regionalna powinna być tworzona oddolnie czy odgórnie?**
- Polityka regionalna powinna być tworzona zdecydowanie oddolnie, a jej tworzenie winno być koordynowane przez samorząd województwa. Niestety, centralizm również dzisiaj zbyt często postrzegany jest jako najlepsze narzędzie. Takie rozwiązanie szczególnie w przypadku rozwoju regionalnego opartego o samorządy lokalne nie może się sprawdzić. Suma doświadczeń poszczególnych samorządów województwa, wsparta analizą regionu i wizją jego przyszłości pozwala na stworzenie skutecznej polityki regionalnej. Skutecznej, czyli takiej, której realizacja przyczyni się do dynamicznego rozwoju regionu i rozwiązania jego problemów.
- **Dziękuję za rozmowę.**

Młodzi o Pomorzu

<i>Martyna Bildziukiewicz</i>	<i>Więcej władzy dla regionów</i>	55
<i>Edyta Tombarkiewicz</i>	<i>Inwestycje – lep na młodych</i>	58
<i>Damian Trawicki</i>	<i>Dobre, bo Pomorskie?!</i>	62

*Martyna
Bildziukiewicz*

*Studentka skandynawistyki
i politologii Uniwersytetu
Gdańskiego*

WIECEJ WŁADZY DLA REGIONÓW

Region – pojęcie z jednej strony często używane (żeby nie powiedzieć: nadużywane), z drugiej: ciągle niedookreślone. Regionem nazywa się i obszar geograficzny (region Bliskiego Wschodu), i grupę państw (region Skandynawii), a także wyodrębnione części konkretnego kraju. Żeby uczynić sprawy bardziej skomplikowanymi, ta ostatnia kategoria również nie jest jasna: czy mówimy o regionach jako o jednostkach administracyjnych, historycznych, czy geograficznych? Najlepiej byłby pewnie wrzucić to do jednego kotła, ale nie jest to takie proste. W Polsce doby Unii Europejskiej przyjęło się za region uważać po prostu województwo.

Myślenie kategorią „region” zamiast lub chociaż wspólnie z kategorią „państwo” mieści się ciągle w niewielu polskich głowach. Taka minirewolucja w sposobie myślenia wydaje się być jednak nieunikniona. Naukowcy, mimo zupełnie nieraz różnych poglądów, w przeważającej większości zgadzają się co do faktu, iż region będzie zyskiwał na znaczeniu na arenie międzynarodowej – na tyle, że w rezultacie stanie się ważniejszy od państwa (choćby ze względu na większą mobilność czy mniejszy stopień biurokracji).

Jedne regiony rozwijają się lepiej, inne gorzej. To stwierdzenie, jak wszystkie poprzednie, to oczywista generalizacja. Od czego zależy więc stopień rozwoju regionu? Czy istnieje szablon, do którego można by przyłożyć każdy region, by sprawdzić, jaki

ma on potencjał rozwojowy? Szwajcarscy naukowcy z BAK Basel Economics odpowiadają na te pytania twierdząc. Posługując się tzw. *Shift – Share Analysis*, opracowali sposób, w jaki można wyodrębnić te elementy rozwoju, których stopień zaawansowania region może zawdzięczać tylko sobie. Takie dane uzyskuje się przez oddzielenie od powyższych w pierwszej kolejności rezultatów globalnych (efektów oddziaływania państwa), a w drugiej – rezultatów strukturalnych (efektów wzajemnego oddziaływania na siebie poszczególnych gałęzi gospodarki). Operując powyższymi, nie najklarowniejszymi kryteriami, autorzy projektu „The Regional Growth Factors” stworzyli pojęcie *regional effect*, mające stanowić wyznacznik rozwoju regionu, oto jego elementy składowe:

- Poziom edukacji i innowacji w regionie: według twórców pojęcia dziesięcioprocentowy udział absolwentów szkół wyższych w regionalnym rynku pracy przekłada się na 0,05 do 0,1% wzrostu w regionalnej gospodarce;
- Poziom podatków w regionie: obniżka podatku dochodowego o 0,15% ma prowadzić do 0,05–0,1% wzrostu gospodarczego;
- Swoboda gospodarcza, rozumiana jako stopień ingerencji władz w gospodarkę – brak tu konkretnych przykładów czy wyliczeń, następuje za to dość oczywista konkluzja, że im większa rola regionalnych i centralnych władz w gospodarce, tym gorzej dla tej ostatniej;
- Dostępność – w sensie nowoczesnej i rozbudowanej infrastruktury drogowej – nie ma ona według autorów projektu bezpośredniego związku ze wzrostem gospodarczym, jest jednak czynnikiem wartym odnotowania;
- Geografia i historia – przede wszystkim stosunki z sąsiadami i stan ich gospodarek.

Twórcy projektu zaznaczają jednocześnie, że dla rozwoju regionu ważne są nie tylko pojedyncze elementy, ale też ich kombinacje. Podkreślają też, że poziom wzrostu gospodarczego powinien być badany przede wszystkim z perspektywy regionu, ponieważ różnice w jego poziomie są często większe przy porównywaniu regionów jednego państwa, niż przy braniu pod uwagę kilku krajów.

Istnieje zatem swoista, daleka od doskonałości, ale logicznie skonstruowana, linijka, do której można przyłożyć każdy region celem zmierzenia jego potencjału rozwojowego. Czego brakuje w projekcie „The Regional Growth Factors”? Interdyscyplinarności podejścia. Szwajcarscy badacze, koncentrując się na czynnikach ekonomicznych i napomykając o czynnikach geohistorycznych, zapomnieli o dwóch innych, niezmiernie ważnych elementach: kapitale ludzkim oraz rozwiązaniach instytucjonalnych.

Przez to pierwsze pojęcie rozumiem nie tylko strukturę zawodową i wiekową ludności zamieszkującej region, ale także tzw. kapitał społeczny – kategorię określającą, ujmując rzecz ogólnie, poziom zaufania jednostek do instytucji państwowych. Im wyższy, tym więcej inwestycji w regionie, tym większa skuteczność prawa, tym przyjemniej w regionie się żyje. Pod drugim pojęciem kryje się natomiast kilka elementów. Przede wszystkim: ustrój terytorialny państwa; oczywiste jest, iż w krajach federacyjnych (np. w Niemczech) cedowanie na regiony dużej liczby zadań jest na porządku dziennym. W przypadku państw unitarnych największa liczba kompetencji pozostaje przy władzy centralnej, co utrudnia regionom decydowanie o sobie, a co za tym idzie – rozwój na wszelkich niwach. Konsekwencją ustroju terytorialnego będą kolejne elementy, m. in. sposób finansowania regionu – jego stopień zależności od budżetu państwowego, możliwość prowadzenia wymiany handlowej i jej ewentualne obwarowania. I jeszcze jeden element: obecność regionu w strukturach międzynarodowych i międzyregionalnych. Pozwala to zawierać porozumienia o współpracy, czyni region bardziej wiarygodnym na arenie międzynarodowej, co implikuje m. in. większą liczbę inwestycji.

Tyle teoria. Logiczną konsekwencją tego artykułu byłoby teraz przyłożenie do szwajcarskiej miarki województwa pomorskiego. Przeczytawszy jednak wszelkie możliwe analizy SWOT, przebrnąwszy przez Strategię Rozwoju Województwa, Regionalny Program Operacyjny i stopy innych dokumentów stwierdzam, że zostawię tę część mądrzejszym i bardziej doświadczonym od siebie. Skupię się natomiast na faktorze, który uważam za najważniejszy i od którego zależą wszystkie inne: od polityki regionalnej państwa.

Polska jest państwem unitarnym i w związku z tym, jak wspominałam wcześniej, nie wykształciła „przyzwyczajenia” czy wręcz odruchu przyznawania regionowi dużej mocy decyzyjnej. Władza centralna grała i zapewne przez czas dłuższy jeszcze grać będzie pierwszoplanową rolę. Pokutuje tu poprzedni ustrój, w którym samorząd terytorialny nie miał w ogóle racji bytu, a także tradycja historyczna (państwo od zawsze było jedynym decydentem). Na dodatek sam region jest tworem ciągle w naszym kraju nowym – podziały administracyjne, mimo niewątpliwie najszczerzych chęci twórców reformy z 1999 roku, nie pokrywają się z historycznymi; nie ustają roszczenia, by stworzyć dodatkowe województwo, bądź zmienić przynależność powiatów czy gmin. W związku z powyższym sama polityka regionalna jest pojęciem stosunkowo nowym i od niedawna stosowanym w Polsce – Ministerstwo Rozwoju Regionalnego powstało dopiero w zeszłym roku, a mimo

szumnej i zobowiązującej nazwy, koncentruje się jedynie na rozdzielaniu środków z funduszy unijnych. A skoro jesteśmy już przy funduszach unijnych właśnie – do tego ogródka też chciałabym wrzucić swój kamień. Według decyzji Komisji Europejskiej w latach 2004–2006 w regionach miały wykształcić się struktury administracyjne zdolne do samodzielnej realizacji programów operacyjnych. Proces ten faktycznie nabrał rozpędu, jednak nie wydaje się, by wraz z początkiem nowego roku Ministerstwo Rozwoju Regionalnego wyszło z dotychczasowej roli głównego decydującego o podziale środków unijnych, stając się w zamian dla dobra swojego i regionów przede wszystkim, swoistym pośrednikiem między Komisją Europejską a marszałkami województw. A przecież sposób, w jaki w Polsce przyznaje się środki unijne, jest tylko jednym z trzech oficjalnych – dlaczego Polska wzbrania się przed pójściem za przykładem Szwecji, Wielkiej Brytanii czy Holandii i coraz większej liczby państw, które tworzą oddzielne regionalne struktury celem decydowania o alokacji unijnych pieniędzy? Odpowiedź ponownie wyniknie ze struktury i „unitarnych przyzwyczajęń” naszego państwa. Przeciwnicy pomysłu krzykną, że wyżej wymienioną metodą pomnaża się biurokratyczne byty – owszem, ale czy dla większej efektywności i integralności różnych

przedsięwzięć nie warto w tym przypadku odłożyć brzytwy Ockhama?

Wszystkie poruszone przeze mnie wątki prowadzą do jednej konkluzji: w Wiśle upłynie jeszcze wiele wody, zanim jednostka o wdzięcznej nazwie region, polityka regionalna i myślenie kategoriami regionu zakorzeni się w naszych głowach. Widać to także na przykładzie zakończonej kampanii wyborczej do samorządów; z jednej strony kandydaci na radnych do gmin i miast wyraźnie dominują nad tymi widzącymi się w przyszłym sejmiku pomorskim. Z drugiej strony, choć jest to kampania samorządowa, a więc dotycząca naszych podwórek i najbliższej okolicy, porusza się w niej ciągle tematy ogólnopolskie; zawirowania partyjno-koalicyjne przenoszą się na grunt lokalny i regionalny, a partie bazują w swoich hasłach na uniwersalnych bolączkach Polaków i tematach, które obowiązkowo pojawiają się w każdej wyborczej kampanii (bezrobocie, kwestia aborcji).

Kluczem do rozwoju regionalnego jest więc według mnie pozostawienie regionu samemu sobie – scedowanie na niego jak największej liczby kompetencji – tak by jego władarze, a więc pośrednio mieszkańcy województwa, mogli sami decydować o sprawach ich dotyczących. Proste? Podobno takie rozwiązania są najlepsze...

INWESTYCJE – LEP NA MŁODYCH

Śledząc ścieżki inwestorów przyczyniających się i podążających za sukcesami rozwojowymi poszczególnych województw Polski, warto przyjrzeć się również drugiej stronie rynku – czy wraz z inwestycjami napływają określone strumienie podaży pracy? Według raportu „Pracujący Polacy 2006”¹ „dla możliwości pracowania 85 proc. osób jest w stanie się przekwalifikować, prawie 60 proc. podnosić kwalifikacje na własny koszt, ponad połowa zgadza się na długie dojazdy do pracy, ale tylko 27 proc. ankietowanych jest gotowe zmienić miejsce zamieszkania.” Skala przyciągania ludności peryferyjnej do miast jest i tak dość duża, podczas gdy migracje międzyregionalne, wyłączając strumienie napływu pracowników do stolicy, mają niewielkie nasilenie. Słaba mobilność wewnętrzna charakteryzuje nie tylko Polskę, ale i większość krajów europejskich. Migrują przede wszystkim ludzie młodzi, samotni, a okresowo i sezonowo – żywiciela rodzin.

Co kieruje młodym człowiekiem, który decyduje się na wyjazd do regionu odległego o kilkaset kilometrów? Głównie są to względy edukacyjne i ekonomiczne, które w praktycznym wymiarze oznaczają możliwość uniezależnienia się i otrzymania lepszych perspektyw samorealizacji na polu zawodowym. Dotyczy to zarówno migracji z regionów słabszych do silniejszych, jak i z miast o podobnym rozwoju

Edyta Tombarkiewicz

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynekową*

¹ Raport *Pracujący Polacy 2006*, PKPP Lewiatan.

gospodarczym i ofercie edukacyjnej. W każdym z tych przypadków migracja będzie niosła ze sobą krystalizację oczekiwań oraz sprawdzenie się w całkowicie nowej sytuacji życiowej. Zazwyczaj wybranie miejsca przesiedlenia jest świadome i przemyślane, stąd imigrant często potrafi się wykazać o wiele większym zainteresowaniem i wiedzą na temat regionu docelowego, niż jego mieszkańiec. Jest mniej podatny na stres i lepiej adaptuje się do zmiennych warunków pracy, jednocześnie godząc się na może nieco niższą płacę. Taki pracownik, w dłuższym okresie, jest o wiele bardziej wartościowy pod względem wykształconych cech osobowościowych, przede wszystkim samodzielności i pewności siebie. Według raportu „Młodzi 2005”, poza wiedzą, doświadczeniem i zdolnością pracy w zespole, to właśnie te atuty są obecnie najbardziej pożądane wśród pracodawców. *„Dzisiejsi młodzi ludzie (w wieku 19–26 lat) są znacznie bardziej aktywni i dynamiczni, niż ci sprzed trzech lat, a przy tym nie mają kompleksów i poczucia niewykorzystanej szansy. Rzadziej niż w przeszłości szukają argumentów tłumaczących bierność i racjonalizujących ich wybory.”*²

Opuszczenie rodzimego regionu jest często jedną z pierwszych poważnych decyzji w życiu młodego człowieka, skłania go ona do poszukiwania nowych możliwości zarówno w sobie, jak i w otoczeniu. Wyjazd na studia wielokrotnie wiąże się z jednoczesnym podjęciem zatrudnienia, na co według raportu decyduje się ponad 24 proc. studentów. Podobnie osoby z prowincji, podejmując studia na uczelniach prywatnych dużych miast, zmuszone są do ich realizacji w trybie zaocznym i pracy pełnoetatowej. Jednoczesna aktywność na płaszczyźnie zawodowej i edukacyjnej ma również swoje plusy w tworzeniu nowej jakości kapitału ludzkiego młodych. W ucieczce przed biernością, a w dalszej konsekwencji wykluczeniem z rynku pracy korzystają oni z różnych form wolontariatu, co stwarza możliwość dostosowania się do nowego otoczenia i rozpoznania przyszłych warunków zatrudnienia.

Wybór lokalizacji kształcenia i pracy powinien iść w parze z jasno określoną wizją kariery, której, pomimo ogromnych postępów w aktywizacji zawodowej, często jeszcze młodym brakuje. Student kieruje się przede wszystkim ofertą edukacyjną docelowego regionu, czy metropolii, by swobodnie móc dostosowywać się do zmieniających się wymagań na rynku pracy. Ważnym kryterium staje się możliwość podejmowania staży, kursów specjalistycznych, językowych, zdobywanie uprawnień, licencji, tytułów, tak by utrzymać stały rozwój zawodowy.

² Raport *Młodzi 2005* przeprowadzony przez AIG OFE oraz Gazetę Wyborczą.

Wśród pracowników emigrują bezrobotni oraz osoby, które nie mają zagwarantowanych stabilnych lub finansowo satysfakcjonujących warunków zatrudnienia. Poprawę warunków rozumieją jako chociażby zapewnienie odprowadzania składek emerytalnych czy ułatwienie możliwości kredytowych. Według najnowszych opinii rodaków zawartych w raporcie „Pracujący Polacy 2006” *„praca powinna dawać poczucie bezpieczeństwa i stabilizację życiową”*, podczas gdy na początku obecnego dziesięciolecia dominowało kryterium szybkiego awansu i podnoszenia kwalifikacji.

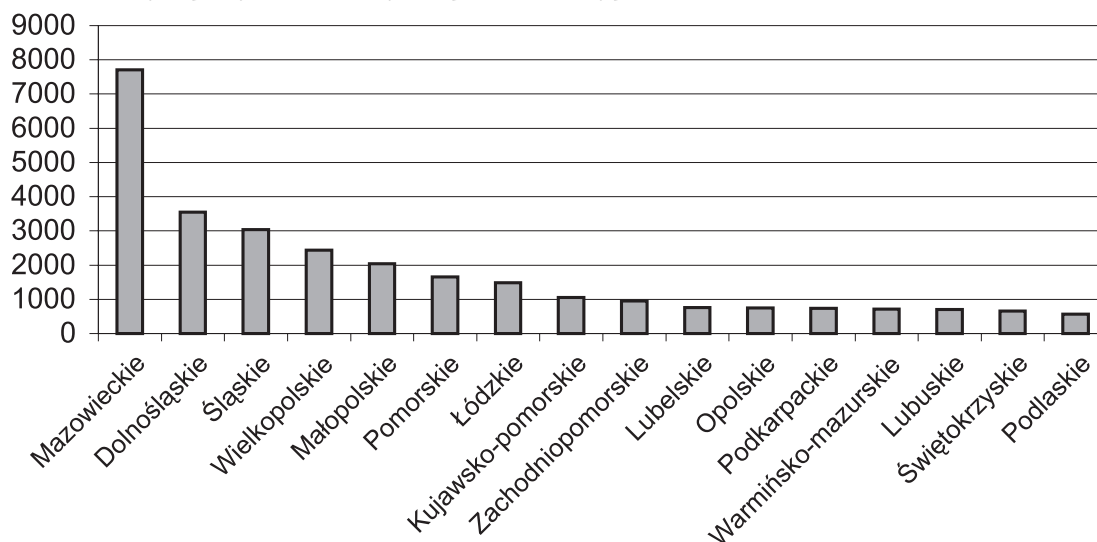
Potencjał przyciągania młodych jest zazwyczaj dodatkowo skorelowany z sytuacją gospodarczą i atrakcyjnością inwestycyjną województw. Od wielu lat w kategorii atrakcyjności osiedleńczej młodych króluje województwo mazowieckie z najbogatszą w kraju ofertą edukacyjną i zatrudnienia. Wciąż dynamicznie rośnie tam już i tak duża liczba ofert pracy, szczególnie wzrost miał miejsce w II kwartale br. (ponad 7000 stanowisk ogłaszanych przez portal komercyjny Pracuj.pl, o około 1600 więcej w stosunku do kwartału poprzedniego). Szczególną dynamikę wykazuje ostatnio województwo dolnośląskie, gdzie w ciągu jednego kwartału podwoiła się liczba dostępnych w internecie³ ofert pracy. Pokrywa się to ze wzrostem PKB oraz ze wzmożonymi nakładami inwestycyjnymi w tym regionie, co potwierdza jego boom gospodarczy. Pod względem liczby ofert pracy ogłaszanych przez portal Pracuj.pl na trzecim miejscu (rysunek 1.), zaskakująco do pozostałych wyznaczników atrakcyjności, uplasowało się województwo śląskie. Kolejne to wielkopolskie, małopolskie i pomorskie z prawie dwoma tysiącami ofert ogłoszonych w II kwartale 2006 r.

Warto wspomnieć, iż wzrost liczby ofert na przestrzeni ostatnich miesięcy jest zdecydowanie większy niż w latach poprzednich. Oferty najszybciej pomnażające się dominują w zawodach niewymagających większego doświadczenia, w handlu, sprzedaży i obsłudze klienta, co związane jest z rozwojem sektora usług. Również dynamicznie wzrasta liczba miejsc pracy w przemyśle, telekomunikacji i zaawansowanych technologiach, a także w bankowości, finansach i nieruchomościach.

Elementem przyciągającym młodych wykwalifikowanych pracowników są specjalne strefy ekonomiczne. Według Państwowej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych ich rozwój w Polsce przyniesie minimum 8000 nowych miejsc pracy w ciągu dwóch najbliższych lat. Badanie

³ Jako, że internet jest jednym z głównych źródeł poszukiwania ofert pracy przez młodych, dla potrzeb artykułu porównano dostępność ofert w ramach jednego z najczęściej odwiedzanych portali pracy, kariery i edukacji.

Rysunek 1. Liczba ofert pracy zamieszczonych w portalu Pracuj.pl w II kwartale 2006 r.

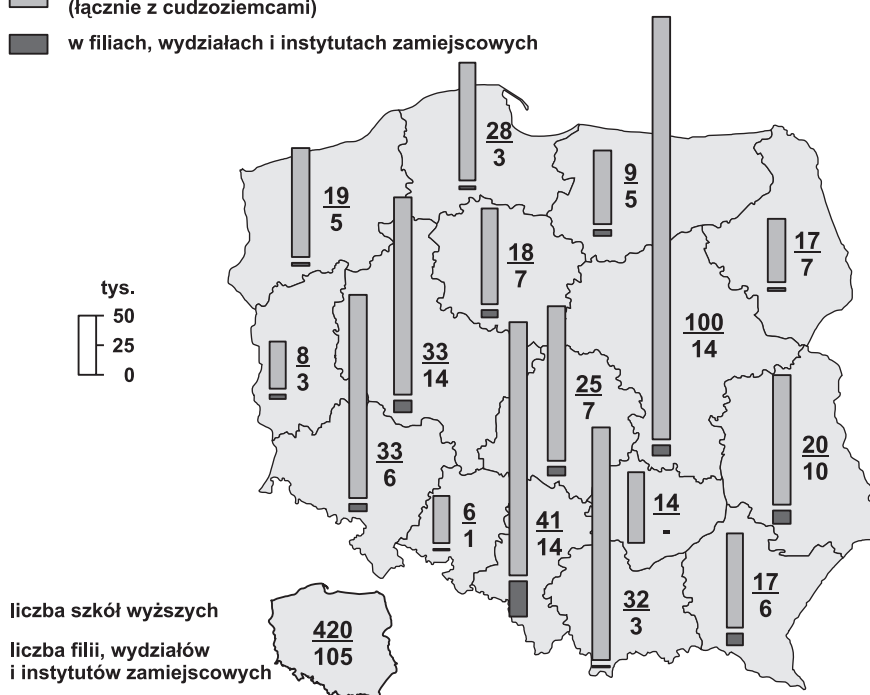


Źródło: Pracuj.pl.

Rysunek 2. Studenci, szkoły wyższe w województwach w 2005 r.

Studenci:

- w uczelniach macierzystych (łącznie z cudzoziemcami)
- w filiach, wydziałach i instytutach zamiejscowych



Źródło: Ministerstwo Edukacji Narodowej.

„Barometr ofert pracy”⁴ potwierdza najszybszy w ostatnim okresie wzrost ofert pracy w województwie dolnośląskim i łódzkim, uzasadniając to zjawisko ilością specjalnych stref ekonomicznych. Według „Barometru” najlepsza sytuacja panuje obecnie na rynkach pracy w województwie małopolskim, mazowieckim, wielkopolskim i śląskim. Przewagę

⁴ Miesięczny raport opracowany przez „Gazetę Wyborczą” wspólnie z Bureau for Investments and Economic Cycles oraz Instytutem Gospodarki Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie (na podstawie liczby ogłoszeń w dodatku „Praca”).

ma więc część zachodnia oraz południe – te regiony, które przyciągają największą liczbę inwestorów. W obliczu korzyści z napływu wykwalifikowanych pracowników, koncentrujących się wokół najprężniej rozwijających się ośrodków, tracą regiony wschodnie. Charakteryzuje je słabszy rozwój przedsiębiorczości i płytszy rynek zbytu. Przyciągają młodych raczej ofertą edukacyjną, jak np. województwo lubelskie lub inwestycjami peryferyjnymi (rysunek 2).

Skoncentrowanie szkół wyższych w poszczególnych województwach (rysunek 2.) z reguły potwierdza ich ogólny ranking pod względem atrakcyjności inwestycyjnej i dostępności ofert pracy. Po województwie stołecznym największą liczbą studentów charakteryzuje się województwo śląskie, gdzie w 2005 roku było aż 41 uczelni wyższych, potem wielkopolskie i dolnośląskie, minimalnie za nimi jest województwo małopolskie, łódzkie, i wreszcie, na siódmym miejscu pomorskie z liczbą 28 uczelni wyższych.

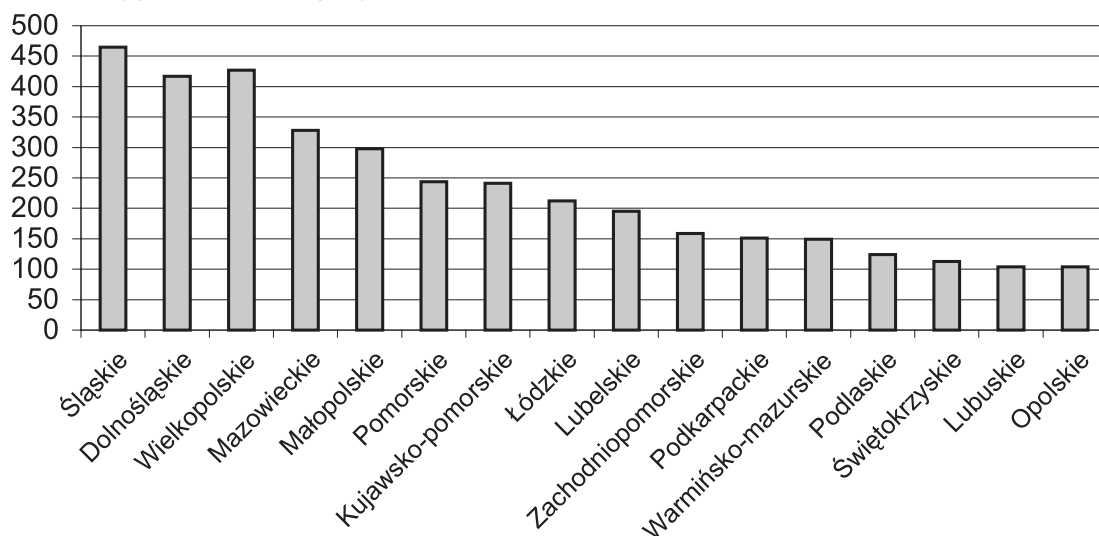
Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku szkół policealnych (rysunek 3.), gdzie na czołówkę wysuwa się województwo śląskie, dolnośląskie i wielkopolskie, dopiero czwarte z kolei jest mazowieckie, a szóste – pomorskie. Rozwój szkół policealnych jest pewną formą alternatywy dla szkolnictwa wyższego i odpowiada na potrzeby najliczniejszych, pod względem demograficznym, województw. W tym przypadku, to bardziej szkoły wychodzą naprzeciw potrzebom rynku lokalnego niż przyciągają młodych z innych regionów.

Największy wpływ na przyciąganie ambitnych młodych ludzi mają renomowane uczelnie państwowe w dużych aglomeracjach. Dla studenta duże znaczenie ma też dojazd do miasta, w którym znajduje się uczelnia ze względu na częste weekendowe powroty do domu

rodzinnego. W tym przypadku w miarę centralnie zlokalizowane jest województwo mazowieckie z ciągle rosnącą ofertą 100 szkół wyższych, gdzie według ogólnych danych Ministerstwa Edukacji Narodowej w ubiegłym roku kształciło się ponad 20 proc. ogółu studentów, z kolei 12 proc. – w województwie śląskim, a ponad 10 proc. w małopolskim i wielkopolskim.

Podsumowując, kierunki przyciągania studentów i młodych pracowników na ogół pokrywają się z lokalizacją nakładów inwestycyjnych i ilością nowopowstających przedsiębiorstw (województwo pomorskie zajmowało w większości kategorii szóstą lub siódmą pozycję). Pewne odchylenia można zauważyć w przypadku województwa śląskiego czy lubelskiego. Czynniki różnicujące w wielu wypadkach ma charakter czysto edukacyjny lub kulturalny, co zaobserwować można wśród takich miast jak Lublin, Łódź i Kraków. Choć województwo pomorskie jest położone dość peryferyjnie w stosunku do wspomnianych regionów i być może utrudnieniem będzie tu dostępność transportowa, przyciąga bliskością morza oraz ciekawym układem trójmiejskiej aglomeracji. Ze względu na zróżnicowanie funkcji Gdyni, Sopotu i Gdańska młodzi mają szansę realizować się jednocześnie na różnych płaszczyznach zawodowych, edukacyjnych, w życiu kulturalnym oraz społecznym.

Rysunek 3. Szkoły policealne według województw w 2005 r.



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych MEN.

DOBRE, BO POMORSKIE?!

Minęły już ponad dwa lata od czasu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Pierwszego maja 2004 roku zostaliśmy włączeni do grona 25 krajów, dzielących się na kilkaset mniejszych euroregionów, wśród których od tamtego czasu znajduje się również województwo pomorskie. Niewątpliwie sukces naszych urzędników w pozyskiwaniu środków z budżetu UE na różne projekty skutkuje stopniowym wzrostem gospodarczym oraz podwyższającym się poziomem życia mieszkańców naszego regionu. Potrafimy wykorzystać przeznaczone na postęp i rozwój pieniądze oraz dobrze je ulokować w inwestycje, aby w przyszłości dały wymierne efekty, tak by można było porównać województwo pomorskie do regionów zachodniej czy południowej Europy.

Poprzez otwarte granice, możliwość swobodnego podróżowania oraz szerszego nawiązywania nowych znajomości i kontaktów, wielu z nas wyjeżdża do różnych krajów na urlop, do znajomych czy do pracy, czasami kilka razy w ciągu roku – w różne zakątki naszego kontynentu. Gdy już zdecydujemy się na taką podróż, musimy zdać sobie sprawę, że w wielu krajach panuje zwyczaj obdarowywania gospodarza podarunkiem z rodzimego kraju. Gospodarz przyjmując nas w swoje progi, chwali się kuchnią, kulturą, czy architekturą swojego regionu. Pokazuje nam to, czym naprawdę można się pochwalić! We Francji na stołach będą panowały sery i wina, we Włoszech makarony, Skandynawowie poczęstują nas niezliczoną ilością

Damian Trawicki

*Student stosunków
międzynarodowych na
Akademii Marynarki
Wojennej*

różnie przyrządzonych ryb, Holendrzy zwrócą naszą uwagę na wiatraki czy tulipany, a na tzw. Wyspach będziemy zachwycać się szkockimi zamkami.

Czy my jako gospodarze ziemi pomorskiej przyjmując do siebie zagranicznych turystów, przyjezdnych chcących zainwestować w naszym regionie pieniądze, możemy pokazać im coś wartościowego, coś, co naprawdę jest naszą wizytówką? Czy potrafimy określić, co dla Pomorza jest marką – znakiem rozpoznawczym dla cudzoziemców?

Aby stworzyć dobrą markę (charakterystyczny produkt) na Pomorzu, należy gruntownie zastanowić się, jakie na naszym terenie występują atrybuty, co posiadamy i z czego powinniśmy być dumni. Należy także zastanowić się nad elementami gospodarki, turystyki, kultury, historii oraz zasobów naturalnych – składowych tworzących bogactwo Pomorza.

Nasze cechy charakterystyczne – wyjątkowe dla Pomorza to: solidarnościowy zryw z przełomu lat 80 i 90; Kaszuby – region o czystym środowisku naturalnym, rozwiniętej kulturze oraz bogatej tradycji; zasoby bursztynu; gdańska starówka, gdyńskie innowacyjności; Półwysep Helski; stocznice; rafineria; zamek w Malborku; Wisła oraz to, co najważniejsze – lokalizacja przy morzu Bałtyckim, z którego powinniśmy czerpać najwięcej korzyści. Jaki produkt, miejsce lub usługa z listy wymienionych wyróżnia nasze województwo spośród innych regionów Polski? Niestety ciężko odpowiedzieć na to pytanie i określić znak rozpoznawczy dla Pomorza bez spełnienia kilku bardzo istotnych warunków.

Należy powoli zacząć budować w mieszkańcach naszego regionu poczucie przynależności do Pomorza jako spójnego regionu. Wyraża się to w braku naszej tożsamości z województwem pomorskim, ponieważ nie chcemy o sobie powiedzieć „Pomorzanin”, wolimy raczej określenie „gdańszczanin”, „gdynianin”, „kaszub”, „kociewiak” itp.

Innym problemem jest brak konstruktywnego dialogu pomiędzy mieszkańcami regionu, szczególnie w rozwiązywaniu wspólnych problemów komunikacyjnych, gospodarczych, turystycznych, czy z zakresu ochrony środowiska. Doskonałym przykładem jest brak wspólnego biletu dla Trójmiasta, którego wprowadzenie znacząco wpisałoby się w integrację Gdyni, Sopotu i Gdańska.

Szczególny nacisk powinniśmy nałożyć na współpracę i wymianę doświadczeń samorządowców, przedstawicieli biznesu, organizacji pozarządowych, w celu odpowiedzi na potrzeby naszego społeczeństwa. Dobra współpraca zaowocuje postępowaniem gospodarczym regionu, a jest to

szczególnie ważne na szczeblu lokalnym, gdzie gminy jednostkowo lub w ramach powiatu będą mogły przeciwstawić się takim zjawiskom, jak bezrobocie czy zacofanie technologiczne.

Niestety wśród wielu z nas panuje niewiedza z zakresu podstawowych danych o naszym regionie, brakuje nam dostępu do rzetelnego i przemyślanego planu rozwoju opartego na konsultacjach społecznych.

Należy także zdać sobie sprawę z tego, że województwo pomorskie to nie tylko Trójmiasto, plaże czy morze Bałtyckie, ale także są to ludzie, czego doskonałym przykładem mogą być takie osobistości jak Lech Wałęsa, Jan Heweliusz, dzięki którym nasz region został – po przez ich zaangażowanie i działania – rozświetlony na cały świat.

Bardzo duże znaczenie ma promowanie lokalnej turystyki. Nie może być tak, że zagraniczny turysta skupi się głównie na Gdańsku, jak będzie miał ochotę to zajrzy do Sopotu, a do Gdyni, gdy naprawdę będzie się mu nudziło lub z nadmiaru czasu. Taka sytuacja powoduje spadek atrakcyjności innych ziem województwa, ziemi Słupskiej, Żuław, ziemi Kościerskiej, czy Człuchowa, które posiadają bardzo atrakcyjne walory.

Włodarze Pomorza odpowiadając na problemy społeczeństwa zamieszkującego te tereny, powinni skupić szczególną uwagę na stworzeniu produktu, usługi, który miałby pełnić rolę marki województwa pomorskiego. Następnym krokiem byłoby ekspansyjne podejście do problemu i promocja danej rzeczy czy miejsca na terenie Europy, od np. uczestnictwa w różnych targach, po rozdawanie obcokrajowcom na zagranicznych lotniskach pakietów dobrze opracowanych informacji o ziemi pomorskiej. Wszystko opierać musiałoby się na podstawach wiarygodności, jakości i wysokim poziomie naszego produktu, ubranego w krótką nazwę, przyciągającą innych, ale o bardzo szerokim znaczeniu. Takim przykładem może być bursztyn, czyli „złoto Pomorza”, jako jedna ze składowych towaru eksportowego. Pomorska marka powinna być elementem ogólnoświatowym.

Województwo pomorskie musi przygotowywać się do walki o pozycję z takimi regionami jak Alzacja i Dolna Normandia we Francji, Tyrol w Austrii, Costa de Prata (Srebrne Wybrzeże) w Portugalii, przez co spowoduje wzrost jego znaczenia na europejskiej i światowej scenie regionów. Poprzez dobre zarządzanie musi udowodnić, że dzięki swojej kreatywności, profesjonalizmowi i umiejętnościach mieszkańców, z powodzeniem może przystąpić do takiej konkurencji.

Okno na świat

PRZYKŁADY NAJDYNAMICZNIEJ ROZWIJAJĄCYCH SIĘ REGIONÓW NA ŚWIECIE

„The age is running mad after innovation”

Boswell’s Life of Johnson, vol. IV¹

W ciągu ostatniej dekady szybki rozwój gospodarczy i polityczny w trzech regionach świata zmienił obraz globalnej gospodarki i przyciągnął uwagę i kapitał USA, Europy i Japonii. Chiny, Indie i Europa Centralna stały się najszybciej rozwijającymi regionami świata. Co przyczyniło się do ich sukcesu?

Azja to chyba współcześnie najciekawszy dla badaczy region. Obecnie można tam odczuć „powiew ducha optymizmu”. Wynika to ze zjawiska poszukiwania przez azjatyckie państwa swoich własnych ścieżek rozwoju. Chiny i Indie – azjatyckie giganty – podążają drogą długookresowego pozytywnego trendu. Ale sukces Azji, to nie sukces pojedynczych państw funkcjonujących osobno, to sukces azjatyckich społeczeństw, które na nowo odkrywają siebie nawzajem. Nowe powiązania handlowe, gospodarcze,

Anna Hildebrandt

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

¹ M.Berry, *Innovation by Design: the economic drivers of dynamic regions*, lab.3000, Australia, 2003.

polityczne i kulturalne zacieśniają więzi między narodami Azji. Ewidentnym tego przejawem jest jednoczenie Azji Południowo-Wschodniej w blok ASEAN+3, co oznacza większą współpracę pomiędzy Stowarzyszeniem Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN)² a Chinami, Japonią i Koreą. Jednak współpraca gospodarcza i wymiana handlowa to nie jedyne elementy sukcesu. Istotna zmiana uległa w sferze kontaktów międzyludzkich w Azji. Furorę robi tam obecnie popkultura rodem z Japonii i Korei Południowej. Młodzi ludzie naśladują koreańskie i japońskie gwiazdy, w telewizji promuje się koreańskie potrawy. Minęły czasy, kiedy blond włosy były modne. Azjaci zwiedzają różne rejony własnego kontynentu i odkrywają, że bycie Azjatą jest wartością. Odkrywają, że mają o wiele więcej do odkrycia i nauczania od kultury, która jest bliżej domu niż Zachód³. Można powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat w Azji obserwuje się powstawanie (czy budowanie) poczucia wspólnej wartości. Azja odkrywa, że właśnie nadszedł moment doganiania Zachodu.

Przykłady różnych rozwiązań wybranych regionów z dynamicznie rozwijających się części świata dają obraz gwałtownych zmian zachodzących w gospodarce światowej. O intensywności pozytywnych przemian decydowały nie tylko względy ekonomiczne, ale i otwartość oraz determinacja ludzi tworzących wspólnoty regionalne. Jednak są przypadki sukcesu czysto ekonomicznego i jednocześnie związanego z porażką społeczną. O ile o pozytywnych zjawiskach mówi się często i stawia się je jako wzorce do naśladowania, o tyle o wzroście ekonomicznym opartym na cierpieniu człowieka się milczy. Dlatego warto rozpocząć właśnie od przykładu rażącego wyzysku, który każdy z nas, kupując produkty „made in China” milcząco aprobuję.

Wielka Delta Rzeki Perłowej (Pearl River Delta) w Chinach – wielka fabryka świata

Wielka Delta Rzeki Perłowej składa się z Hongkongu, Makao i strefy ekonomicznej Delta Rzeki Perłowej. Hongkong stanowi strategiczną platformę przyciągającą inwestorów do najszybciej na świecie rozwijającego się zagłębia produkcyjnego – Deltę Rzeki Perłowej. W opinii wielu ekspertów Delta staje się kolejnym obszarem azjatyckiego „cudu gospodarczego”. 25 lat temu ten obszar w prowincji Guangdong był nierozwiniętym terenem rolniczym. Dziś to najszybciej rozwijający się obszar na świecie. Powiązania gospodarcze Hongkongu z Chinami kontynentalnymi pozwoliły na jego szybką transformację z działalności produkcyjnej w kierunku gospodarki opartej na usługach.

² Członkami są: Filipiny, Indonezja, Malezja, Singapur, Tajlandia, Brunei, Wietnam, Laos, Birma i Kambodża.

³ K. Mahbubani, *A New Asia Finds Itself*, Newsweek International, www.msnbc.msn.com.

Pod koniec lat 70. cała działalność produkcyjna została przeniesiona z Hongkongu do cechującej się niskimi kosztami Deltę Rzeki Perłowej. Dziś ponad 60 tysięcy firm powiązanych z Hongkongiem zatrudnia około 10–11 milionów ludzi w Delcie Rzeki Perłowej⁴. Wśród znanych firm można znaleźć: Canon, Casio, Dupont, Epson, Fuji Xerox, GE, Matsushita, Motorola, NEC, Nissin Foods, Olympus, Philips, Ricoh, Samsung, Sanyo⁵. Centra takich miast jak Shenzhen czy Guangzhou to nowoczesne ośrodki z drapaczami chmur, gdzie fabryki ulokowano na obrzeżach⁶. Dla wielu inwestorów idealnym sposobem wejścia na rynek chiński jest otwarcie fabryki (rozpoczęcie działalności produkcyjnej) w Delcie, natomiast ulokowanie funkcji finansowych i zarządczych w Hongkongu. Idealne rozwiązanie – z czysto ekonomicznego punktu widzenia. Jednak ten „cud gospodarczy” okupiony jest wyzyskiem milionów ludzi, którzy w nieludzkich warunkach wytwarzają na czas produkty – elektronikę, sprzęt AGD, sprzęt telekomunikacyjny, zabawki, auta, zegarki, buty, odzież, ceramikę i wiele innych⁷. Jednak praca w fabryce w Delcie to dla wielu Chińczyków z biednych wiejskich regionów szansa na poprawę losu. Chińska Republika Ludowa nie dała swoim rodakom alternatywy.

Każdy konsument staje się milczącym świadkiem wyzysku – kupując produkty, godzi się na ich dalsze wytwarzanie. Polskie⁸ i zagraniczne firmy lokujące się w Delcie powinny przestrzegać prawa człowieka, prawa pracy, reguły bezpieczeństwa, bo na dłuższą metę takie przedsięwzięcie się nie powiedzie. Sukces tworzą przecież ludzie, a nie tylko wyniki ekonomiczne. Dlatego warto o tym głośno mówić – boom gospodarczy ma różne oblicza. Zjawisku masowego przenoszenia produkcji do Azji często towarzyszą negatywne i nieetyczne zachowania firm nastawionych tylko na zyski. Rygorystyczna kontrola w fabrykach może zapewnić ludziom godziwe warunki pracy. Trzeba o to walczyć, zarówno na gruncie krajowym, jak i wspólnotowym.

⁴ Dla porównania populacja Hongkongu liczy 6,8 miliona (2005).

⁵ *Pearl River Delta – Factory of the World*, 2005, Hong Kong Asia's word city.

⁶ M. Kuźmicz, *Wolny rynek? Tylko w Chinach*, „Gazeta Wyborcza”, 2005.

⁷ M.J. Enright, E.E. Scott, Ka-mun Chang, 2005, *Regional Powerhouse: The Greater Pearl Delta and the rise of China*, John Wiley & Sons (Asia) Inc., executive summary.

⁸ Wydział Ekonomiczno-Handlowy Konsulatu Generalnego RP wydał w 2006 r. przewodnik dla polskich przedsiębiorców „Hong Kong Specjalny Region Administracyjny” zachęcający do inwestowania w tym obszarze. Nie ma w nim mowy o fabrykach wyzysku, a Delta Rzeki Perłowej pojawia się tylko w kontekście potencjalnych terenów dla rozwoju bogatej aktywności gospodarczej.

Bangalore – Krzemowa Dolina Indii

Indie, to po Chinach, drugi ważny azjatycki fenomen na gospodarczej arenie świata. Wzrost gospodarczy Indii waha się między 7–8% rocznie. Tak duży skok cywilizacyjny Indii – mimo nadal aktualnych problemów związanych z nędzą i przeludnieniem – jest efektem liberalizacji gospodarki zapoczątkowanej po 1990 r. Obecnie w Indiach najbardziej dynamicznie rozwijają się usługi. Ich udział w PKB w 2000 r. wyniósł 48%. Szybki rozwój usług to efekt postępującej specjalizacji oraz ogromnego potencjału wysokowykwalifikowanej siły roboczej, dla której głównym atutem przyciągającym inwestorów jest powszechna, biegła znajomość angielskiego⁹. Indyjscy fachowcy to światowa czołówka w branży wysokich technologii – od przemysłu informatycznego po genetykę, sprzęt kosmiczny i biotechnologię. To właśnie w Indiach narodziła się druga Dolina Krzemowa – Bangalore. Jaki jest fenomen Bangalore? Bangalore, mieszczące się w stanie Karnataka, to centrum informatyczne. To tu ulokowały się takie firmy, jak: Infosys, Wiaro, IBM, Hewlett Packard, Motorola, Texas Instruments jeszcze w latach 50. – The Indian Telephone Industry, Hindustan Machine Tools, Hindustan Aeronautics czy Bharath Electronics.

Bangalore było zawsze bardzo silnym ośrodkiem naukowym. Jeden z najwyższych w Indiach wskaźników alfabetyzacji, jaki odnotowuje się w Bangalore, świadczy o tym, że kształcenie ludzi jest tutaj priorytetem. Tu znajduje się wiele uczelni i laboratoriów naukowych¹⁰, co szybko zostało wykorzystane przez przemysł lotniczy i kosmiczny. Wielokulturowość i powszechna znajomość angielskiego stały się atutem regionu zachęcającym do inwestowania. Bardzo ważnym czynnikiem decydującym o sukcesie rozwojowym regionu była spójna polityka rządu i samorządu, ale również zaangażowanie przedsiębiorców. Współpraca zaowocowała. Południowy stan Karnataka stał się komputerową stolicą Indii i ośrodkiem wysokich technologii.

Przedsiębiorcy zaczęli swoją działalność praktycznie od „zera”, ale cechował ich entuzjazm, wiara we własne siły, inteligencja i wyobraźnia. Wiedzieli, że im się uda. Takie przekonanie jest często najważniejsze. Dzisiaj na pytanie, dlaczego pracują w Bangalore, młodzi inżynierowie informatyki odpowiadają, że Bangalore to miejsce, gdzie się coś dzieje, gdzie czuć pewien klimat, aurę w powietrzu¹¹.

⁹ Wynikająca z historycznych uwarunkowań związanych z kolonizacją brytyjską.

¹⁰ M.in. Indyjski Instytut Nauki, Uniwersytet Bangalore, Indian Space Research Organisation, Centre for Advanced Computing, The National Aerospace Laboratory, The Indian Institute of Astrophysics czy The Software Technology Park.

¹¹ Bangalore is where the action is, www.lancs.ac.uk.

Bangalore posiada bowiem klimat pożądany dla dyfuzji wiedzy i innowacyjnych rozwiązań. Młodzi pracownicy wielkich firm informatycznych spotykają się nie tylko na gruncie zawodowym, ale i towarzyskim – w pubach, klubach i rozmaitych centrach rozrywki tak popularnych w Bangalore.

Region Centropa w Europie Środkowej – sukces w różnorodności

Centropa to często przedmiot szczególnej uwagi ze względu na swój dynamiczny rozwój, ale też unikalny charakter regionu w Europie, który powstał na styku czterech państw, z czego trzy w momencie powstania Centropy nie należały jeszcze do UE. Celem projektu¹² inicjującego funkcjonowanie Centropy było zacieśnienie współpracy międzyregionalnej i lepsze wykorzystanie potencjału w rejonie mającym przecież wspólną historię. Centropa jest zatem projektem przewodnim, który w „Regionie Europy Środkowej”, obok innych inicjatyw międzyregionalnych, tworzy multilateralne, wiążące i długotrwałe podstawy współpracy jednostek terytorialnych, przedsiębiorstw i instytucji społecznych. Oprócz makroregionu Wiedeń region Centropa obejmuje również dwa inne austriackie landy: Dolną Austrię i Burgenland, a ponadto zachodnie Węgry z miastem Győr, południowo-zachodnią część Słowacji wokół Bratysławy oraz południowe Czechy, wokół Brna¹³. Makroregion został ukształtowany na bazie bliskości stolic Austrii i Słowacji, Wiednia i Bratysławy. Odległość pomiędzy tymi naddunajskimi metropoliami wynosi tylko 65 km. Wiedeń i Bratysława są tym samym najbliższymi położonymi stolicami w Europie tak geograficznie, jak i historycznie. Takie położenie stwarza regionom Centropy niespotykane możliwości współpracy w zjednoczonej Europie. Wiedeń jest motorem austriackiej gospodarki. W UE zaliczany jest do 10 najlepiej prosperujących miast Europy i do 6 najbogatszych regionów Europy. To pozytywnie wpływa na rozwój Centropy – korzyści „rozlewają się” na inne obszary. Następuje intensywna integracja rynków pracy wewnątrz regionu – Wiedeńscy dojeżdżają do pracy poza stolicą, natomiast do Wiednia dojeżdża ponad 200 tysięcy osób z regionów należących do Centropy. Można powiedzieć, że region „zrasta” się porównywalnie do powiązań między austriacką stolicą a sąsiadującymi landami – Dolną Austrią i Burgenlandem¹⁴. W ostatnich latach wszystkie kraje regionu osiągnęły roczne stopy wzrostu PKB zdecydowanie wyższe od średniej unijnej.

¹² Projekt Komisji Europejskiej DIANE (Direct Investment Agency Net) obejmujący obszary przygraniczne Republiki Czech, Słowacji i Węgier oraz Austrii.

¹³ www.wieninternational.at.

¹⁴ www.wieninternational.at.

Regiony należące do Centropy również wobec średniej regionalnej dla każdego kraju wykazywały najwyższy poziom wzrostu¹⁵. Taka siła procentuje.

Centropa bazuje na różnorodności. Różne kraje, różne systemy i poziomy zaawansowania rozwoju gospodarczego, różne języki, ale wspólny cel – rozwój oparty na współpracy. Dzięki napływowi inwestycji zagranicznych oraz funduszy strukturalnych większość barier związanych np. z niedostatkami infrastruktury, szczególnie w nowych państwach członkowskich, powoli znika. W regionie rozwijają się klastry: biotechnologiczny, transportowy i logistyczny, przemysłu motoryzacyjnego, przemysłu drzewnego i meblowego, turystycznego i elektronicznego. Rozwój branż wysokotechnologicznych nie byłby jednak możliwy bez odpowiedniego zaplecza naukowego. Sukces rozwojowy regionu zależał w dużym stopniu od systemu edukacyjnego. Typową dla Centropy jest bowiem bardzo bogata oferta edukacyjna proponowana przez instytucje edukacyjne i różne placówki nastawione na stałe poszerzanie wiedzy¹⁶. Ranking „World Competitiveness Report 2003” prezentuje wskaźnik dostosowania systemu edukacyjnego do współczesnej gospodarki. Najwyższą pozycję, ze wskaźnikiem 8,59 (na 10), uzyskała Finlandia, ale następną Austria (7,72). Węgry osiągnęły w rankingu 11. pozycję (wskaźnik na poziomie 6,12), a Czechy – pozycję 12. (6,05). Tak wysokie pozycje krajów Centropy wskazują na wysoką jakość nauczania i szybkość dostosowywania się do potrzeb zmieniającej się gospodarki globalnej. Kluczowym elementem edukacji w regionie jest nauczanie języków obcych, a co za tym idzie – poznawanie innych kultur. Ta wielokulturowość łączy się także z różnorodnymi ofertami spędzania czasu wolnego, co jest istotnym czynnikiem wpływającym na wysoką jakość życia w regionie, ale stanowi też bazę dla rozwoju turystyki, szczególnie uprzywilejowanej, jeśli chodzi o różnorodność krajobrazów i bogactwo zasobów naturalnych na tym terenie.

Brak homogeniczności stał się atutem regionu. Różnorodność rodzi bowiem zmiany, a współczesna gospodarka wymaga gotowości do zmian. Przy tych zmianach ważne jest jednak, aby nie zatracić swej tożsamości. Centropa jest tego dobrym przykładem.

Zakończenie

Dziś siła dynamicznych regionów opiera się na rozwoju wysokich technologii i wykwalifikowanej sile roboczej. W Indiach, które przecież wystartowały z reformami w podobnym okresie, co Polska, elity rządzące postawiły na

liberalizację gospodarki, ale nieco wcześniej, bo już w latach 50., zaczęły tworzyć instytuty badawcze nastawione na rozwój nowych technologii. Nieco inną ścieżkę wybrały Chiny. Miejmy nadzieję, że przystąpienie do międzynarodowych organizacji typu WTO (czyli otwieranie się na świat) oraz zacieśnienie współpracy w regionie (CEPA)¹⁷ otworzy Chiny także mentalnie na rozwój społeczny.

Jak pokazują wszystkie przykłady, sztuczne granice administracyjne nie są wyznacznikiem decydującym o sukcesie rozwojowym. Istotą jest wspólna wizja, wewnętrzna spójność, jeśli chodzi o cele i wyznaczanie jednolitych kierunków rozwoju danego obszaru. Liczy się duch i kreatywność ludzi tworzących wspólnoty regionalne. Znany badacz geografii ekonomicznej, Richard Florida¹⁸, podkreśla, że regiony (miasta) cechujące się populacją zróżnicowaną etnicznie i kulturowo, nastawioną na otwartość i tolerancję przyciągają do siebie tzw. klasę ludzi kreatywnych, którzy się tam osiedlają i pracują. Przemysł wysokich technologii kieruje się tam, gdzie „kreatywny kapitał” już jest, czyli gdzie żyje ta właśnie klasa ludzi kreatywnych, otwartych, gotowych wnieść nowatorskie pomysły tak w życie, jak i w biznes. Ta różnorodność daje możliwości rozwoju gospodarczego w regionie, co przyciąga następnych kreatywnych pracowników, gotowych wносить innowacyjne rozwiązania. Spirala kreatywności wywołuje wzrost w regionie. Tak dziś powstają kreatywne regiony – regiony sukcesu.

„Taki sam podstawowy scenariusz rozwoju można odnaleźć w prawie każdym... regionie o wysokim potencjale technologicznym. Zanim te regiony stały się „gorącymi punktami”, były to miejsca, gdzie kreatywność i ekscentryczność były akceptowane i celebrowane. Boston miał zawsze Cambridge. Seattle było domem Jimi’ego Hendrixa, a potem Nirwany i Pearl Jam tak samo jak firmy Microsoft czy Amazon. Austin było domem Willie’go Nelsona i jego słynnej sceny muzycznej Sixth Street na długo przed tym, jak Michale Dell wstąpił w progi swojego dziś znanego University of Texas Fraternity. Nowy Jork miał Christopher’a Street’a i SoHo na długo przed tym, jak powstała Silicon Alley (klaster nowych mediów ulokowany na Manhattanie). Wszystkie te miejsca były najpierw otwarte na różnorodność i kreatywność kulturową. Potem stały się kreatywnymi technologicznie, a następnie dały

¹⁵ Regional Analysis of the Centrope Region, DIANE projekt, Wiedeń, 2003.

¹⁶ W regionie Centropa jest 21 uniwersytetów oraz 21 innych instytucji szczególnie wyższego i wyspecjalizowanych szkół średnich (colleges).

¹⁷ Umowa o stworzeniu strefy wolnego handlu między Chińską Republiką Ludową i Hongkongiem.

¹⁸ Szerzej na temat kreatywnych regionów w: R. Florida, 2002c, *The rise of the creative class: and how it's transforming work, leisure, community and everyday life*, New York: Basic Books.

początek powstaniu nowych wysokotechnologicznych firm i przemysłów.”¹⁹

Zatem korzyści aglomeracji to tylko jedna z przesłanek sukcesu. Prawdziwą siłą są ludzie. To oni tworzą więzi między sobą, które potem owocują dobrą współpracą w biznesie. Utalentowani ludzie tworzą nowe rozwiązania – innowacje. Zatem wzrost gospodarczy w danym regionie wynika z decyzji lokalizacyjnych kreatywnych ludzi, którzy wybierają miejsca zróżnicowane kulturowo, gdzie zaproszeniem są tolerancja i otwartość na nowe idee.

¹⁹ R. Floryda, 2002c, op.cit. s. 206–207 w: M. Berry, 2003, *Innovation by Design: the economic drivers of dynamic regions*, lab.3000, Australia.

Kreatywność, czytelna wizja rozwoju, doskonała komunikacja wewnątrzregionalna, ale i wiara w swoje możliwości stały się kluczem do sukcesu rozwojowego dla wielu regionów na świecie. Oczywiście osiągnięcie sukcesu to nie zadanie dla jednostki i nikt tego chyba nie oczekuje od jednej osoby, jednej partii czy jednego samorządu. To zadanie dla wszystkich. Indie – tak przecież pełne kontrastów i zróżnicowań – odkryły ten fenomen. Może i my go odkryjemy. Od nas zależy, czy zbudujemy silne podstawy oparte na zaufaniu, czy będziemy zapleczem dla innych – pod każdym względem (jak Chiny).

Przegląd gospodarczy

Dawid Piwowarczyk

Przemysław Susmarski

Wydarzenia gospodarcze

*Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim
w październiku 2006*

71

74

Nadciągająca unijna kasa

Ponad 320 miliardów złotych trafi do Polski z Unii Europejskiej w latach 2007–2013. Po raz pierwszy w historii możemy liczyć na tak potężny zastrzyk finansowy, który ma nam pomóc zniwelować zapóźnienie cywilizacyjne w stosunku do innych krajów unijnych. Środki dzielone będą zarówno na poziomie ogólnopolskim (w ramach tzw. Programów Operacyjnych) jak i regionalnym (w ramach tzw. Regionalnych Programów Operacyjnych). W ramach Pomorskiego PO do rozdysponowania będzie kwota ponad 885 milionów euro. Mają one pomóc sfinansować trzy priorytety rozwojowe: wzrost konkurencyjności regionu, spójność (rozumiana jako niwelowanie różnic w rozwoju poszczególnych części województwa) oraz informatyzację. Z przygotowanej przez Urząd Marszałkowski listy projektów kluczowych wynika, że największe kwoty dofinansowania pochłoną projekty infrastrukturalne. Około 60 milionów euro ma zastać spożytkowane na budowę linii kolejowej, która pozwoli połączyć Trójmiasto z lotniskiem w Rębiechowie. Ponad 110 milionów mają pochłonąć projekty budowy i remontu dróg łączących województwo z aglomeracją oraz dróg dojazdowych do autostrady A1. Minimum 25 milionów będzie przeznaczonych na rozwój infrastruktury innowacyjnej w regionie, a 20 milionów posłuży do wybudowania szerokopasmowej infrastruktury informatycznej mającej docelowo połączyć wszystkie pomorskie gminy.

Pomorze Kuwejtem Europy?

Województwo pomorskie i jego mieszkańcy w znaczący sposób powiększyli w ostatnich miesiącach swój „baryłkowy” potencjał. Po pierwsze należący do Grupy Lotos Petrobaltic poinformował o odkryciu na dnie Bałtyku nowych złóż ropy i gazu. Tylko tego pierwszego surowca w złożu B-23 ma być około 100 milionów baryłek, co przy obecnych wysokich cenach ropy oznacza, że złożo warte jest około 6 miliardów dolarów. By możliwa była jednak jego eksploatacja, spółka musi zakupić drugą platformę i dokonać innych inwestycji na łączną kwotę szacowaną na około 600 milionów dolarów. Inwestycja powinna jednak szybko się zwrócić, ponieważ ostateczne koszty wydobycia nie powinni w przypadku tego projektu przekraczać kosztów ponoszonych przy eksploatacji złoża B3, czyli 10 dolarów za baryłkę. Przy dzisiejszych cenach ropy oznaczałoby to zarobek Lotosu na poziomie około 50–60 dolarów na baryłce. Zgodnie z deklaracjami Petrobalticu już wkrótce zamierza rozpocząć on poszukiwania u wybrzeży Litwy i Łotwy. Na wieść o polskim sukcesie Szwedzi postanowili powrócić do przerwanych w 1999 roku poszukiwań. SPE (Svenska Petroleum Exploration) zapowiedziało rozpoczęcie już wkrótce poszukiwań w odległości kilkunastu mil morskich od polskiego odkrycia.

Z kolei Pomorzanin – Ryszard Krauze – poinformował w ostatnich miesiącach, że spółka zależna od jego Prokom Investments – Petrolinvest – kosztem 400 milionów nabyła 35% udziałów w jednej oraz połowę udziałów w trzech kazachskich spółkach. Łącznie mają one zarządzać złożami szacowanymi na 2 miliardy baryłek ropy. Na uruchomienie wydobycia Petrolinvest potrzebuje przynajmniej 400 milionów złotych. Pieniądze ma wyłożyć po części sam Ryszard Krauze (posiada on wolne środki ze sprzedaży udziałów w Biotonie), a część prawdopodobnie pozyskana zostanie na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych.

Rębiechowo urośnie

Dziewiętnastego października po raz pierwszy w historii trójmiejskie lotnisko odprawiło milionowego – w ciągu jednego roku – pasażera. Dla porównania jeszcze 10 lat temu rocznie z tego lotniska skorzystało tylko 178 tysięcy osób. Prawie dwa razy większy ruch w Rębiechowie (w całym 2005 roku odprawiono „tylko” 672 tysiące pasażerów) to głównie zasługa szybkiego rozwoju siatki połączeń oferowanych przez tanie linie lotnicze. Taki wzrost liczby pasażerów oraz dostosowywanie terminalu do wymogów nakładanych przez Układ z Schengen wymusił jednak na władzach lotniska inwestycje. Rozbudowa terminalu lotniczego pozwoli na tymczasowe zaspokojenie rosnącego z miesiąca na miesiąc zapotrzebowania Pomorzan na latanie. Poszerzenie w kierunku płyty lotniska i na bok terminalu ma kosztować około 8 milionów złotych i zakończyć się jeszcze przed przyszłorocznym wakacyjnym szczytem lotów. Prawdziwa rewolucja planowana jest jednak około roku 2008. Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy zamierza sięgnąć po część z 350 milionów euro, które w ramach dotacji unijnych mają w latach 2007–2013 wesprzeć osiem największych polskich lotnisk. Władze pomorskiego lotniska poza nowym terminalem planują rozbudowanie płyty postojowej oraz zbudowanie drogi kołowania i stanowiska odladania samolotów. Jeżeli nie będzie żadnych nieplanowanych przeszkód, to zgodnie z obietnicami władarzy lotniska cała inwestycja powinna zostać zakończona do 2012 roku.

Jednocześnie PL im. Lecha Wałęsy planuje zaangażować się w nowe projekty lotnicze na wybrzeżu. Kolejne cywilne lotniska pasażerskie mają powstać w Gdyni oraz w Rędzikowie pod Słupskiem. Nie wiadomo jednak, czy inwestycje te dojdą ostatecznie do skutku (z przyczyn ekonomicznych). Zgodnie z opracowaniami władz Słupska tylko ich projekt to konieczność wydatkowania około 200 milionów złotych.

Złote działki

Padł kolejny rekord cenowy. Za dzierżawę wieczystą 257 metrów kwadratowych przy ulicy Grząskiej w obrębie historycznego centrum Gdańska sopocka firma Progres Nieruchomości wylicytowała kwotę 4 milionów 500 tysięcy złotych. Oznacza to, że metr działki został wyceniony na rekordowa kwotę 19 tysięcy złotych. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego i umową dzierżawy wieczystej na gruncie w ciągu trzech lat powstać ma hotel lub apartamentowiec.

Gdańsk stawia na pięćdziesięciolatek

Powiatowy Urząd Pracy przygotował program aktywizacji zawodowej osób, które skończyły pięćdziesiąt lat i w związku z tym miały poważne problemy ze znalezieniem nowej pracy. Tymczasem zgodnie z założeniami projektu „Dojrzałość w cenie” pracodawcy mogą liczyć na sfinansowanie przez PUP w Gdańsku części kosztów zatrudnienia takiego pracownika. Dodatkowo Urząd zobowiązuje się – w przypadku, gdy pracownik nie będzie miał wystarczających kwalifikacji – przeszkolić go pod kątem wymagań pracodawcy. Jednocześnie pracodawca ma też szansę na otrzymanie 12 tysięcy złotych na wyposażenie stanowiska pracy dla nowozatrudnionych pracowników. Jeżeli połączymy te wszystkie zachęty z coraz bardziej odczuwalnym brakiem młodych, wykwalifikowanych pracowników – wyjeżdżających z powodu wyższych płac do Wielkiej Brytanii i Irlandii – wydaje się, że projekt PUP skazany jest na sukces.

Setki milionów na nowy szpital

90 milionów złotych ma być zarezerwowane w budżecie państwa na rok 2008 na rozpoczęcie budowy Centrum Medycyny Inwazyjnej w gdańskiej Akademii Medycznej. Inwestycja jest koniecznością, ponieważ do 2010 roku wszystkie polskie szpitale mają spełniać wyższe niż obecnie obowiązujące standardy. Tymczasem gdańska AM mieści się w budynkach, które w 2008 roku będą obchodziły stulecie swojego powstania. Ze względu na ich zabytkowy charakter, niedostosowane do wymogów współczesnej medycyny układy wnętrza, przystosowanie do zdecydowanie mniejszej liczby pacjentów (gdy budowano szpital sto lat temu zakładano, że będzie obsługiwał on około 600 pacjentów, obecnie leczy się w nim nawet 1300 osób), zrezygnowano z modernizacji i zdecydowano o budowie nowego kompleksu. W ramach niego zlokalizowane mają zostać nowe kliniki, kilkanaście sal operacyjnych oraz lądowisko dla śmigłowców ratowniczych, którymi transportowani będą pacjenci wymagający natychmiastowej interwencji medyków z Akademii Medycznej. Zdaniem władz uczelni realizacja projektu jest nie tylko dużą szansą dla lekarzy i pacjentów, ale pozwoli też stworzyć warunki komfortowej pracy zawodowej i naukowej coraz liczniejszej grupy pomorskich specjalistów od najnowszych technik medycznych.

Hindusi dadzą pracę

Nawet tysiąc mieszkańców Pomorza może znaleźć pracę, jeżeli uda się doprowadzić do szczęśliwego końca rozmowy z ZenSar Technology – indyjskim potentatem informatycznym. Firma chce utworzyć w Gdańsku swoją siedzibę na Europę Środkową i Wschodnią. ZenStar jest kooperantem takich tuzów światowej informatyki jak IBM i Microsoft. Indyjski potentat ma już 23 oddziały w 18 krajach oraz centra rozwojowe w Indiach i Chinach. Jeżeli Gdańskowi uda się podpisać ostateczną umowę, to dzięki zaoferowaniu miejsca w Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej oraz dofinansowaniu kosztów szkoleń pracowników (koszt szacowany nawet na 500 tys. złotych), w wyścigu pokona on Kraków i Wrocław oraz oferty z Węgier i Rumunii. O wygranej Pomorza miało zdecydować też dobre zaplecze naukowe zapewniane w głównej mierze przez Politechnikę Gdańską oraz Uniwersytet Gdański.

Mocne słowa, czas na czyny

Dzięki 24 miliardom euro – które trafią do Polski w ramach środków unijnych na budowę dróg – ma nas czekać w najbliższych latach, według deklaracji Ministerstwa Transportu oraz Rozwoju Regionalnego, prawdziwa rewolucja. Powstać ma 500 kilometrów nowych autostrad i 1650 kilometrów dróg ekspresowych oraz zmodernizowanych ma

zostać około 1000 kilometrów linii kolejowych. Dla mieszkańców Pomorza najważniejsze są deklaracje, że do 2013 roku zakończy się modernizacja drogi krajowej nr 7 z Gdańska do Warszawy. W tym samym czasie ma się też zakończyć modernizacja szlaku kolejowego na tej samej trasie. Jak obiecują kolejarze, skróci to podróż pociągiem z Trójmiasta do stolicy do 2 godzin i około 15 minut. Zgodnie z deklaracją Ministra Transportu trzy lata wcześniej, bo już w 2010 roku, będziemy mogli korzystać z całej autostrady A1 łączącej Trójmiasto z Łodzią, Śląskiem i granicą z Czechami. W latach 2014–2020 gruntownie zmodernizowana ma zostać krajowa 6 łącząca Trójmiasto z Koszalinem, Szczecinem oraz granicą z Niemcami.

Będzie obwodnica południowa?

Już w przyszłym roku ma rozpocząć się budowa południowej obwodnicy Gdańska. Nowa droga będzie mieć standard drogi ekspresowej, która połączy drogę krajową nr 7 (Gdańsk-Warszawa) z Obwodnicą Trójmiasta. By inwestycja mogła się rozpocząć, konieczne jest wykupienie około 340 hektarów oraz wyburzenie ponad 220 budynków. Pochłonie to około 250 milionów złotych. Sama budowa to koszt kolejnych 700 milionów złotych. Pieniądze mają pochodzić z budżetu państwa oraz ze środków unijnych. Część drogi ze względu na warunki będzie poprowadzona estakadą. Dodatkowe 80 milionów będzie musiało wyłożyć miasto Gdańsk na przedłużenie Trasy Sucharskiego (z okolic Mostu Wantowego do planowanego węzła drogowego Olszynka), dzięki której Port Północny zyska nowoczesne połączenie zarówno z drogą na Warszawę, jak i z Obwodnicą oraz autostradą A1.

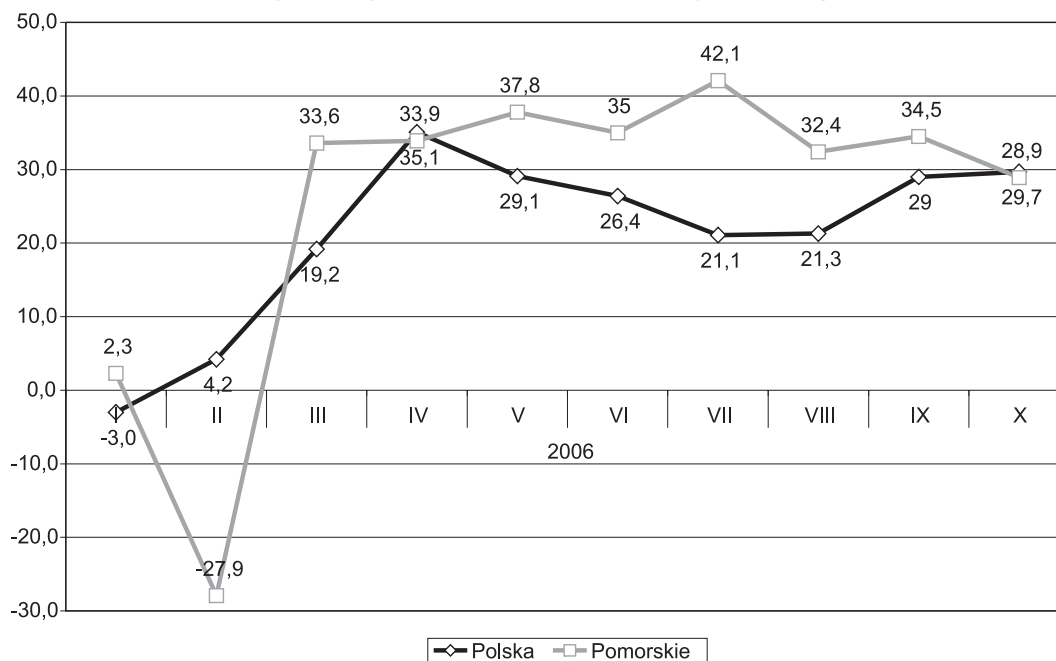
*Przemysław
Susmarski*

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

KONIUNKTURA GOSPODARCZA W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM W PAŹDZIERNIKU 2006

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową od początku 2001 r. ocenia stan gospodarki w ujęciu regionów za pomocą testu koniunktury. W miesięcznym cyklu gromadzone są opinie przedsiębiorców dot. kondycji firm prowadzących działalność w województwie. Rozsyłane ankiety zawierają również pytania o przewidywania, co do rozwoju gospodarczego w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Na podstawie uzyskanych odpowiedzi wyliczany jest wskaźnik prognostyczny, informujący o oczekiwanych zmianach koniunktury w przyszłości. Zarówno wskaźnik koniunktury bieżącej jak i wskaźnik prognostyczny mogą przyjmować wartości z przedziału od –100 do +100, przy czym wartość minimalna oznacza bardzo złą, zaś wartość maksymalna bardzo dobrą koniunkturę.

Najnowsze – październikowe wyniki badania koniunktury przeprowadzonego przez IBnGR utwierdzają w przekonaniu o rozpoczęciu tendencji spadkowej. Indeks bieżącego klimatu koniunktury notowany w województwie pomorskim w październiku 2006 r. osiągnął 28,9 pkt. Wartość ta, po raz pierwszy począwszy od kwietnia 2006 r., była niższa od indeksu ogólnopolskiego, kształtującego się na poziomie 29,7 pkt.

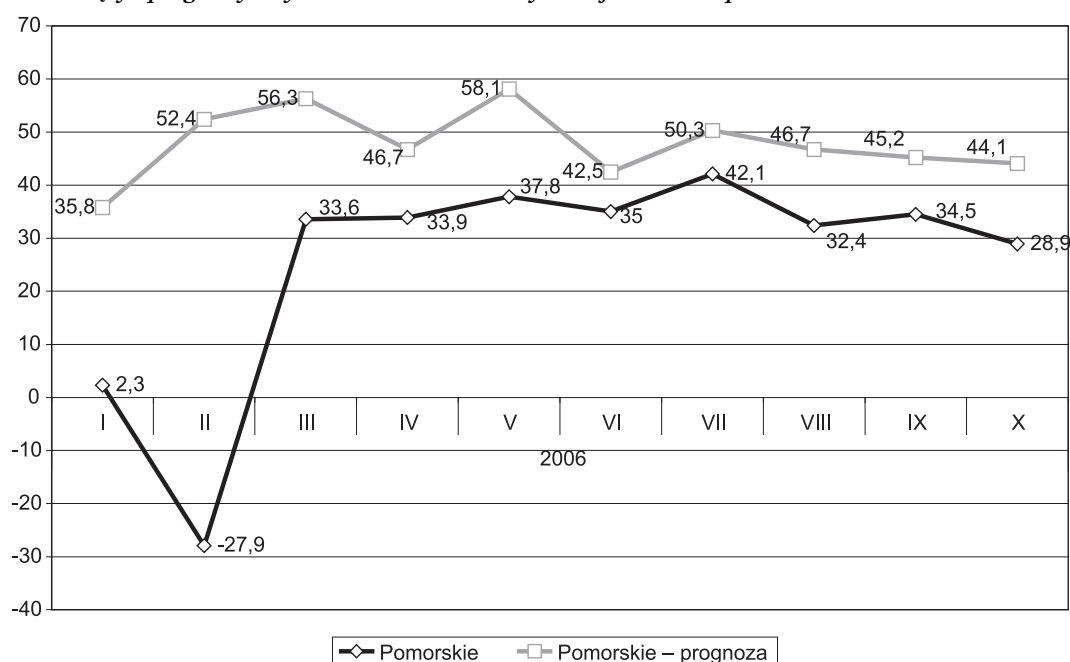
Rysunek 1. Wskaźnik koniunktury bieżącej w 2006 r. w Polsce oraz w województwie pomorskim

Źródło: Opracowanie IBnGR.

W Pomorskiem w zestawieniu z wrześniem br. spadek wyniósł -5,6 pkt, zaś porównanie z analogicznym okresem w roku ubiegłym wskazuje, iż tegoroczna wartość była wyższa od wartości sprzed roku o 2,1 pkt. Przebieg wykresu ujawnia, iż pogorszenie nastrojów przedsiębiorców prowadzących działalność w województwie pomorskim nie ma charakteru chwilowego. Analiza indeksów od sierpnia włącznie wskazuje wyraźną tendencję spadkową. O ile wartości wskaźnika

koniunktury bieżącej w województwie oraz w Polsce nie odbiegają od siebie, o tyle rysujące się trendy są zupełnie odmienne.

Niemniej jednak Pomorskie nadal zalicza się do grupy województw, w których liczba ankietowanych wskazujących na polepszenie stanu gospodarki znacząco przewyższa liczbę opinii deklarujących pogorszenie. W październiku 2006 r. podobne nastroje cechowały respondentów z województw śląskiego (28,7) oraz kujawsko-pomorskiego (29,2).

Rysunek 2. Bieżący i prognostyczny wskaźnik koniunktury w województwie pomorskim w 2006 r.

Źródło: Opracowanie IBnGR.

Dobre oceny przedsiębiorców różniły się od oczekiwań zagregowanych we wskaźniku prognostycznym. Badanie październikowe jest ósmym z kolei badaniem, w którym opinie ankietowanych, co do stanu gospodarki województwa w najbliższych trzech miesiącach cechował wyjątkowy optymizm. Bowiem w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku wartość indeksu prognostycznego kształtowała się na poziomie 30, a pominąwszy luty 40 punktów.

Przebieg wykresu indeksu prognostycznego koniunktury wskazuje również na tendencję spadkową. Od lipca 2006 r. liczba osób przekonanych o polepszeniu stanu gospodarki w województwie systematycznie maleje (równocześnie rośnie liczba ankietowanych zakładających pogorszenie w przeciągu najbliższych trzech miesięcy). Co prawda odnotowany spadek wartości wskaźnika prognostycznego jest zdecydowanie niższy (co do modułu) niż w latach ubiegłych.

O ile wynosząca 44,1 proc. wartość indeksu prognostycznego wciąż oznacza wysoką przewagę liczby respondentów przekonanych o poprawie stanu gospodarki w najbliższej przyszłości, o tyle zestawienie wykresów koniunktury bieżącej z przesuniętym o 3 miesiące wykresem prognostycznym wskazuje, iż przewidywania ankietowanych z reguły są zbyt optymistyczne. Rzeczywista ocena

wypada zdecydowanie gorzej od oczekiwań z przeszłości. Dotyczy to zarówno sytuacji, w której wartość wskaźnika koniunktury bieżącej przyjmuje tak dodatnie, jak i ujemne wartości.

Obserwacje z lat ubiegłych wskazują również na coraz większą zmienność nastrojów pomorskich przedsiębiorców, przejawiającą się rosnącą amplitudą wahań wskaźnika koniunktury bieżącej. Wraz z nią wzrasta rozstęp pomiędzy prognozą a jej realizacją. Można zatem założyć, że ocena stanu gospodarki w grudniu, styczniu oraz lutym dokonywana przez ankietowanych przedsiębiorców z województwa będzie gorsza od wartości zapowiadanej przez zachowanie wskaźnika prognostycznego. Miesiące zimowe tak w województwie pomorskim, jak i w całym kraju z reguły charakteryzują się wzrostem liczby ocen negatywnie weryfikujących stan gospodarki. W 2004 oraz 2005 r. największy spadek zanotowano w pierwszych kwartałach, przy czym każdorazowo nadchodzące pogorszenie dość dobrze sygnalizowała spadająca wartość wskaźnika wyprzedzającego. Tegoroczne, październikowe oczekiwania przedsiębiorców są na tyle optymistyczne, że mimo zbliżającego się najprawdopodobniej pogorszenia indeks koniunktury bieżącej nie powinien w nadchodzących 3 miesiącach przyjąć wartości ujemnych.

